R G B WH GR BL Grey Scale #13 C M Y K
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19
Colour Chart #13
Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black
Inches Centimetres

JÓZEF DZICZKANIEC

SAMOOBRONA ZIEMI LIDZKIEJ

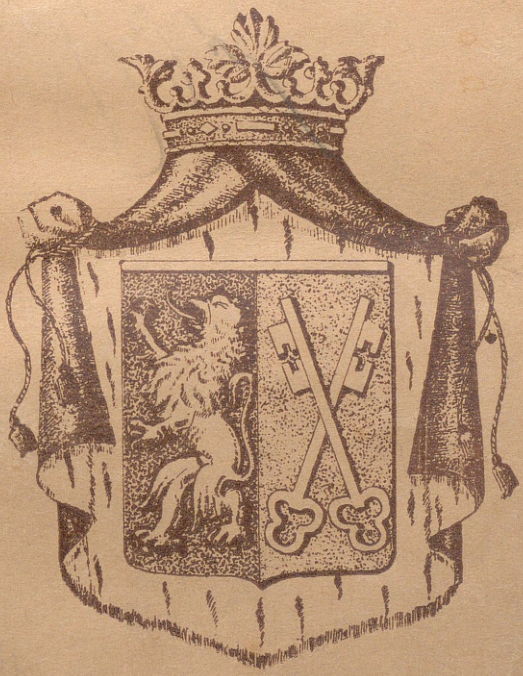


LIDA — — — — — — — — — — — 1939
NAKŁADEM WYDAWNICTWA „ZIEMI LIDZKIEJ"

3257
'50

JÓZEF DZICZKANIEC

SAMOOBRONA ZIEMI LIDZKIEJ



LIDA — — — — — — — — — — — — 1939
NAKŁADEM WYDAWNICTWA „ZIEMI LIDZKIEJ"

SAMOOBRONA ZIEMI LIDZKIEJ

Dz. III. 196.

JÓZEF DZICZKANIEC

SAMOOBRONA ZIEMI LIDZKIEJ

LIDA — — — — — — — — — — — — 1938

NAKŁADEM WYDAWNICTWA „ZIEMI LIDZKIEI"

93(438) 12 : 355.91(438)w



Drukarnia A. Narkiewicza — Wilno, Młynowa 9.

1957 D 276/151

OD AUTORA.

Oddając do rąk Szanownych Czytelników niniejszą pracę, pragnę poinformować, że myśl opisania wypadków, związanych z tworzeniem się polskiej siły zbrojnej w dawnym powiecie lidzkim powstała u mnie dawno.

Jeszcze jako ochotnik Samoobrony, a potem żołnierz Oddziału Majora Dąbrowskiego, nie rozstawałem się prawie nigdy z torbą skórzaną, zawierającą własne moje notatki i spostrzeżenia, dotyczące formowania się, marszów i walk tych oddziałów.

Notatki te, szematy organizacyjne, rozkazy i późniejsze zeznania szeregu wojskowych i cywilnych osób, które bezpośrednio brały udział w ówczesnych wypadkach, posłużyły mnie jako podstawa do opracowania niniejszej książki. Ponadto korzystałem z wydanych dotychczas prac kilku autorów w celu porównania ze źródłami i z własnemi notatkami.

Przy okazji zaznaczyć muszę, że wiele zawdzięczam byłemu dowódcy Samoobrony Lidzkiej kapitanowi rezerwy inż. Wacławowi Szukiewiczowi, który wtajemniczył mnie w nieznane mi bardzo ważne szczegóły, uważane wówczas jako tajemnica wojskowa. Do powiększenia materjału źródłowego przyczynił się

również Dr. Walerjan Charkiewicz przez umożliwienie mi korzystania z rozkazów, będących w posiadaniu Pracowni Naukowej Wojskowego Biura Historycznego w Wilnie. Wszystkim tedy byłym członkom Samoobrony Ziemi Lidzkiej, kolegom, jako też osobom cywilnym, a szczególnie wyżej wymienionym, którzy w jaki bądź sposób pomogli mi do wydania niniejszej pracy, a także Redaktorowi „Ziemi Lidzkiej" Władysławowi Abramowiczowi za bezinteresowne dopilnowanie technicznego jej wykonania — składam moje najszczersze podziękowanie.

JÓZEF DZICZKANIEC

Przewodniczący Sekcji Historyczno-Wydawniczej Komitetu Uczczenia Samoobrony w Lidzie.

Lida, sierpień 1938 r.

WSTĘP.

Pod koniec roku 1918 szala zwycięstwa przechyliła się na stronę koalicji. Wojska jej gwałtownemi atakami parły przed sobą rozbitą armję niemiecką, której zdziesiątkowane pułki odstępowały w szybkiem tempie w głąb swego kraju. Nie było już nigdzie oparcia przed silnemi uderzeniami żołnierza francuskiego, angielskiego, amerykańskiego i innych wojsk sojuszniczych. Został teraz tylko jeden ratunek dla Niemiec — jaknajrychlejsze zawarcie pokoju.

Chcąc uratować resztki swojej olbrzymiej armji i nie dopuścić pochodu wojsk koalicyjnych na Berlin, dnia 11 listopada 1918 roku zawarły one rozejm z koalicją.

Od tej chwili wojna na zachodzie Europy ustała. Jakby na znak różdżki czarodziejskiej zamilkły armaty i karabiny maszynowe, przestały turkotać samoloty bojowe i auta pancerne, a czołgi zastygły w bezruchu.

Te same pociągi, niedawno jeszcze transportujące wojska na front, wiozły teraz liczne delegacje od różnych narodów do stolicy świata Paryża na kongres, mający przygotować podstawy przyszłego traktatu pokojowego.

Podczas, gdy tak się miały rzeczy na zachodzie, gdy tam układano warunki pokojowe dla pokonanych Niemiec, wschód na nowo rozpoczynał krwawe zapasy wojenne.

Nad skołataną i wyniszczoną przez okupantów Polską znów zawisły chmury złowrogie, znów widmo wojny z szyderczym uśmiechem zaczęło szczerzyć zęby z radości. Teraz chmury te nadciągnęły od wschodu.

Powoli przybierały one różne kształty, aby później w roku 1920 zamienić się w huragan, niosący po całym kraju śmierć i zniszczenie. Ale zanim doszło do formalnej wojny polsko-bolszewickiej, zanim dokonano „cudu nad Wisłą", rozbrojono najpierw i wypędzono Niemców i Austrjaków z Kongresówki i Kresów Zachodnich i stoczono szereg walk z hajdamakami i bolszewikami o Kresy Wschodnie.

Szczególnie pod koniec roku 1918 i w ciągu całego roku 1919 czyli w okresie walk partyzanckich i początkowej organizacji Państwa, naród polski wykazał wiele bohaterstwa, wielką swoją żywotność, energję i zmysł organizacyjny.

Okres ten, to czasy dla historji Polski ciekawe, to okres skupienia się energji, woli i patrjotyzmu jeśli nie całego narodu, to jego uświadomionej części pod hasłem: „Polska powstać musi i istnieć powinna".

Z tem hasłem na ustach szli na wroga zaprawieni w bojach wojny europejskiej żołnierze

z różnych korpusów, brygad i oddziałów polskich, sformowanych zagranicą, oraz młodzież wychowana w kraju, choć nie mająca nieraz pojęcia o żołnierce, a żądna wyzwolenia Ojczyzny z pod obcego jarzma.

W błyskawicznej szybkości wypadki następowały po wypadkach. Jak grzyby po deszczu wyrastały nowe pułki i samodzielne partyzanckie oddziały dla walki z wrogami.

Podczas, gdy w Królestwie, Poznańskiem i Małopolsce Zachodniej nie zostało ani jednego okupanta, Kresy Północno-Wschodnie, czyli tak zwaną Wileńszczyznę gniotła jeszcze stopa pruska.

Ale na rozkaz zwycięskiej koalicji Niemcy mieli niebawem opuścić Litwę i Białoruś. Pod koniec grudnia 1918 roku oddziały niemieckie cichaczem opuściły Wilno i Ziemię Wileńską zatrzymując się jeszcze w Grodnie, Białymstoku i Brześciu nad Bugiem.

Odcięta kordonem niemieckim od rdzennej Polski, Wileńszczyzna stanęła teraz otworem dla band bolszewickich. Nowy wróg jakby potwór sturęki, zaczął zapuszczać swoje macki po opuszczone miasta i miasteczka, aby ich mieszkańców zdusić w swoim czerwonym uścisku. Strach przed bolszewikami i szerzący się bandytyzm i anarchja mocno zatargały nerwami mieszkańców Ziemi Wileńskiej, oczekujących jakiegoś ratunku i pomocy. Tymczasem horyzont na wschodzie coraz bardziej zaciemniał się. Od tej bowiem strony nad-

ciągały regularne wojska bolszewickie, które w porozumieniu z Niemcami, zamierzały zająć opuszczone przez tych ostatnich tereny. W tych krytycznych chwilach ludność Wileńszczyzny, pozbawiona wszelkiego kontaktu z centralną Polską i jej rządem w Warszawie, wyniszczona okupacją i, zdawałoby się, zewnętrznie zrusyfikowana, dzięki jednak silnej podświadomej łączności duchowej z macierzą, zdobywa się na samodzielny czyn i sama na swoim terenie wyłania z siebie polską organizację wojskową zwaną Samoobroną, której stawia jako cel walkę zbrojną z obcym najazdem.

LITWA I BIAŁORUŚ POD OKUPACJĄ NIEMIECKĄ.

Zanim przystąpimy do opisu o Samoobronie, zastanówmy się najpierw nad sytuacją, jaka panowała na Litwie i Białorusi podczas okupacji niemieckiej. Po zajęciu Wileńszczyzny we wrześniu 1915 roku, Niemcy utworzyli cesarsko-niemieckie gubernatorstwo wileńskie („Das kaiserlich deutsche Gouvernement Wilna"), a miasto Wilno w proklamacji swojej nazwali perłą w sławnem Królestwie Polskiem („eine Perle in dem ruhmreichen Königreich Polen"), obwieszczając przytem, że miasto Wilno przeszło w posiadanie niemieckie. Z Grodzieńszczyzny utworzyli gubernatorstwo grodzieńskie, z Kowieńszczyzny — kowieńskie, a w samem Kownie zorganizowali główną komendę Ober-Ostu, na czele której stanął generał Hofman.

Od tej chwili Niemcy twardą ręką zaczęli rządzić okupowanym krajem. Zaprowadzono wszędzie ostry rygor. Ruch ludności wstrzymano tak, iż bez specjalnych „scheinów" nie wolno było przechodzić ani przejeżdżać z jednego gubernatorstwa do drugiego. Wszystkim mieszkańcom wydano paszporty, napisane w języku niemieckim. Jako środek pieniężny puszczono w obieg specjal-

ne bony — ruble, zwane „ostami". Niebawem rozpoczęła się rabunkowa gospodarka niemiecka.

Ludność, ogołocona z inwentarza żywego i zboża przez odstępujące wojska rosyjskie, musiała teraz oddawać Niemcom resztki, jakie gdziekolwiek przechowała, stawić się do przymusowych robót za $^1/_4$ klg. chleba i trochę kawy dziennie, znosić mleko i jajka na zborne punkty, aby walczące na froncie wojska niemieckie opływały w dostatki. Po lasach państwowych, a gdzie nie było właścicieli, i prywatnych poustawiano tartaki, które dniem i nocą piłowały drzewo, przeznaczone na wywóz do Niemiec. Mieszkańcy okupowanych terenów uginali się pod ciężarem niemieckich rządów, lecz musieli milczeć, gdyż innej rady nie było.

Nastał rok 1918, w którym nadużycia władz niemieckich sięgały punktu kulminacyjnego. Teraz nie tylko oficerowie, lecz podoficerowie i szeregowcy zaczęli brać łapówki na prawo i na lewo. Oprócz urzędowo wyznaczanych centnarów zboża i kartofli, tak zwani gospodarze niemieccy, wyznaczani po majątkach, folwarkach i wsiach przez dowództwa poszczególnych oddziałów przeważnie z pośród swoich podoficerów, rekwirowali na własną rękę wszystko, co tylko się dało.

Nic dziwnego że nędza i głód zaczęły zaglądać do wsi i miast kresowych, a nienawiść ludności bardziej wzmagała się w stosunku do opasłych i opływających w dostatki okupantów. Życie

kulturalne i społeczne po miastach i miasteczkach, niezbyt rozwinięte za rządów rosyjskich, teraz całkiem zamarło. Nie było mowy o tworzeniu jakichś organizacyj, gdyż to było zakazane. Pomimo, iż Wilno Niemcy nazwali perłą w sławnem Królestwie Polskiem, jednak w stosunku do ludności polskiej byli wrogo usposobieni, gdyż element polski wśród innych narodowości Wileńszczyzny uważali dla siebie za najbardziej niebezpieczny.

Litwinów natomiast faworyzowali na każdym kroku, szczując nawet przeciwko Polakom. Doszło do tego, że rząd berliński we wrześniu 1917 roku utworzył w Wilnie litewską Radę Narodową, zwaną Tarybą, a już w pierwszych dniach grudnia tegoż roku pozwolił Tarybie proklamować całkowitą niezależność Litwy. Uznanie jej niezależności przez Niemcy nastąpiło w marcu 1918 roku, a 26 tegoż miesiąca cesarz Wilhelm II ogłosił „Unję wieczystą Niemiec z Litwą".

Ponieważ Niemcy na zajmowanych terytorjach rozgościli się, jak u siebie w Vaterlandzie i stale twierdzili, że zostaną tu na zawsze, więc w umysłach miejscowej ludności powstawało przypuszczenie, że istotnie długie lata trzeba będzie męczyć się pod ich okupacją.

Przypuszczenie to jednak okazało się mylnem, gdyż już na początku listopada 1918 r. zaczęto obserwować jakieś dziwne zmiany w ich zachowaniu się. Na obliczach nie tylko starszyzny niemieckiej,

ale i zwykłych szeregowców można było zauważyć oznaki jakiegoś przygnębienia. Przyczyna tego stanu psychicznego wkrótce wyjaśniła się.

Oto dotarły wieści o strasznej klęsce armji niemieckiej na zachodnim froncie, o rewolucji w Berlinie, o ucieczce kajzera Wilhelma z Niemiec i wreszcie o powstaniu na wzór bolszewicki rad żołnierskich (Soldatenrat'ów) w poszczególnych oddziałach wojskowych. Na skutek tych wypadków potęga Niemiec upadła. W związku z tem rozluźnił się duch pruski w szeregach armji niemieckiej, okupującej Litwę i Białoruś. Przeciwnie duch wśród Polaków, zamieszkujących te tereny podniósł się, odżyły nadzieje na rychlejsze wydobycie się z pod jarzma najeźdźców, a także i na rychłe zmartwychwstanie Polski. Zrozumiano, iż nastał moment odpowiedni do niezwłocznego działania. Nie czekając, aż ktoś przyjdzie i wybawi z niewoli obcej, aktywniejsi Polacy z Wileńszczyzny, Mińszczyzny, Grodzieńszczyzny, a nawet i z Kowieńszczyzny podjęli się wielkiego zadania wypędzenia własnemi siłami wrogów z tych ziem. W tym celu zaczęto formować tak zwane Samoobrony. W ten sposób prawie niezależnie od siebie powstały Samoobrony: Wileńska, Grodzieńska i Mińska. Dopóki Niemcy byli jeszcze we wszechwładzy, dla okazania pozornie lojalnego względem nich stanowiska, początkowo nadawano Samoobronom charakter samopomocy, mającej na celu zakładanie kooperatyw wojskowych, organizowanie

biur pośrednictwa pracy i t. p. W rzeczywistości były to zakonspirowane czysto wojskowe organizacje, dążące do walki z okupantami pod hasłem odrodzenia Polski.

Niemcy, nie przeczuwając charakteru konspiracyjnego tych organizacyj, pozwolili na ich powstanie, a kiedy dni ich pobytu na ziemiach Litwy i Białorusi były już policzone, zezwolili nawet na formowanie milicji, nad którą jednak roztaczali swoją opiekę, wyrażającą się w różnych zakazach i częstych rewizjach. Po listopadowej rewolucji poczuli oni, że grunt zaczyna usuwać się pod ich stopami na okupowanych terenach, zrozumieli, że długo już tu nie będą, a opuszczone obszary będą musieli komuś przekazać.

Będąc w ciągłym kontakcie z bolszewikami przypuszczali, że oni będą ich następcami. Przerachowali się jednak, albowiem między nimi a bolszewikami powstał nowy czynnik w postaci zorganizowanych przez Polaków Samoobron, z któremi musieli się liczyć.

Przekazanie więc Litwy i Białorusi przez Niemców bolszewikom nie odbyło się według zgóry przewidzianego przez nich planu.



SAMOOBRONA ZIEMI WILEŃSKIEJ.

W owych historycznych chwilach podjęcia organizacji siły zbrojnej przez żywioł polski na terenie Wileńszczyzny, dawny powiat lidzki również dorzucił swoją cegiełkę do późniejszego olbrzymiego gmachu powstającej armii polskiej.

Nie mając nic, prócz silnej woli i entuzjazmu patrjotycznego, polska ludność powiatu zorganizowała trzy oddziały Samoobrony: w Lidzie, Szczuczynie i Ejszyszkach o łącznej sile ponad 320 ludzi.

Dla lepszego naświetlenia wypadków, związanych z powstaniem, organizacją i akcją zbrojną tych oddziałów Samoobrony Ziemi Lidzkiej, koniecznem jest, chociaż pokrótce, wspomnieć o Samoobronie Wileńskiej i o Oddziale Majora Dąbrowskiego, w skład których kolejno Samoobrona Ziemi Lidzkiej wchodziła.

Samoobrona Wileńska powstała w Wilnie w listopadzie 1918 roku. Działalność jej, oparta na zorganizowanym już poprzednio Związku Wojskowych Polaków miasta Wilna i na Polskiej Organizacji Wojskowej, niebawem przeniosła się na cały teren byłej Gubernji Wileńskiej.

Głównym jej dowódcą był generał Władysław Wejtko, który jednocześnie, z woli ówczesnego rządu polskiego w Warszawie, stanął na czele wszystkich formacyj polskich na Litwie i Białorusi.

Jeszcze w tymże listopadzie zorganizował on sztab dowództwa Samoobrony, mianując swoim zastępcą majora Bobiatyńskiego, a dowódcą wojskowych formacyj na Litwie pułkownika Borodzicza.

Oddziały Związku Wojskowych Polaków miasta Wilna podporządkował etatowi pułku o trzech bataljonach i wyznaczył kadry grup, oddziałów i drużyn na prowincji.

Jako teren działalności Samoobrony ustalono miasto Wilno i pięć powiatów dawnej Gubernji Wileńskiej, mianowicie: wileński, święciański, oszmiański, lidzki i trocki.

Wszystkie jej siły zbrojne zostały podzielone na dwie grupy; każda grupa na trzy oddziały, każdy oddział na cztery drużyny i dwa konne oddziały.

Według szematu organizacyjnego Samoobrona powinna była mieć 24 drużyny piechoty i 12 konnych oddziałów.

Liczebność jej przedstawiała się następująco: według ustalonego etatu w drużynie powinno było być: 3 oficerów, 7 podoficerów, 65 szeregowców i 10 koni, a w każdym konnym oddziale — 1 oficer, 2 podoficerów, 40 szeregowców i 43 koni.

Ogółem kadra Samoobrony wraz ze sztabami

miała liczyć 115 oficerów, 211 podoficerów, 2105 szeregowców i 786 koni, a po uzupełnieniu — 147 oficerów, 211 podoficerów, 4140 szeregowców i 906 koni.

Sztab Główny Samoobrony mieścił się w Wilnie, sztab I-ej grupy w miasteczku Podbrodziu, a sztab II-ej grupy w m. Lidzie.

Oprócz tego w tych miastach miały formować się drużyny i konne oddziały, a także w miastach i miasteczkach następujących: Szyrwinty, Niemenczyn, Szumsk, Malaty, Święciany, Łyntupy, i Świr, należące do rejonu operacyjnego I-ej grupy, oraz Oszmiana, Soły, Boruny, Bohdanów, Raduń, Szczuczyn, stacja Niemen lub miasteczko Bielica, Nowe Troki, Orany, Koszedary i Stokliszki, należące do rejonu operacyjnego II-ej grupy.

Podane wyżej cyfry, dotyczące stanu liczebnego Samoobrony, były tylko ustalone jako norma, do której organizację należało doprowadzić, lecz brak czasu, jak również z zawrotną szybkością następujące jedne po drugich wypadki sprawiły, że do tej normy liczebność jej przed rozpoczęciem akcji zbrojnej nie została doprowadzona.

Również nie we wszystkich wymienionych miejscowościach zdążono zorganizować biura werbunkowe i uformować drużyny i konne oddziały.

Należy również zaznaczyć, że nazwy oddziałów, grup i drużyn ustalono na skutek żądania Niemców, aby nie tworzyć organizacyj wojskowych, lecz wyłącznie milicyjne.

W tym czasie nawiązano łączność z Samoobroną Ziemi Grodzieńskiej, formowaną przez generała Sulewskiego i ułożono projekt organizacji „Komitetów Parafjalnych", organizujących milicje na prowincji.

Brak środków pieniężnych odczuwano na każdym kroku. Chociaż zarejestrowano bardzo dużo ludzi, lecz Związek Wojskowych Polaków był w stanie utrzymać bardzo nieliczny oddział, składający się zaledwie z 42 oficerów i 100 szeregowych.

Ponieważ Niemcy popierali Litwinów i nawet wypłacali Tarybie 100.000 marek tygodniowo na Samoobronę litewską, która wcale nie istniała, więc zwrócono się do nich z prośbą o broń i pieniądze.

Skutkiem jednak negatywnego ustosunkowania się względem Polaków dowódcy Ober-Ostu w Kownie generała Hofmana i Wileńskiego Soldatenratu ani broni, ani pieniędzy nie otrzymano.

Samoobrona Wileńska musiała narazie utrzymywać się środkami, dostarczanemi przez patrjotyczne społeczeństwo wileńskie, które wspierało ją czem mogło i jak mogło.

Od 12 grudnia, t. j. od powrotu generała Wejtki z Warszawy, dokąd jeździł celem nawiązania łączności z rządem polskim, Samoobrona Wileńska, zasilona materjalnie przez Naczelne Dowództwo w Warszawie, zaczęła rozwijać się intensywniej.

Teraz wypłacono zaległy żołd oficerom i szeregowym, wysłano zapomogi na prowincję, zakupywano od Niemców broń i amunicję, rekwirowano konie, organizowano punkty werbunkowe i t. p.

Oprócz tego zmieniono ustrój Samoobrony, porzucając jej charakter milicyjny, a nadając ustrój „Brygady Samoobrony" pod dowództwem pułkownika Borodzicza.

Dotychczasowa I Grupa została nazwana 1-ym pułkiem, a II-ga 2-gim pułkiem. Dowódcą 1-go pułku, którego sztab mieścił się w Podbrodziu, został mianowany ppłk. Zubrycki, a 2-go pułku, którego sztab był w Lidzie, generał Adam Mokrzecki.

Każdy pułk podzielono na 3 bataljony, a każdy bataljon na 4 kompanje.

Powyższa organizacja nie wprowadzała zasadniczych zmian do poprzedniego ustroju milicyjnego Samoobrony, tylko zmieniły się nazwy: grupa na pułk, oddział na bataljon, drużyna na kompanję i t. d.

Nawet przewidziane dla poprzedniego ustroju punkty kwaterunkowe jednostek bojowych i sztabów utrzymano nadal te same.

O ile chodzi o faktyczny stan liczebny Samoobrony, to takowy w owym czasie przedstawiał się następująco: 1-szy bataljon 1-go pułku w Wilnie liczył około 500 ludzi, inne zaledwie po parę setek.



Generał Adam Wincenty Felicjan Mokrzecki, ur. w lipcu 1856 r., zmarł 6. IV. 1921 r. w Grodnie, honorowy d-ca Samoobrony Lidzkiej, d-ca III-go Oddziału, potem II-ej Grupy Samoobrony Krajowej Gubernji Wileńskiej, następnie od 27. XII. 1918 r. do 5. I. 1919 r. komendant miasta Wilna.

Drugi pułk liczył: 40 oficerów, 42 podofjcerów, 492 szeregowców i 20 koni.

Dnia 24 grudnia przybył do Wilna kapitan Klingier, delegowany z Warszawy przez Naczelne Dowództwo Wojsk Polskich na stanowisko szefa sztabu Samoobrony, w trzy dni później generał Adam Mokrzecki*) został mianowany komendan-

---

*) **Ś. p. generał Adam Wincenty Felicjan Mokrzecki.** Urodził się w lipcu 1856 r. w majątku rodzinnym Dzitryki, powiatu lidzkiego. Wychowany przez rodziców w duchu patrjotycznym, w roku 1863 jako 7-letni chłopak nosił ze starszym o dwa lata bratem Ignacym butelki z prochem i paczuszki z żywnością do partji powstańców. Chociaż ojciec generała, z powodu choroby, nie brał czynnego udziału w powstaniu, jednak dopomagał powstańcom jak mógł i, jako nieprawomyślny, był źle widziany przez rząd rosyjski. Z tego też powodu, po kilku latach, zmuszono go do oddania dwóch jego starszych synów do szkoły wojskowej w Pskowie. Zaraz po wstąpieniu do szkoły, 13-letni podówczas Adam Mokrzecki, miał zatarg z kolegą swym Rosjaninem, który zaczął kpić z niego, że „Polaki Warszawu na kisłom mołokie prochlebali". Za ten złośliwy żart został obity przez małego Mokrzeckiego.

Po ukończeniu szkoły wojskowej w 1877 roku Adam Mokrzecki w randze podporucznika został wysłany na front na wojnę turecką, na której dostał odznaczenie, tak zwany „Annienskij temblak". Po powrocie z wojny przydzielony został do Permskiego pułku w Grodnie. W 1883 r. ożenił się z Heleną Ordyłowską, ziemianką z okolic Druskienik. W 1895 roku ukończył z odznaczeniem Szkołę Strzelców

tem miasta Wilna, a 29 grudnia rozwiązano Samoobronę Litwy i Białorusi, tworząc na jej miejsce „Okręg Wojskowy Litwy i Białorusi".

Brygadę Samoobrony przekształcono na „Pułk Ułanów" i „Pułk Strzelców". Dowódcą Pułku Ułanów mianowano rotmistrza (późniejszego majora)

---

w Oranienbaumie. W 1896 r. został awansowany na podpułkownika i przeniesiony do Lipawy w Kurlandji, gdzie pozostawał aż do 1905 r. W wojnie japońskiej czynnego udziału nie brał. Na początku 1907 r. podpułkownik piechoty Mokrzecki wygłosił przy Sztabie Korpusu odczyt p. t. „Inicjatywa żołnierza na wojnie". Odczyt ten zwrócił uwagę wyższego dowództwa, które, pomimo ukończenia przez podpułkownika 50 lat, zaproponowało mu wstąpienie do Sztabu Generalnego z warunkiem jednak zmiany wyznania. Katolik z dziada pradziada podpułkownik Mokrzecki, pomimo otwierającej się przed nim karjery wojskowej, propozycję tę odrzucił. W parę miesięcy potem dostał awans na pułkownika, a w r. 1912 otrzymał dowództwo pułku w Morszeńsku, gub. Tambowskiej. W 1914 r. wraz z pułkiem wyruszył na front. Na wojnie dostał awans na generała i Krzyż św. Jerzego. W 1915 r. został kontuzjowany i wysłany na kurację. W tymże czasie otrzymał brygadę rezerwy w Wilnie z którą wyruszył najpierw do Witebska, a potem do Mińska, gdzie pracował w Związku Wojskowych Polaków wraz z późniejszym ministrem spraw wewnętrznych w odrodzonej Polsce Władysławem Raczkiewiczem. Po rewolucji w Rosji wstąpił do Korpusu gen. Dowbór-Muśnickiego, a kiedy go rozformowano, powrócił wraz z rodziną do swego majątku Dzitryki. Po kilkumiesięcznej męczącej dla czynnej i energicznej natury przymusowej bezczynności zostaje wreszcie dowódcą II Grupy Samoobrony Wileńskiej, —

Władysława Dąbrowskiego. Dowódcami poszczególnych bataljonów Pułku Strzelców mianowano:

I-go — podkapitana Witolda Szczerbickiego,

II-go — podkapitana Mikołaja Zujewicza,

III-go — porucznika Edwarda Kaczkowskiego,

IV-go — porucznika Jana Gołembiowskiego,

---

której sztab mieścił się w Lidzie, poczem wyjeżdża do Wilna i obejmuje stanowisko Komendanta tego miasta. Po opuszczeniu przez Samoobronę Wilna i jej rozbrojeniu przez Niemców, gen. Mokrzecki udaje się do Królestwa, oddaje się do dyspozycji wojskowych władz polskich i zostaje mianowany dowódcą odcinka na rzece Szczarze. W roku 1919 zdobył Słonim, Baranowicze i Nieśwież, a kiedy został mianowany dowódcą I-ej Dywizji Litewsko-Białoruskiej z dywizją swoją zdobył Słuck i Kleck. W końcu tegoż roku został mianowany dowódcą Okręgu Generalnego w Grodnie. W 1920 r. podczas odwrotu wojsk polskich przed najazdem bolszewickim, gen. Mokrzecki, chociaż, jako władza o charakterze cywilnym, mógł opuścić Grodno, utrzymał się jednak ze swym sztabem, małym oddziałem, złożonym z telegrafistów i kilku czołgów do ostatniej chwili w mieście. Ten nieliczny oddział polski przez kilka godzin toczył zażartą walkę z nieprzyjacielem na ulicach Grodna, wkońcu, na prośbę oficerów sztabu, którzy nie chcieli opuścić swego dowódcy, generał Mokrzecki zdecydował się opuścić miasto, udając się do Sokółki. Dzięki pułkownikowi Łuczyńskiemu, który pośpieszył na pomoc, odparł wrogów spowrotem za Niemen. Wkrótce jednak odwołany został do Warszawy. Ciężkie przejścia moralne i wielkie wyczerpanie fizyczne podkopały organizm generała, który 6 kwietnia 1921 r. zmarł w Grodnie na skutek ataku sercowego.

a dowódcą bataljonu rekrutów — kapitana Władysława Piaseckiego. Jednocześnie wezwano do Wilna wszystkie oddziały prowincjonalne, wydano rozkaz mobilizacyjny i zarządzono pobór ochotników. Na wezwanie dowództwa polska ludność Wilna zaczęła tłumnie zgłaszać się do szeregów Samoobrony. W ciągu ostatnich kilku dni przed opuszczeniem przez tę ostatnią Wilna, przybywało nawet po kilkaset ochotników dziennie.

Jeszcze 24 grudnia 1918 roku Samoobrona w samem Wilnie liczyła do 1200 ochotników. Dowództwo jej wraz z „P. O. W." zamierzało w nocy z 24 na 25 grudnia rozbroić Niemców. Ze względu jednak na zwiększoną czujność nieprzyjaciela i przeważającą siłę (garnizon niemiecki liczył do 3000 ludzi dobrze uzbrojonych), odstąpiono od tego zamiaru, nie decydując się na stanowczy krok. Tymczasem garnizon niemiecki, przeczekawszy przemarsz przez Wilno reszty 10-ej armji, — ciągnącej od wschodu do Niemiec, sam wreszcie dnia 1 stycznia 1919 r. opuszcza miasto. Po półtorawiekowej niewoli Wilno teraz zaczyna oddychać wolnością. Samoobrona obejmuje władzę nad całą Wileńszczyzną. Trwa to jednak krótko, bo zaledwie tylko kilka dni. Nie zdążono należycie zorganizować się, uzbroić i ściągnąć siły z prowincji, gdy już nowy wróg—bolszewicy — stanął pod murami miasta. Nadciągnął on od strony Podbrodzia i Oszmiany. Aby powstrzymać jego natarcie, pomimo zmęczenia po całonocnej walce

na ulicy Wroniej, gdzie rozbito gniazdo komunistyczne, wyruszyły z miasta: kawalerja pod dowództwem rotmistrza W. Dąbrowskiego, II bataljon pod dowództwem podkapitana Zujewicza i III bataljon pod dowództwem porucznika Kaczkowskiego. Po kilku utarczkach pod Nową-Wilejką i na przedmieściach Wilna przekonano się, iż z powodu przeważających sił wroga, braku naboi i niedostatecznego wyćwiczenia bojowego oddziałów Samoobrony, pomimo największago nawet wysiłku, w mieście dłużej utrzymać się nie da.

Na rozkaz tedy głównego dowództwa, wieczorem 5 stycznia 1919 roku wszystkie oddziały Samoobrony Wileńskiej opuściły Wilno, udając się w kierunku Landwarowa, aby stąd ruszyć dalej do cetralnej Polski. Na drodze jednak spotkały się z Niemcami, którzy w Wace Tyszkiewiczowskiej zatrzymali generała Wejtkę i kapitana Klingiera. Przybyłe do Białej Waki 6 stycznia o godz. 3-ej w nocy wszystkie oddziały Samoobrony okazały się w ten sposób odseperowane od głównego swego dowództwa.

Wprawdzie łączność była utrzymywana, ale generał Wejtko wraz z kapitanam Klingierem znajdowali się pod „opieką" Niemców. Wobec tedy powstałej nowej sytuacji, a także biorąc pod uwagę stratę prowjantury, która pozostała w Wilnie, brak pieniędzy, a nadewszystko okropny stan zaopatrzenia zołnierzy w ubranie i obuwie, kapitan Klingier, działający na własną rękę, postanowił

zarzucić pierwotny plan bezpośredniego marszu do Polski, a rozpoczął pertraktacje z Niemcami.

W wyniku tych pertraktacyj dnia 6 stycznia 1919 roku zawarto umowę, na mocy której wojsko wileńskie miało złożyć broń, poczem odjechać pociągami niemieckiemi do stacji Łapy, gdzie już były oddziały regularnego wojska polskiego z Królestwa. W tym czasie z rozkazu swego brata majora Władysława Dąbrowskiego, celem zbadania sytuacji, zjawił się w Wace Tyszkiewiczowskiej rotmistrz Jerzy Dąbrowski, który, dowiedziawszy się o pertraktacjach z Niemcami i mającem nastąpić złożeniu broni, oświadczył, że Niemcom ufać nie należy i, że z tego powodu nie złoży im broni, z którą w ręku będzie przedzierać się aż do Królestwa. Generał Wejtko przystał na krok rotmistrza, natomiast kapitan Klingier potraktował jego wystąpienie jako niweczenie wydanego już rozkazu, nakazującego wszystkim oddziałom Samoobrony wymarsz z Białej Waki do Landwarowa celem dalszej podróży transportem do Łap. Wobec zdecydowanego stanowiska generała Wejtki i rotmistrza Dąbrowskiego kapitan Klingier musiał ustąpić pod warunkiem jednak, że tylko ułani wraz z kilkudziesięciu strzelcami z legji oficerskiej podążą z bronią do Polski, zaś cała piechota złoży broń i pojedzie pociągami niemieckiemi do Łap.

POWSTANIE ODDZIAŁU MAJORA DĄBROWSKIEGO I JEGO MARSZ DO JEZIOR

Po powrocie rotmistrza Jerzego Dąbrowskiego z Waki Tyszkiewiczowskiej i wyjaśnieniu powstałej sytuacji, część Samoobrony Wileńskiej, składającej się z I, II, i IV bataljonów piechoty, stosując się do rozkazu głównego dowództwa złożyła broń Niemcom, poczem pod ich konwojem została przewieziona pociągiem z Landwarowa aż do Białegostoku, z którego dalej już pieszo odstawiona do Łap. Druga zaś część Samoobrony, składająca się z 3-ch szwadronów 1 pułku ułanów w sile 150 szabel, legji oficerskiej w sile 50 oficerów, 3-ch kompanij strzeleckich i 1 kompanji karabinów maszynowych (3 karabiny maszynowe) III-go bataljonu o łącznej sile 250 (w tem pluton poznańczyków), części taborów i czołówki szpitala z Wilna, dnia 6. I. 1919 r. utworzyła samodzielny oddział pod nazwą „Wileński Oddział Wojsk Polskich" i postanowiła z bronią w ręku przedzierać się aż do Królestwa.

Dowództwo nad tym oddziałem objął major Władysław Dąbrowski, na skutek czego nazywano go także „Oddziałem majora Dąbrowskiego". Jeszcze tegoż dnia o godz. 1-ej po południu Oddział opuścił Białą Wakę i ruszył w kierunku Ejszyszek.

Po drodze zatrzymał się w Rudnikach, gdzie 7. I. 1919 r. ukazał się rozkaz Nr. 1, podpisany przez mojora Dąbrowskiego. Punkt 1-szy tego rozkazu brzmiał: „Z dniem dzisiejszym obejmując dowództwo nad Wileńskim Oddziałem Wojsk Polskich, — mianuję na czas mojej niedyspozycji swym zastępcą podrotmistrza Jerzego Dąbrowsktego; Adjutantem Dowódcy — chorążego J. Fiedorowicza; Szefem Sztabu — podkapitana Wilhelma Zagórskiego; Adjutantem Sztabu — chorążego R. Mienickiego i Komendantem 1 p. uł. — podrotmistrza Jerzego Dąbrowskiego; Komendantem bataljonu — porucznika Kaczkowskiego; Komendantem Legji Oficerskiej — podkapitana Rusieckiego; Intendentem Oddziału — porucznika Bukowskiego; Skarbnikiem Oddziału — ofic. rach. Niecieckiego. Zważywszy doniosłość zadania, jakie Oddział przedsięwziął do wykonania, bacząc na honor wojskowy i zasadniczą konieczność utrzymania na całej linji porządku i karności—nakazuję wszystkim dowódcom i podwładnym wypełniać rozkazy moje bezwzględnie, pod grozą najsurowszych kar, wymierzanych przez Sąd Polowy. Dla uzupełnienia powyższego należy dodać, że naczelnym lekarzem Oddziału mianowany został doktór rotmistrz Marjan Mienicki, a szefem łączności podporucznik Eugenjusz Jeleniewski.

Dnia 8 stycznia Oddział stanął w miasteczku Ejszyszkach. Nie dochodząc do tego miasteczka po drodze napotkał maszerujące w kierunku Wil-



Grupa oficerów i żołnierzy Wileńskiego Oddziału Wojsk Polskich z dowódcą ś. p. majorem Władysławem Dąbrowskim, ś. p. kapitanem Piotrem Mienickim, rotmistrzem Jerzym Dąbrowskim na czele (siedzą w środku kolejno od strony lewej do prawej); stoją od strony lewej: rotmistrz dr. Marjan Mienicki, por. Dominik Łappa, siostra Irena Oleszanka, por. Kazimierz Pożaryski i ś. p. ułan Wacław Łubieński, siedzą na pierwszym planie od strony lewej ułan Ryndzionek i luzak rtm. Dąbrowskiego nazwisko nieznane. — Zdjęcia dokonano w marcu 1919 r. podczas wyprawy na Pińsk.

na oddziały Samoobrony Ejszyskiej, które przyłączyły się do niego i ruszyły razem w powrotną drogę. Z Ejszyszek wyruszono dalej przez Naczę, Sołtaniszki, Zabłoć, Chodziłonie, Nowy Dwór, Ostrynę aż do miasteczka Jeziory, położonego w odległości przeszło 20 klm. na północny wschód od Grodna.

* * *

Zapoznawszy się chociaż pokrótce z historją Samoobrony Ziemi Wileńskiej, a także z powstaniem i początkową działalnością Oddziału majora Dąbrowskiego, przejdźmy teraz do opisu wypadków, jakie miały miejsce w owym czasie na terenie miasta Lidy i dawnego powiatu lidzkiego.

Rozwój wypadków w Lidzie i powiecie lidzkim w okresie od końca października 1918 r. do połowy stycznia 1919 r.

SAMOOBRONA ZIEMI LIDZKIEJ.

Przedewszystkiem wyjaśnić należy, co rozumiemy pod nazwą „Samoobrona Ziemi Lidzkiej". Otóż nazwą tą objęte zostały wszystkie oddziały Samoobrony, które formowały się na terenie dawnego powiatu lidzkiego, należącego za czasów okupacji rosyjskiej pod względem administracyjnym do byłej gubernji Wileńskiej. Za takiem a nie innem ujęciem sprawy przemawia przedewszystkiem organizacja Samoobrony Wileńskiej, do której należały później oddziały Samoobrony Ziemi Lidzkiej, oparta właśnie na przedwojennym rosyjskim podziale administracyjnym, a następnie utarte przez przeszło stuletnią niewolę rosyjską pojęcia miejscowej ludności, która pod nazwą powiatu lidzkiego rozumiała wówczas wszystkie tereny, jakoteż miasta, miasteczka i wsie leżące w granicach administracyjnych dawnego powiatu lidzkiego, gubernji Wileńskiej.

Podczas okupacji niemieckiej zamiast jednego powiatu lidzkiego widzimy: okrojony terytorjalnie lidzki z siedzibą urzędu powiatowego w Lidzie (Kreisamt Lida), raduński z siedzibą Kreisamtu w majątku Horodnie, oraz powiat Planty, do

którego należało miasteczko Szczuczyn. Na terenie tych właśnie powiatów, czyli dawnego powiatu lidzkiego powstały trzy Samoobrony: Lidzka, Szczuczyńska i Ejszyska. Nazwy ich odpowiadały nazwom miast i miasteczek, w których się one formowały. Należy zaznaczyć, że wymienione samoobrony, oprócz Ejszyskiej, powstały niezależnie od siebie i od Samoobrony Wileńskiej. Organizatorem i inicjatorem Samoobrony Lidzkiej był podporucznik Wacław Szukiewicz, Szczuczyńskiej — porucznik jazdy Bolesław Lisowski, a Ejszyskiej— podkapitan Kazimierz Ilcewicz. Z początku praca nad organizacją oddziałów polskich była bardzo utrudniona, gdyż Niemcy nie zgadzali się na utworzenie jakiejkolwiek organizacji o charakterze wojskowym, a na terenie powiatu brakowało jakiejś oficjalnej polskiej organizacji, pod której przykrywką możnaby było działać. Dopiero po przewrocie w Niemczech, kiedy we wszystkich oddziałach armji niemieckiej powstały rady żołnierskie, a dyscyplina i rygor wśród Niemców znacznie się rozluźniły, organizatorzy oddziałów polskich w powiecie rozpoczęli wzmożoną działalność celem zdobycia środków materjalnych, broni i oficjalnego ujawnienia tych oddziałów.

* * *

Z kolei przechodzimy do opisu każdej ze wspomnianych wyżej Samoobron.

FORMOWANIE SAMOOBRONY LIDZKIEJ PRZEZ PPOR. SZUKIEWICZA.

Nieoficjalne powstanie Samoobrony Lidzkiej datuje się od końca października 1918 roku, kiedy to podporucznik Wacław Szukiewicz *), po powro-

---

*) **Podporucznik Wacław Szukiewicz.** Urodził się w 1896 r. w m. Olicie. Pochodzi ze starej polskiej rodziny ziemiańskiej osiadłej od 17-go stulecia na Wileńszczyźnie. Dziadek jego Tomasz brał udział w powstaniu 1863 roku w charakterze członka komitetu powstańczego w Lidzie, za co został skazany przez rząd rosyjski na wygnanie.

Wacław Szukiewicz nauki rozpoczął w Wilnie, potem ukończył Korpus Kadetów Marynarki w Petersburgu. Nie chcąc służyć w wojsku rosyjskiem, w 1914 roku wstępuje do Politechniki Petersburskiej, skąd jednak w roku 1916 zostaje powołany do szeregów armji rosyjskiej, kończy oficerską szkołę artylerji w Odesie i wyjeżdża na front, gdzie uczestnicząc w różnych walkach pełni służbę linjową aż do przewrotu bolszewickiego.

Po brzeskim pokoju jeden z pierwszych przedostaje się nielegalnie piechotą z Mińska do Lidy, gdzie na jesieni 1918 r. rozpoczyna pracę nad organizacją Samoobrony Lidzkiej.

W wojsku polskiem kolejno był pierwszym dowódcą 5 Lidzkiej drużyny i Lidzkiego Bataljonu Strzelców, w końcu 1919 r. przechodzi z piechoty do artylerji, organizuje babaterję artylerji konnej przy 13 pułku



Organizator i dowódca Samoobrony Lidzkiej ppor. Wacław Szukiewicz, obecnie kapitan rezerwy.

cie z Rosji, rozpoczął nielegalną rejestrację ochotników do tworzonego przez siebie pokryjomu przed Niemcami Oddziału Wojska Polskiego w Lidzie. Oficjalne zaś ujawnienie organizacji nastąpiło w pierwszej połowie listopada tegoż roku. Wówczas na wniosek ppor. Szukiewicza, dopiero co powstała w Lidzie Rada Narodowa Ziemi Lidzkiej, poruczyła mu organizację polskiej siły zbrojnej, która miała za zadanie w czasie przejściowym podczas opuszczania powiatu przez wojska niemieckie i po ich odejściu, utrzymywanie porządku w Lidzie i powiecie lidzkim, organizowanie walki przeciwko nadciągającym od wschodu bolszewikom oraz werbowanie ochotników do wojska polskiego. Prócz tego przewidywano również ewentualne wystąpienie przeciwko Niemcom, lecz ten zamiar trzymano przed nimi w ścisłej tajemnicy. Opierając się tedy na postanowieniu Rady Narodowej

---

ułanów, następnie służy na froncie jako instruktor do dział francuskich przy dywizjonie motorowym 1 p. a. leg., oraz jako dowódca 1-ej baterji 15 p. a. p.

Po zakończeniu wojny polsko-rosyjskiej, odznaczony Krzyżem Walecznych, występuje z wojska, kończy Politechnikę Warszawską, specjalizując się jako inżynier-chemik w przemyśle wojennym, prowadząc badania w kraju i zagranicą nad otrzymywaniem różnych nowych ważnych dla obrony kraju produktów.

Obecnie posiada stopień kapitana rezerwy i, jako starszy adjunkt Chemicznego Instytutu Badawczego w Warszawie, zajmuje stanowisko szefa laboratorjum działu organicznego tegoż Instytutu.

ppor. Szukiewicz niezwłocznie przystąpił do pracy. Przedewszystkiem zwerbował on kilku oficerów lidzian, którzy przyrzekli swoją współpracę, następnie, dla nadania większej powagi tworzącemu się oddziałowi, zwrócił się do przebywającego wówczas w Lidzie generała Adama Mokrzeckiego z propozycją przyjęcia honorowego dowództwa i udziału w akcji wojskowej. Generał propozycję przyjął bez zastrzeżeń i chętnie przystąpił do organizacji. Ze względu na Niemców, którzy, jak już wspomnieliśmy, kategorycznie sprzeciwiali się powstawaniu jakichkolwiek organizacyj wojskowych na zajmowanych przez nich terenach, powstający Oddział Polski nazwano Samoobroną. Nazwa ta, maskująca przed okupantami właściwe zamierzenia organizacji, a stawiająca przed nimi jako jedyny cel istnienia tej ostatniej obronę życia i mienia miejscowej ludności przed rozwijającemi się grabieżą i bandytyzmem, była pomyślana dobrze, gdyż nie wzbudziła u nich większego podejrzenia. Przygotowawszy należycie grunt do dalszego działania, ppor. Szukiewicz rozpoczął pertraktacje z Niemcami celem uzyskania od nich broni i zalegalizowania zorganizowanego już oddziału. Okupanci dłuższy czas zwlekali z decyzją nie wiedząc, jaką narodowość uznać po sobie gospodarzem powiatu, ponieważ, oprócz Polaków, pretensje do objęcia władzy w Lidzie i powiecie rościli również Żydzi, Białorusini i Litwini.

Najgroźniejszym konkurentem Polaków w spra-

wie otrzymania broni od Niemców obok Żydów był organizator ruchu białoruskiego w Lidzie były rosyjski „isprawnik“ von Grote-de Buko, który z powodu swego niemieckiego nazwiska, miał pewne względy u Stadthauptmana, od którego zależała decyzja wydania broni. Dłuższy czas trwały zabiegi o uzyskanie broni. Na skutek jednak energicznej akcji ppor. Szukiewicza, Niemcy wydali wreszcie na jego ręce 80 karabinów i zezwolili mu tworzyć milicję powiatową, tak zwaną „Kreismilitz“ pod warunkiem jednak, że jej oddziały będą użyte tylko do tępienia bandytów po wsiach. Uzyskawszy zezwolenie, przystąpiono do dalszej już jawnej organizacji Samoobrony pod firmą „Kreismilitz“. Pierwszy niewygodny zakonspirowany lokal, położony na przeciwko Placu Chwały, za kościołem parafjalnym, zaofiarowany Samoobronie bezinteresownie przez weterana 1863 roku Stanisława Kolesińskiego, zamieniono na inny, znacznie wygodniejszy i większy w domu, gdzie obecnie mieści się Kasa Skarbowa. Tu zorganizowano sztab i kancelarję i rozpoczęto już jawny werbunek ochotników. W miarę zwiększania się liczby tych ostatnich należało pomyśleć o ich rozlokowaniu i szkoleniu. Zajmowany lokal do tych celów był za mały, to też przeniesiono całą Samonbronę do domu Edwarda Januszkiewicza, położonego na rogu obecnych ulic 17-go Kwietnia i Kapitana Mienickiego (dawnej ul. Poleskiej, dom Nr. 19/15). W tym domu ulokowano sztab, a w domu sąsied-

nim, znajdującym się w ogrodzie, urządzono koszary. Na dziedzińcu, między tymi domami, rozpoczęto ćwiczenia nowozwerbowanych ochotników. Ćwiczyli ppor. Michał Pacewicz, ppor. Zenon Bogatko i ich pomocnicy: podchorąży Justyn Mokrzecki (syn generała), kapral Marjan Tumielewicz, plutonowy Hipolit Mulica i kapral Stanisław Szalewicz, którzy nie szczędząc sił własnych bardzo gorliwie pracowali nad wyszkoleniem bojowem poszczególnych ochotników. Na skutek zgłaszania się nowych ochotników z miasta i powiatu, oddział Samoobrony Lidzkiej wzrastał liczebnie. Pierwszymi jej ochotnikami, oprócz wyżej wymienionych, byli: porucznik Erazm Rudziecki, podporucznik Władysław Laskowicz, ś. p. Dr. Ambroży Kostrowicki, podporucznik Władysław Kozakiewicz, chorążowie: Zygmunt Tumielewicz*), Dyoni-

---

*) **Chorąży Zygmunt Tumielewicz.** Urodził się w roku 1894 w Lidzie, gdzie również pobierał nauki początkowe. W 1915 roku wyjechał do Petersburga i tam został powołany do wojska rosyjskiego. Wcielony do Lejbgwardji Moskiewskiego pułku, walczy na froncie przeciwko Niemcom aż do rewolucji rosyjskiej.

W 1917 roku wstąpił do Korpusu gen. Dowbora Muśnickiego, w którym służył do jego demobilizacji. W roku 1918 wrócił do Lidy i wstąpił do Samoobrony Lidzkiej, gdzie w randze chorążego pełnił funkcje oficera prowiantowego.

Na początku 1919 roku mianowany pporucznikiem. W kwietniu tegoż roku, po zajęciu przez wojska polskie Baranowicz, udaje się z frontu do oswobodzo-



Ppor. Zygmunt Tumielewicz (w Samoobronie jako chorąży), oficer prowiantowy Samoobrony Lidzkiej, obecnie kapitan rezerwy.

zy Garniewicz, Józef Szmaro i ś. p. Stefan Krydel, kaprale: Marcin Blacho, Bolesław Obuchowski, Wacław Łukaszewicz, ś. p. Józef Mejłun i ś. p. Stanisław Szalewicz, ułani: ś. p. Wiktor Szkop, ś. p. Juljan Libich, Antoni Korzeniewski, Wiktor Kijuć, Stanisław Gładysiński, Michał Stecewicz, ś. p. Gustaw Sikorski, Samuel Kostrowicki, Bolesław Skawiński i ś. p. Stanisław Wojciechowski, szeregowi: Jan Nosewicz, Bronisław Nowokuński, ś. p. Stefan Dulko, Bronisław Żukowski, Michał Kiltynowicz, Stefan Malawski, Antoni Hubarewicz, Józef Miakisz, Bronisław Kuźma, Leonard Jodko, Bronisław Witukiewicz, Wiktor Kamasz, Stefan Kłyszejko, Jan Borko, Wincenty Burak, Józef Burbo, Benedykt Dawidczyk, bracia: Bronisław i ś. p. Józef Kozłowscy, Stanisław Krupowicz, Antoni Kwiatkowski, Leon Sągin, bracia: Juljan i Józef Wilbikowie, bracia: Bolesław, Józef i ś. p. Stanisław Żygałowie i Bolesław i Józef Dziczkańcowie.

Każdy ochotnik wstępujący do Samoobrony Lidzkiej musiał składać coś w rodzaju przysięgi, a raczej zobowiązania tej treści:

---

nej Lidy, organizuje na własną rękę oddział, złożony z samych lidzian w liczbie 170 ludzi i przyprowadza go na front do Oddziału Majora Dąbrowskiego.

Odznaczony Krzyżem Walecznych i medalem francuskim „Interaliée". Po wojnie polsko-bolszewickiej w randze kapitana dowodzi kompanją 76 p. p. imienia Ludwika Narbutta i jest jedynym oficerem, służącym dłuższy czas czynnie w tym pułku od jego powstania.

„Niniejszem, wstępując do Samoobrony, zobowiązuję się sumiennie pełnić obowiązki na mnie włożone, być posłusznym swoim zwierzchnikom, bronić kraj i ludność od bandytyzmu i anarchji, a jeżeli zajdzie potrzeba, to i przed wrogiem zewnętrznym bolszewikami lub Niemcami. Oprócz tego jestem powiadomiony, iż w razie mojej dezercji lub zdrady, zostanę skazany na śmierć przez rozstrzelanie".

Po przeczytaniu takiego zobowiązania u młodego ochotnika pojawiały się nieraz rumieńce na twarzy, w młodej duszy powstawała walka i pytanie, jak postąpić. Wszak zostawiał on w domu rodziców samych, przygnębionych wojną i okupacją niemiecką, nieraz może bez kawałka chleba, a tu jeszcze musiał podpisywać zobowiązanie grożące karą śmierci. Było nad czem zastanowić się. Ale, nie zważając na to, gdyż patrjotyzm brał górę nad wszystkiem, energicznym ruchem ręki kładł on własnoręczny podpis, obowiązek wyzwolenia Ojczyzny przedkładając nad strach i obowiązki rodzinne.

W początkach grudnia 1918 roku Oddział Samoobrony Lidzkiej liczył przeszło 60 ludzi. Ze względu jednak na propagandę, łatwiejsze zaprowjantowanie, a najważniejsza na konieczność tępienia bandytyzmu po wsiach, podzielono go na plutony, które rozlokowano w różnych częściach powiatu. I tak: sztab oddziału i pluton w sile 12 ludzi, dowodzony przez podporucznika Bogatkę,

zostały w Lidzie, pluton z 15 ludzi pod dowództwem ppor. Pacewicza zakwaterował się najpierw w okolicy Kierbiedzie, a potem przeszedł do wsi Niecieczy koło Bielicy, pluton z 10 ludzi pod dowództwem porucznika Wyśpiańskiego stanął za rzeką Dzitwą w okolicy Giejsztowty, a pluton konny w sile 16 ludzi pod dowództwem chorążego Stefana Krydla rozlokował się w majątku Apolinie. Wszystkie te plutony, stanowiące Oddział Samoobrony Lidzkiej, podlegały rozkazom podporucznika Wacława Szukiewicza, który jednocześnie reprezentował Oddział nazewnątrz. Posiadając język niemiecki, pertraktował on stale z Niemcami, a także utrzymywał stały kontakt z Radą Narodową w Lidzie. Jak już zaznaczyliśmy, generał Mokrzecki był honorowym dowódcą Oddziału. Podporucznik Władysław Laskowicz był adjutantem, chorąży Dyonizy Garniewicz w czasie nieobecności ppor. Laskowicza pełnił funkcje adjutanta, a chorąży Zygmunt Tumielewicz prowadził dział zaopatrzenia w żywność i furaż. W pierwszych dniach grudnia 1918 r. ppor. Szukiewicz nawiązał łączność z Samoobroną Wileńską i spowodował przyłączenie do niej zorganizowanego przez siebie Oddziału Lidzkiego. Połączenie się tego ostatniego z Samoobroną Wileńską nastąpiło na skutek przyjazdu do Wilna ppor. Szukiewicza z generałem Mokrzeckim i zameldowania się u naczelnego dowódcy Samoobrony generała Wejtki, który własnym cyrkularzem, datowanym jeszcze 16-go

listopada, mianował generała Mokrzeckiego dowódcą III-go Oddziału Samoobrony Krajowej gubernji Wileńskiej, polecając teraz zorganizowanie sztabu Oddziału w Lidzie i rozciągając teren działalności Oddziału na dwa powiaty: lidzki i trocki. Samoobronę Lidzką wcielono do III-go Oddziału jako 9-tą Drużynę. Wcielenie to miało narazie charakter formalny, faktycznie bowiem Oddział Lidzki został w powiecie lidzkim i, pod dowództwem ppor. Szukiewicza, nadal prowadził akcję organizacyjną i bojową samodzielnie. Z rozkazu Naczelnika Samoobrony Krajowej gubernji Wileńskiej dnia 10-go grudnia przybył z Wilna do Lidy podkapitan Piotr Mienicki, któremu generał Mokrzecki powierzył dowództwo II-go Oddziału II-ej Grupy Samoobrony. Dnia 15-go grudnia wszystkie niemieckie posterunki, rozlokowane w powiecie lidzkim, ściągnięto do Lidy. Koncentracja ta miała na celu zbiórkę oddziałów przed ostatecznem wyruszeniem ich do Niemiec. W związku z tem na terenie powiatu lidzkiego zaczęły pojawiać się bandytyzm i anarchja. Żywioły przestępcze, nie mające teraz przeszkód w swojej działalności, podniosły głowę. Rozpoczęły się napady i rabunki, a wysłannicy bolszewiccy zaczęli szerzyć komunizm. Ten ostatni rozwinął się po wsiach szczególnie wśród ludności prawosławnej. Powstała więc konieczność przeciwdziałania zbrodniczej akcji. Zadanie to wzięła na siebie Samoobrona jako jedyna po Niemcach realna siła w Lidzie



Tak wyglądali ochotnicy Samoobrony Lidzkiej po wcieleniu do Oddziału Majora Dąbrowskiego. Plutonowy Marjan Tumielewicz (siedzi) i szereg. Władysław Wierzbicki.
Zdjęcia dokonano w Prużanie, w styczniu 1919 r.

i powiecie. Na skutek nieustających skarg ludności wsi, zaścianków i dworów na ciągłe napady, mordy i rabunki, ppor. Szukiewicz wysyła zorganizowane plutony do najbardziej zagrożonych miejscowości. W tym czasie pluton konny, dowodzony przez chorążego Stefana Krydla, otrzymuje rozkaz udania się jako ekspedycja karna do Sobakińców, a pluton pieszy ppor. Pacewicza ściga bandytów w okolicach Niecieczy i Bielicy. Zaznaczyć należy, że w tych ostatnich miejscowościach szajki bandyckie tak się rozzuchwaliły, że, oprócz dokonywania rabunków i podpaleń, zaczęły nakładać nawet podatki i kontrybucje na właścicieli majątków i zamożniejszych gospodarzy. Energiczna jednak akcja ppor. Pacewicza spowodowała szybką likwidację zbrodniczej działalności. W bardzo krótkim czasie udało mu się ująć i rozstrzelać dwóch głównych przywódców bandyckich, a znalezione w kryjówkach zrabowane przedmioty jak: kożuchy, płótna, sukna, słoninę, zegarki i inne zwrócić ich właścicielom. Należy tu podkreślić, że opisana wyżej energiczna walka z bandytyzmem przyniosła znaczne uspokojenie w powiecie, a Samoobrona Lidzka zyskała na powadze i znaczeniu. Wkraczające jej oddziały do zagrożonych anarchją i bandytyzmem miejscowości, spotykane były przez ludność z niekłamanem zadowoleniem i ulgą, samoobroniaków uważano już jako swoich wybawców i obrońców.

FORMOWANIE SAMOOBRONY SZCZUCZYŃSKIEJ.

Podczas, gdy w centrum dawnego powiatu lidzkiego formowała się Samoobrona Lidzka, w południowo-zachodniej jego części powstawała Samoobrona Szczuczyńska. Głównym organizatorem tej ostatniej był porucznik jazdy Bolesław Lisowski, który, wobec zbliżającego się ustąpienia Niemców z powiatu, przystąpił do organizowania polskiej siły zbrojnej w powiecie zwanym „Planty".

Należy tu zaznaczyć, że wieś Planty, od której pochodziła nazwa powiatu Planty, utworzonego sztucznie przez Niemców, była nic nieznaczącą zapadłą wioszczyną w powiecie, więc siłą rzeczy ruch niepodległościowy polski ogniskował się w miasteczku Szczuczynie, gdzie skupiała się miejscowa i okoliczna inteligencja polska. Tu właśnie Samoobrona Szczuczyńska zaczęła stawiać swoje pierwsze kroki, tu bowiem dnia 13 listopada 1918 r. ukazał się pierwszy oficjalny rozkaz zatytułowany do Polskiej Samoobrony w Szczuczynie, podpisany przez por. Lisowskiego jako dowódcę i jako adjutanta chorążego Andrzeja Brochockiego *), podający, że celem formowania siły

*) **Chorąży Andrzej Brochocki.** Urodził się 2.III. 1895 r. w majątku Małym Możejkowie, powiatu lidz-



Ppor. Andrzej Brochocki, adjutant Samoobrony Szczuczyńskiej (w Samoobronie jako chorąży), obecnie porucznik rezerwy.

zbrojnej jest utrzymanie porządku i zapobieżenie rabunkom i grabieżom w powiecie.

W wyniku pertraktacji z Niemcami otrzymano od nich zezwolenie na formowanie oddziału, składającego się narazie z 20-tu, a potem z 60-ciu ludzi uzbrojonych w dubeltówki i rewolwery. Każdy żołnierz tak zwanej Wachtschutz im Szczuczyn obowiązany był nosić białą przepaskę na lewem ramieniu z pieczęcią powiatową.

W pięć dni po ukazaniu się pierwszego rozkazu, to jest 18 listopada Oddział Samoobrony liczył już 4 oficerów, 1 podoficera, 2 ułanów, 1 felczera i 10 szeregowców. Skład osobowy oficerów przedstawiał się następująco: dowódca Oddziału

---

kiego. Maturę otrzymał 7. VI. 1914 r., kończąc I-sze Wileńskie Gimnazjum klasyczne. Będąc w Wilnie, należał do stowarzyszenia samokształceniowego „Wyzwolenie" i do „Bratniej Pomocy" uczniowskiej, której w ciągu dwóch lat był prezesem. W 1914 r. wstąpił na wydział rolny politechniki w Rydze, gdzie studjował rok, a następny rok w Moskwie, dokąd przeniesiono politechnikę. W maju 1916 r. wstąpił do armji rosyjskiej i został przydzielony do 13 roty balonowej. Dnia 30 czerwca 1917 roku został awansowany na praporszczyka armji rosyjskiej.

W styczniu 1918 r. wstąpił do Legji Oficerskiej I-go Korpusu gen. Dowbór-Muśnickiego, w kwietniu tegoż roku został przeniesiony do 1-go pułku Inżynieryjnego, 3-ej kompanji dróg i mostów, gdzie służył aż do rozformowania Korpusu. W pierwszych dniach lipca 1918 r. powrócił do Małego Możejkowa, gdzie od 13 listopada tegoż roku wraz z innymi oficerami za-

por. Bolesław Lisowski, por. Bronisław Sikorski, ppor. Aleksander Klukowski i Adjutant Oddziału Andrzej Brochocki, żołnierzy: młodszy podoficer Adolf Ambros, ułani: Marjan Kuźmiński i Józef Burzyński, felczer Michał Świrkowski, szeregowcy: Leon Wilczewski, Kazimierz Jungnikiel, Mieczysław Jungnikiel, Bronisław Jungnikiel, Józef Świrkowski, Witold Sierko, Antoni Ordo, Jan Dołgowski, Marjan Krydel i Bohdan Niemczynowicz.

Pod względem politycznym i gospodarczym Oddział Samoobrony podlegał powstałej z przedstawicieli miejscowego społeczeństwa Radzie Powiatowej powiatu „Planty", która w celu aprowi-

---

czął formować oddział samoobrony w Szczuczynie. Po połączeniu tego oddziału z oddziałem rotm. Dąbrowskiego, został wcielony do szwadronu technicznego dzisiejszego 13 pułku ułanów, z którym przeszedł wszystkie marsze i bitwy zarówno w armji polskiej, jak i później w wojskach „Litwy Środkowej" generała Żeligowskiego na stanowiskach: młodszego oficera, dowódcy szwadronu i adjutanta pułku. W ciągu tego okresu został awansowany na porucznika i odznaczony orderem „Virtuti Militari" klasy V i „Krzyżem Zasługi Litwy Środkowej". W listopadzie 1921 r. zwolniony do rezerwy. W tym czasie wstąpił na wydział wodny Politechniki Warszawskiej, który ukończył w lutym 1927 r. otrzymując tytuł Inżyniera Hydrotechnika. Następnie 4 lata pracował w dziedzinie meljoracji, a od 1931 r. prowadzi odziedziczony po ojcu majątek Mały Możejków. Oprócz pracy na roli zajmuje się obecnie również pracą społeczną, należąc do szeregu stowarzyszeń, którym poświęca dużo czasu.



Grupa oficerów i podoficerów Oddziału Majora Dąbrowskiego, pochodzących z Samoobrony Szczuczyńskiej i innych: podkapitan Heronim Rusiecki (leży), siedzią od lewej strony do prawej: ppor. Aleksander Klukowski, Chorąży Wiktor Łaniewski-Wołk, por. Bronisław Sikorski, chorąży Dyonizy Garniewicz i pchor. Witold Krydel; stoją: mł. podofic. Michał Wojciechowski, ułan Aleksander Olszański, mł. podofic. Adam Żyliński i mł. podofic. Fellks Floeter. Zdjęcia dokonano w lutym 1919 r. w Prużanie.

zacji Oddziału wyznaczyła Komisję Gospodarczą, składającą się z administratora dóbr Szczuczyńskich Minczewskiego jako prezesa i członków: Pacewicza i Pola.

Środki na formowanie Oddziału w Szczuczynie do czasu nawiązania stosunków z wyższemi władzami polskiemi czerpano z dobrowolnych składek. Do 18 listopada kwota zebranych składek wynosiła 6.985 marek, co świadczyło o wielkiej ofiarności miejscowego społeczeństwa. Jednocześnie Rada Powiatowa uchwaliła rację dzienną żołnierską, składającą się z 2 funtów chleba, 3 f. kartofli lub warzywa, $^1/_8$ f. tłuszczu, $^1/_8$ f. mąki lub kaszy, cztery razy tygodniowo po $^1/_2$ f. mięsa, w dnie bezmięsne $^3/_4$ f. mąki, soli i przypraw w miarę potrzeby oraz papierosów 4 sztuki dziennie, a w razie braku takowych tytoń w cenie 4-ch papierosów. Również ustalono tymczasowy miesięczny żołd dla oficerów i żołnierzy, wynoszący dla oficerów bez różnicy rangi i stanowiska po 150 marek, dla podchorążego 40 m., starszego podoficera 30 m., młodszego podoficera 25 m., kaprala 20 m. i szeregowca 10 marek.

Z umundurowaniem było gorzej, gdyż ze względu na trudne warunki wstępujący ochotnik otrzymywał tylko płaszcz i czapkę, w ostatecznym razie i buty, reszta umundurowania miała być własna. Równocześnie z zaopatrzeniem Oddziału w żywność i umundurowanie rozwinięto intensywnie agitację werbunkową i rozpoczęto szkolenie

już zwerbowanych ochotników. Szkoleniem zajął się por. Sikorski*). Na skutek agitacji niemal

*) **Porucznik Bronisław Sikorski.** Urodził się 14 września 1894 roku w folwarku Zieniapisze, powiatu szczuczyńskiego. Ojciec jego Bronisław zmarł w 1897 roku, a matka Zofja z Kmitów — w 1906 r., zostawiając pięcioro nieletnich dzieci, któremi zaopiekowała się rodzina. Bronisław Sikorski liczył podówczas zaledwie 12 lat. Od 1910 r. wychowaniem jego zajął się jego brat cioteczny Stefan Wołk-Łaniewski, oficer w wojsku rosyjskiem, człowiek zacny i idealista. Pod jego kierownictwem w ciągu czterech lat ukończył kurs szkoły średniej, mieszkając kolejno w Modlinie, Łodzi i Kaliszu. W marcu 1911 roku złożył egzamin na prawo jednorocznego ochotnika przy Korpusie Kadetów w Warszawie. W 1913 r. składa egzaminy maturalne, lecz nie zdał z języka rosyjskiego. W tymże roku zmarł tragicznie jego opiekun, porucznik Stefan Wołk-Łaniewski. W lipcu 1913 r. otrzymał posadę w Kaliskiej Filji Banku Rosyjskiego, gdzie pracował w dziale buchalterji do wybuchu wojny światowej. Z powodu najścia na Kalisz Niemców, wyjechał najpierw do Warszawy, a potem na Wileńszczyznę. W lutym 1915 r. powołany został do wojska rosyjskiego, otrzymując przydział do 85 Bataljonu Zapasowego w Moskwie, skąd w maju został wydelegowany do szkoły chorążych piechoty w Peterhofie. Dnia 15. IX. 1915 r., już jako chorąży, wyjechał na front pod Mołodeczno — Mińsk. Przydzielony do 245 pułku piechoty 62 Dywizji, przebył w tym pułku na froncie na odcinku Krewo — Wiszniew — Smorgonie do końca 1917 r. W lipcu tegoż roku składał podanie o przyjęcie do I Korpusu Polskiego, lecz nie został przyjęty z powodu braku wakansów oficerskich. Dopiero w styczniu 1918 r. udało mu się uciec z pułku rosyjskiego



Porucznik Bronisław Sikorski,
dowódca oddziału piechoty
Samoobrony Szczuczyńskiej.

codzień zgłaszali się nowi ochotnicy. I tak: dnia 22. XI. przybyli: młodszy podoficer Michał Wojciechowski i szer. Władysław Świacki; 24. XI. szeregowcy Józef Dołgowski i Juljan Tomaszewicz, a nazajutrz zgłasza się podchorąży Witold Krydel, który zostaje naznaczony sierżantem Oddziału.

W drugiej połowie listopada Oddział nawiązuje łączność z Samoobroną Lidzką, a pod koniec tegoż miesiąca prowadzi energiczną walkę z bandytyzmem oraz propaguje ideę formowania Samo-

---

i wstąpić do formującej się pod dowództwem pułkownika Konarzewskiego Legji Oficerskiej w Rohaczewie. Po kilku dniach brał udział w bitwie z bolszewikami pod stacją Toszczycą. W legji oficerskiej służył najpierw w Rohaczewie, potem w Bobrujsku aż do rozformowania I Korpusu. W czerwcu 1918 r. powrócił przez Kowno do Zieniapisz. W listopadzie 1918 roku wstąpił do Samoobrony w Szczuczynie, w której zastępował dowódcę por. Lisowskingo i organizował piechotę. Z zorganizowaną kompanją wszedł w skład Oddziału majora Dąbrowskiego, a potem 76 Lidzkiego pułku strzelców. W tych formacjach brał udział jako dowódca kompanji w następujących operacjach: na Lidę, Jeziornicę, Prużany, Byteń, Pińsk, Ostrów, Baranowicze, pod Snowem, na Kamień i pod Słobódką.

Od września 1919 r. jako dowódca kompanji w lidzkim pułku strzelców, stał w Suwałkach, następnie na linji demarkacyjnej litewskiej w Wysokim Dworze, Butrymańcach i Jewju do początku odwrotu w r. 1920. Dnia 16 lipca tegoż roku brał udział w bitwie pod Klepaczami. W bitwie pod Oranami, będąc z 2-gą i 4-tą kompanjami w straży tylnej, został odcięty

obrony poza Szczuczynem, urządzając nawet kilka wypraw w sąsiednie okolice. Pierwsza wyprawa zorganizowana dnia 27 listopada nosiła charakter propagandowy i miała na celu pokazanie polskiej siły zbrojnej szerszemu ogółowi, szczególnie włościanom.

W tym celu oddział złożony z 8 ludzi odbył drogę według marszruty: Szczuczyn — Marysin — Stare Gierniki — Szczuczyn.

Druga wyprawa zorganizowana nazajutrz miała już na celu walkę z bandytami. Oddział

---

przez kozaków od pułku. Przerywając się nocami między bolszewickiemi oddziałami, po trzech dniach dopiero por. Sikorski z innymi oficerami wyprowadzili oddziały aż pod Kowno, gdzie zostali otoczeni i internowani przez Litwinów. Po powrocie z Litwy w grudniu 1920 r. przydzielony został do Baonu Zapasowego Lidzkiego pułku w Grodnie. W marcu 1921 r. przybył do Lidzkiego pułku w Warszawie, a w maju przeniesiony do Lidzkiego pułku Wojsk Litwy Środkowej w Bieniakoniach. W sierpniu 1921 r, wystąpił z wojska i zajął się gospodarowaniem na roli. Powziąwszy zamiar zająć się handlem, rok 1924 spędził w Gnieźnie na praktyce handlowej. W grudniu tegoż roku objął posadę kierownika Syndykatu Rolniczego w Szczuczynie. Po zlikwidowaniu tegoż w lutym 1926 roku założył do spółki własny sklep rolniczy w Szczuczynie, który dotychczas prowadzi. Przez 6 lat dzierżawił kolejkę wąskotorową Różanka — Szczuczyn. Od 1933 roku jest agentem Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń na powiaty szczuczyński i lidzki. Obecnie jest w randze porucznika rezerwy.

złożony z 11 ludzi wyruszył ze Szczuczyna o godzinie 6 rano i zrewidował osadę Smolarnię, położoną między Szczuczynem i Piaskami, oraz wieś Mikołajewszczyznę. Chociaż podczas rewizji niczego podejrzanego nie znaleziono, jednak stwierdzono łączność ludności z bandytami, a sprzeczne zeznania badanych ludzi o ostatniej tam bytności bandytów zakomunikowano władzom niemieckim. Trzecia skolei wyprawa miała charakter obławy i zorganizowana została na większą skalę. Otrzymawszy wiadomości, że w niektórych wsiach za Niemnem są ogniska bandyckie, dowództwo Samoobrony w Szczuczynie zwróciło szczególną uwagę na wieś Stukały, w której podobno kryli się główni przywódcy bandyccy i miała być skupiona większa ilość broni. Chcąc okazać lojalność względem Niemców powiadomiono ich o otrzymanych informacjach i zaproponowano urządzenie wspólnej obławy.

Niemcy na propozycję przystali, nawet hauptman Lindeman osobiście objął ogólne kierownictwo wyprawy. Zorganizowano tedy oddział, składający się z 8 ludzi Samoobrony, na czele których stanął por. Lisowski, przyczem również wziął udział chorąży Andrzej Brochocki, z 25 niemieckich strzelców konnych i 4 żandarmów. Oddział ten 29 listopada przeprawił się w Turejsku przez Niemen i o godz. 8 m. 30 rano otoczył wspomnianą wieś Stukały. Zanim jednak wieś otoczono, trzech bandytów zdążyło uciec, a podej-

rzanych wypuszczono z powodu braku dowodów obciążających. Broni nie znaleziono wcale.

W dalszym ciągu walki z bandytyzmem dnia 30. XI. por. Sikorski na czele 8 ludzi Samoobrony o godz. 5 rano wyruszył ze Szczuczyna do sąsiednich lasów celem ujęcia dwóch herszów bandyckich: gajowego Pacuka i Baniukiewicza. Po dokonanej rewizji aresztowano obydwu, zabierając karabin rosyjski i strzelbę pistonową oraz stwierdzono, że aresztowani organizowali bandę i gromadzili broń w celu grabieży i przeciwdziałania „Legjonom Polskim".

W pierwszych dniach grudnia 1918 r. chorąży Andrzej Brochocki na czele 4-ch ludzi odbył patrolkę konno ze Szczuczyna przez Iszczołnę i Żołudek i z powrotem do Szczuczyna. Celem tej patrolki była propaganda Samoobrony. W Iszczołnie miejscowy proboszcz ks. Krasodomski zgotował serdeczną owację polskim ułanom, a w Żołudku z ciekawością przyglądano się pierwszemu oddziałowi wojska polskiego. Ponieważ Oddział Samoobrony posiadał niedostateczną ilość broni, a ta, którą już posiadał, za małemi wyjątkami była nieodpowiednią dla celów wojskowych, wszczęto więc starania celem jej zdobycia. — W tym celu zwrócono się do władz niemieckich w Szczuczynie z prośbą o wydanie karabinów. Hauptman Lindeman obiecał poprzeć tę sprawę u swoich władz wyższych. Nie wierząc jednak obietnicy niemieckiej, w pierwszej połowie grudnia 1918 r.



Tak wyglądali ochotnicy Samoobrony Szczuczyńskiej po wcieleniu do Oddziału Majora Dąbrowskiego. Plutonowy Józef Grodzki (na prawo) i ś. p. st. szereg. Władysław Sokołowski. Zdjęcia dokonano w kwietniu 1919 r. w Prużanie.

dowódca Oddziału por. Lisowski i adjutant chorąży Andrzej Brochocki udali się do Warszawy i po wielu perypetjach otrzymali od dowódcy Litewsko-Białoruskiej Dywizji generała Iwaszkiewicza 8 karabinów i odpowiednią ilość amunicji, którą to broń przewieziono do Szczuczyna. Oprócz tego otrzymano wówczas 4.000 marek.

Wracając z Warszawy zatrzymano się w Grodnie, gdzie nawiązano łączność z generałem Sulewskim, który formował wówczas Samoobronę Grodzieńską. Nadzieja na otrzymanie od niego broni zawiodła, otrzymano natomiast 20.000 marek gotówki, którą Oddział Samoobrony Grodzieńskiej otrzymał już z Warszawy. Za te pieniądze i 4.800 marek, otrzymane z kasy Wileńskiej Samoobrony za pośrednictwem Samoobrony Lidzkiej, umundurowano Oddział i zwiększono niezbędną ilość tabaru. Broni jednak wciąż brakowało. Dopiero w końcu grudnia, akurat przed samem odejściem Niemców ze Szczuczyna, otrzymano wiadomość od naczelnika powiatu Lindemana, że Oddział Samoobrony w Szczuczynie otrzyma od Niemców 50 karabinów i po 50 naboi na karabin, lecz broń tę należy przywieźć z Wilna. Po wielu staraniach otrzymaną broń dostarczono do Szczuczyna, lecz karabiny były rumuńskie, co było niezbyt wygodne, gdyż, po wystrzelaniu naboi, karabiny stawały się bezużyteczne, albowiem nie można było do nich dostać nowych naboi.

Jednocześnie z otrzymaniem karabinów, —

otrzymano od Lindemana 25.000 marek przeznaczonych na organizowanie miejscowych władz powiatowych. Pieniądze te poszły na wydatki Oddziału.

Dnia 19 grudnia 1918 r. do Oddziału przybył podporucznik jazdy Stanisław Brochocki*), który rozpoczął formowanie oddziału konnego Samoobrony. W tym czasie cała Samoobrona Szczuczyńska liczyła już około 70 ludzi.

---

*) **Podporucznik Stanisław Brochocki.** Urodził się w 1892 r. w Wilnie, gdzie w 1911 r. ukończył 1-sze gimnazjum klasyczne. Od 1911 r. do 1914 r. był słuchaczem Studjum Rolniczego Wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie. Dnia 1. II. 1915 r. ukończył przyśpieszony kurs kawaleryjskiej szkoły w Twerze, wychodząc w randze chorążego do zapasowego szwadronu 13-go pułku huzarów narwskich w Tambowie. Od 1915 — 1917 r. w randze korneta (podporucznika kawalerji) dowodzi szwadronem pogranicznej straży w Finlandji. W latach 1917 i 1918 jest jednym z organizatorów formacyj polskich w Finlandji. W grudniu 1918 r. wstępuje do Samoobrony Polskiej na Wileńszczyźnie i przez dowódcę tejże, generała Wejtkę, zostaje mianowany organizatorem i dowódcą 10-go konnego oddziału Samoobrony na rejon szczuczyński. — Dnia 9 stycznia 1919 r. na czele swego oddziału bierze udział w nieudanej próbie odzyskania Lidy, zaś po połączeniu się oddziałów Lidzkiej i Szczuczyńskiej Samoobron z Wileńskim Oddziałem majora Dąbrowskiego, wciela do tego ostatniego swój oddział jako 4-ty pluton 2-go szwadronu. W 1919 r. dowodzi plutonem, a w 1920 r. szwadronem 13-go pułku ułanów. Odznaczony krzyżami Virtuti Militari, Walecznych,



Podporucznik Stanisław Brochocki, dowódca 10 Konnego Oddziału Samoobrony Szczuczyńskiej, obecnie rotmistrz rezerwy (na pierwszym planie).

FORMOWANIE SIĘ SAMOOBRONY EJSZYSKIEJ.

Samoobrona Ejszyska powstała znacznie później, niż Samoobrony Szczuczyńska i Lidzka. Podczas, gdy te ostatnie istniały oficjalnie już prawie miesiąc czasu i prowadziły na swoich terenach walkę z bandytyzmem i anarchją, Samoobrona Ejszyska zaczynała dopiero budzić się do życia.

Jak już wspomnieliśmy wyżej organizatorem i inicjatorem jej był podkapitan Kazimierz Ilcewicz**). Dowiedziawszy się o powstającej Samo-

---

Krzyżem Zasługi Wojsk Litwy Środkowej i Złotym Krzyżem Zasługi. Brał udział we wszystkich wypadach i bitwach 13-go pułku Ułanów Wileńskich, zarówno bolszewickiej jak i litewskiej kampanij. W ostatniej na czele swego szwadronu wziął do niewoli generała Nastopkę, dowódcę litewskiej dywizji z całym sztabem. Obecnie posiada stopień rotmistrza rezerwy.

) **Podkapitan Kazimierz Ilcewicz. Urodził się 4. III. 1893 r. w zaścianku Kukawce, gminy ejszyskiej, powiatu lidzkiego. Kształcił się w Wilnie, gdzie, po ukończeniu nauk, pracował w aptece aż do 1914 roku. Po wybuchu wojny europejskiej wzięty został do wojska rosyjskiego i w 1915 r. ukończył szkołę oficerską w Peterhofie, otrzymując stopień oficerski.

W armji rosyjskiej służył do 1917 r., poczem

obronie Wileńskiej, udał się on do Wilna i zameldował się u jej naczelnego dowódcy generała Wejtki, od którego na początku grudnia 1918 r. otrzymał rozkaz formowania w miasteczku Ejszyszkach 9-ej drużyny III-go Oddziału Samoobrony Krajowej gubernji Wileńskiej. O przydziale jego wspomina rozkaz Nr. 3, wydany w Lidzie przez dowódcę III-go Oddziału generała Mokrzeckiego dnia 6 grudnia 1918 roku: „Podkapitana Ilcewicza, naznaczonego do mego rozporządzenia przez Sztab Samoobrony Gubernji Wileńskiej zaliczyć na etat 9-ej lidzkiej drużyny. Wymieniony oficer komenderowany jest do m. Ejszyszki dla formowania plutonów 9-ej drużyny". Po powrocie z Wilna podkapitan Ilcewicz przystąpił do pracy, lecz w swo-

---

wstąpił do I-go Korpusu gen. Dowbora Muśnickiego, służąc tam w stopniu podkapitana w dywizji gen. Iwaszkiewicza. Brał czynny udział w marszu z Elni do Bobrujska, dowodząc kompanją 9 p. p. Po rozformowaniu I Korpusu, wraca do stron rodzinnych. Dowiedziawszy się o powstającej Samoobronie w Wilnie, melduje się u generała Wejtki, od którego otrzymuje polecenie formowania Oddziału Samoobrony w Ejszyszkach.

Od początku grudnia 1918 r. do pierwszych dni stycznia 1919 r. formuje plutony 9-ej (późniejszej 6-ej) raduńskiej drużyny II-ej Grupy Samoobrony. Po sformowaniu oddziału około 60 ludzi , łączy się w Półstokach z Oddziałem majora Dąbrowskiego i już w dalszym ciągu służy w tym Oddziale, biorąc czynny udział w marszach i walkach tegoż. Obecnie posiada stopień porucznika rezerwy.



Dowódca Samoobrony Ejszyskiej podkapitan Kazimierz Ilcewicz, obecnie porucznik rezerwy.

ich poczynaniach spotkał się z trudnościami, które stawiali Niemcy, zabraniając mu formowanie polskiej Samoobrony. Przyczyną do takiego ich ustosunkowania się był fakt, że na Ejszyszki był już wyznaczony z ramienia Taryby litewskiej sztab-rotmistrz armji rosyjskiej von Richter Włodzimierz.

Ponieważ Niemcy popierali Litwinów i chętniej widzieliby ich organizację, niż polską, więc podkapitan Ilcewicz musiał włożyć maksimum energji, aby doprowadzić do powstania polskiej Samoobrony. W wyniku pertraktacyj z Niemcami, dzięki posiadanym stosunkom, udało się mu wreszcie od Kreishauptmana powiatu raduńskiego rotmistrza Jaffe wyjednać pozwolenie na formowanie Samoobrony polskiej w Ejszyszkach, lecz tylko w porozumieniu z sztab-rotmistrzem Richterem, cieszącym się całkowitem zaufaniem Niemców i mieszkającym ze swoim szwagrem generałem Kondratowiczem w majątku Horodnie, siedzibie powiatowych władz niemieckich. Sztab-rotmistrz Richter zajęty był wówczas układaniem w języku rosyjskim projektu odezwy, wzywającej ludność powiatu raduńskiego do popierania powstającej Samoobrony, oraz projektów, dotyczących organizacji Samoobrony Raduńskiej po myśli i według życzeń władz niemieckich.

W odpisie jednego z takich projektów, zaakceptowanego przez Kreishauptmana 10 grudnia 1918 roku pod tytułem: „Distiplinarnaja wlast'

i wzaimootnoszenije w czastiach Radunskoj Ujezdnoj Samooborony" *), opierając się na rozkazie Generała Gubernatora Litwy z dnia 26. XI. 1918 r. za Nr. 5583/18 o organizacji Samoobrony, sztab-rotmistrz Richter podaje, że organizowanie „Samoobrony", czyli „Powiatowej Milicji" powierza się Kreishauptmanowi, który w stosanku do niej posiada władzę dowódcy pułku i jest jej głównym zwierzchnikiem na cały czas okupacji. Bezpośrednim zwierzchnikiem Samoobrony jest Powiatowy Starszy Milicjant, podlegający Kreishauptmanowi i posiadający władzę dowódcy samodzielnego bataljonu, a jego zastępca — władzę dowódcy kompanji. Rozkazy do Samoobrony wydaje Kreishauptman przez Powiatowego Starszego Milicjanta, a wszelka akcja oddziałów Samoobrony odbywa się wspólnie z niemieckiemi oddziałami wojskowemi, policyjnemi lub żandarmerji.

Jak z powyższego wynika projekty sztab-rotmistrza Richtera, układane w ramach zarządzeń władz niemieckich, całkowicie pokrywały się z życzeniami Niemców, dalekie jednak były od dążeń organizatorów Samoobrony Polskiej. Nic też dziwnego, że nie wytrzymały one próby życia, nawet wspomniany projekt odezwy do ludności nie był wcale ogłoszony. Bądź co bądź sztab-rotmistrz Richter, jako zaufany Niemców, miał głos i nale-

*) Dyscyplinarna władza i wzajemny stosunek w oddziałach Raduńskiej Powiatowej Samoobrony.



Ppor. Jan Nienartowicz, młodszy oficer Samoobrony Ejszyskiej i organizator Plutonu Samoobrony w Horodnie, obecnie por. rezerwy.

grudnia z jego polecenia i za pozwoleniem Kreishauptmana jeździł do generała Wejtki do Wilna celem ewentualnego otrzymania broni i pieniędzy oraz zakupu przyborów kancelaryjnych dla Raduńskiej Samoobrony. Wobec tego, że Samoobrona Wileńska sama odczuwała wielki brak broni i gotówki, nic od niej nie otrzymano. Zwrócono się tedy z prośbą o broń do Niemców, od których otrzymano 30 karabinów (berdanek). Chociaż z okolic Horodna zwerbowano wówczas około 20 ludzi, jednak oddział ten przy Niemcach czynnie

---

nastąpił w Olgopolu, poczem z oddziałem generała Glassa przybył do Tywrowa, gdzie brał udział w walkach pod Dzwonichą, Tywrowem i Gniewaniem aż do czasu zajęcia tych okolic przez wojska okupacyjne niemiecko-austrjackie. Po rozformowaniu się oddziału generała Glassa w Winnicy, ppor. Nienartowicz postanowił przedostać się do II Korpusu pod Kaniów. W drodze jednak okazało się, że dostać się do Kaniowa już było niemożliwem, wobec czego, po kilkudniowym pobycie przy Związku Wojskowych Polaków w Kijowie, udał się statkiem towarowym w stronę Bobrujska z zamiarem wstąpienia do I Korpusu generała Dowbora Muśnickiego, lecz w Rzeczycy został przez Niemców aresztowany i, po dołączeniu do transportu jeńców z pod Kaniowa w Łunińcu, odesłany do obozu jeńców w Białej Podlaskiej. Na początku września 1918 r., po zwolnieniu z obozu jeńców, wrócił do stron rodzinnych, gdzie wkrótce przystąpił do organizowania Samoobrony, za co wraz z ppor. Michałem Boguckim został aresztowany w miasteczku Raduniu i odstawiony do więzienia w Lidzie,

nie występował, a ochotnicy figurowali tylko na liście.

Dnia 26 grudnia 1918 r. Niemcy opuścili powiat raduński. Przed swojem odejściem dnia 25 grudnia zdali oni cały Kreisamt w Horodnie specjalnej komisji Samoobrony, składającej się z sztabrotmistrza Richtera, ppor. Nienartowicza, ppor. Michała Boguckiego i ppor. Wincentego Walickiego, przekazując protokólarnie 5.201 marek 72 fenigów depozytów sądowych, wszystkie akty i urządzenia biurowe. Zaraz po ich odejściu opuścił

---

z którego po kilku dniach, na skutek interwencji dowódcy Samoobrony Lidzkiej ppor. Szukiewicza, został zwolniony. W końcu 1918 r. sformowany przez siebie pluton Samoobrony w Horodnie przyłączył do oddziału Samoobrony Ejszyskiej, z którym wyruszył z Ejszyszek do Wilna celem obrony tego miasta przed nadciągającymi bolszewikami. W drodze oddziały Samoobrony Ejszyskiej połączyły się z maszerującym z Wilna Oddziałem majora Dąbrowskiego. Od tej chwili ppor. Nienartowicz dzieli trudy i znoje służąc w szeregach tego Oddziału aż do lipca 1919 r., poczem zostaje delegowany na kurs oficerów taborowych do Warszawy, po ukończeniu którego do czerwca 1921 r. służy w Dowództwie Taborów 13-ej Dywizji piechoty. Następnie przeniesiono go do Wydziału Osad Żołnierskich przy M. S. Wojsk. celem prowadzenia prac pomiarowych przy parcelacji majątków na rzecz osadnictwa wojskowego. W roku 1924 w randze porucznika zostaje przeniesiony do rezerwy. Posiada odznaczenia: „Za Wołyń“, „Polska swemu Obrońcy“ i „Medal Niepodległości“.

Horodno i sztab-rotmistrz Richter, który więcej już do Samoobrony nie wrócił. Opustoszały po Niemcach majątek Horodno wkrótce zaludnił się ochotnikami wezwanymi na zbiórkę przez ppor. Nienartowicza. Stawiło się około 20 ludzi na czele z ppor. Michałem Boguckim. Pobyt nowopowstałego oddziału w Horodnie był krótki. Po upływie bowiem kilku dni, na rozkaz podkapitana Ilcewicza, wyruszył on do Ejszyszek i tam został wcielony do Samoobrony Ejszyskiej. Należy tu zaznaczyć, że ochotnicy tego oddziału zostali zwerbowani przez ppor. Nienartowicza i ppor. Boguckiego, — działalność zaś sztab- rotmistrza von Richtera zaznaczyła się tylko na papierze. Podczas, gdy ten ostatni bawił się w układanie różnych projektów odnośnie organizacji Samoobrony Raduńskiej w Horodnie, podkapitan Ilcewicz, otrzymawszy zezwolenie Kreishauptmana, przystąpił w Ejszyszkach do pracy realnej. Mając oddanych sprawie pomocników w osobach ppor. Stanisława Bednarskiego, ppor. Józefa Matulkiewicza i swego brata ochotnika Leona Ilcewicza, rozwinął on ożywioną agitację w kierunku zwerbowania możliwie większej liczby ochotników, zdobycia dla nich broni, koni dla konnego oddziału i taborów, oraz zaopatrzenia w żywność i furaż.

Na skutek tej agitacji zgłaszali się coraz to nowi ochotnicy z miasteczka Ejszyszek, okolic, folwarków i wsi parafji ejszyskiej, butrymańskiej, nackiej i innych. Jako pierwsi przybyli: młodsi



Szeregowiec Leon Ilcewicz, brat i pomocnik d-cy Samoobrony Ejszyskiej podkapitana Kazimierza Ilcewicza, obecnie sierżant służby czynnej.

podoficerowie: Jan Jazukiewicz i Piotr Mieszkinis, starsi żołnierze: Aleksander Matulewicz, Józef Świeczko i Konstanty Godlewski, oraz szeregowcy: Antoni Ilcewicz, Józef Malewski, Benedykt Monkiewicz, Józef Baranowski, Jan Wojsiat, Witold Zaborowski, Władysław Citkowicz, Antoni Chorościn, Stanisław Czeglik, Józef Dubrawski, Michał Dowgiało, Franciszek Daglis, Józef Gierdziejewski, Jan Gierdziejewski, Marcin Jusiewicz, Władysław Krukowski, Witold Korkuć, Stanisław Macewcz, Józef Narciszewski, Wincenty Oleszkiewicz, Wacław Palczewski, Marcin Stankiewicz, Aleksander Sankowski, Józef Wasilewski, Bolesław Walukiewicz, Antoni Żyliński, Józef Znamierowski, Józef Bartoszewicz i Wincenty Łabowicz.

Skład osobowy ochotników był niejednolity, przeważali młodzi ochotnicy od lat 17 do 22-ch, którzy w wojsku wcale nie służyli, sporo jednak było i starszych żołnierzy z armji rosyjskiej i z I Korpusu Dowbora Muśnickiego. W ostatnich dniach grudnia 1918 r., czyli w ciągu niepełnego miesiąca czasu od rozpoczęcia formowania, Samoobrona Ejszyska wraz z plutonem ppor. Nienartowicza liczyła już ponad 60 ludzi, w tem było 15 konnych. Dowódcą oddziału konnego był wówczas por. Konrad Jodko. Środki na wyżywienie i umundurowanie żołnierzy Samoobrony czerpano ze składek miejscowego społeczeństwa, dostarczane przez powołany w tym celu Komitet Obywatelski, na czele którego stanął dziekan ejszyski ks. Bolesław Mo-

czulski. Również za dostarczane przez Komitet pieniądze kupowano u miejscowej ludności broń, pochowaną jeszcze podczas odwrotu wojsk rosyjskich. Po objęciu przez Samoobronę Kreisamtu w Horodnie, na prośbę podkapitana Ilcewicza Niemcy zostawili mu 100 karabinów rosyjskich (berdanek), 10.000 naboi oraz linję telefoniczną wraz z centralą. Zaopatrzona w ten sposób w dostateczną ilość broni, Samoobrona Ejszyska, po objęciu po Niemcach władzy w całym powiecie raduńskim (tak zwanym Kreis Raduń), przystąpiła do likwidacji powstającego bandytyzmu, przyczyniając się znacznie do uspokojenia powiatu. Jednocześnie z tem utrzymywała ona łączność z władzami Samoobrony w Lidzie i Wilnie.

TRZECI ODDZIAŁ I DRUGA GRUPA WOJSK SAMOOBRONY KRAJOWEJ GUBERNJI WILEŃSKIEJ.

Nawiązana przez ppor. Szukiewicza i generała Mokrzeckiego oraz przez dowództwo Samoobrony Szczuczyńskiej łączność z Naczelnem Dowództwem Samoobrony Wileńskiej stworzyła nowe podstawy organizacyjne i materjalne dla rozwoju Samoobrony Ziemi Lidzkiej.

Po powrocie z Wilna do Lidy generał Mokrzecki, już jako dowódca III-go Oddziału Samoobrony Krajowej Gubernji Wileńskjej, przystąpił do organizowania tego Oddziału w powiatach lidzkim i trockim. Przedewszystkiem rozkazem nr. 1 do III-go Oddziału Samoobrony Krajowej Gubernji Wileńskiej z dnia 3-go grudnia 1918 roku utworzył w Lidzie Sztab Oddziału, którego szefem mianował porucznika marynarki Stanisława Iwanowskiego, a adjutantem ppor. Władysława Laskowicza. Następnie Samoobrony Lidzką i Szczuczyńską wcielił do III-go Oddziału: pierwszą jako 9-tą drużynę Lidzką, a drugą jako 10-tą drużynę również nazwaną lidzką. Oprócz tego w skład Oddziału weszły 11-ta i 12-ta drużyny trockie.

Samoobrona Ejszyska, zorganizowana znacznie później, stanowiła narazie część składową 9-ej drużyny lidzkiej.

Dowódcy poszczególnych Samoobron zostali mianowani dowódcami odpowiednich drużyn. I tak: ppor. Szukiewicz został dowódcą 9-ej drużyny, porucznik jazdy Lisowski dowódcą 10-ej drużyny. W wymienionym wyżej rozkazie nr. 1 ogłoszono, chociaż bardzo niekompletne, listy oficerów, podoficerów i szeregowych 9-ej i 10-ej drużyn z ich przydziałami oraz informację, że „żołd oficerski bez różnicy rangi i stanowiska wynosi 450 marek, a żołnierza 150 marek miesięcznie. Wikt jak oficerów, tak i żołnierzy własny. Kwestja umundurowania w zawieszeniu". Należy zaznaczyć, że w chwili formalnego połączenia się z Samoobroną Wileńską, Samoobrona Lidzka liczyła przeszło 50 ludzi, a Samoobrona Szczuczyńska przeszło 30 ludzi wraz z oficerami. Samoobrona zaś Ejszyska wówczas jeszcze wcale nie istniała.

Od 3-go do 10-go grudnia 1918 roku włącznie generał Mokrzecki wydał w Lidzie do III-go Oddziału pięć rozkazów, których treścią były sprawy organizacyjne i gospodarcze. W ciągu tego czasu III Oddział otrzymał od Naczelnego Dowództwa z Wilna 12.000 marek, które wydano na formowanie drużyn.

Dnia 10 grudnia 1918 roku szef Sztabu III-go Oddziału porucznik marynarki Stanisław Iwanowski, z powodu objęcia stanowiska wiceprezesa Rady

Narodowej Ziemi Grodzieńskiej, opuścił Lidę i zajmowane przez siebie stanowisko.

W tym czasie zreorganizowano całą Samoobronę Krajową Gubernji Wileńskiej, którą podzielono na dwie grupy. Pierwsza grupa obejmowała miasto Wilno i powiaty: wileński i święciański, druga — powiaty: — oszmiański, lidzki i trocki. Zamiast więc III Oddziału powstała II-ga Grupa z rozszerzonym terenem działalności również i na powiat oszmiański. Podobnie jak I-szą Grupę, również i II-gą podzielono na 3 Oddziały. Jako teren działalności dla I-go Oddziału II-ej Grupy wyznaczono powiat oszmiański, dla II-go Oddziału — powiat lidzki i wreszcie dla III-go — powiat trocki.

W powiecie oszmiańskim miały formować się następujące drużyny i konne oddziały: w Oszmianie I-sza drużyna i Sztab I-go Oddziału, w Sołach II-ga drużyna i 7-my konny Oddział, w Borunach III-cia drużyna i w Bohdanowie IV drużyna i 8-my konny Oddział.

W powiecie lidzkim: w mieście Lidzie sztab II-ej Grupy i II-go Oddziału, 5-ta drużyna i 9-ty konny Oddział, w Raduniu 6-ta drużyna, w Szczuczynie 7-ma drużyna i 10-ty Oddział konny, oraz na stacji Niemen lub w miasteczku Bielicy 8-ma drużyna.

Wreszcie w powiecie trockim: w Nowych Trokach Sztab III-go Oddziału i 9-ta drużyna, w Oranach 10-ta drużyna i 11-ty konny Oddział, w Koszedarach 11-ta drużyna i 12-ty konny Od-

dział, oraz w Stokliszkach 12-ta drużyna. O projektowanej liczebności drużyn i konnych oddziałów wspomnieliśmy już na stronie 17, w rozdziale p. t. „Samoobrona Ziemi Wileńskiej".

Dnia 12 grudnia 1918 roku ukazał się w Lidzie rozkaz Nr. 1 generała Mokrzeckiego już jako dowódcy II-ej Grupy Samoobrony Krajowej Gubernji Wileńskiej. W rozkazie tym czytamy: „Cyrkularzem z dnia 10 grudnia r. b. Naczelnika Samoobrony Krajowej Gubernji Wileńskiej za Nr. 18 zostałem naznaczony naczelnikiem II-ej Grupy Samoobrony Gubernji Wileńskiej. Naczelnikami Oddziałów, wchodzących w skład II-ej Grupy Samoobrony zostali mianowani: I-go por. Juniewicz m. Soły, II-go — podkapitan Mienicki*) m. Lida

*) **Ś. p. Podkapitan Piotr Mienicki.** Urodził się 1 maja 1892 roku w m. Sielihory, pow. lepelskiego (dawne województwo połockie). Po ukończeniu Aleksandrowskiego gimnazjum klasycznego w Rydze, w 1912 r. wstępuje na wydział rolniczy Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, skąd w roku 1914 zostaje wzięty do wojska rosyjskiego.

Po ukończeniu w roku 1915 Aleksiejewskiej szkoły wojskowej w Moskwie, zostaje przydzielony do 142 Zwienigrodzkiego pułku, w którym służy cały czas na froncie.

W październiku 1917 roku opuszcza szeregi wojska rosyjskiego i wstępuje do I-go Korpusu generała Dowbora Muśnickiego.

Przydzielony do 5 pułku strzelców, walczy przeciwko Rosjanom, biorąc czynny udział w zdobyciu Bobrujska. Po demobilizacji I Korpusu w czerwcu



ś. p. podkapitan Piotr Mienicki, z początku dowódca II-go Oddziału, potem III-go i wreszcie zastępca dowódcy II-ej Grupy Samoobrony.

i III-go podkapitan Zagórski m. Troki. Wszystkie oddziały zbrojne Samoobrony Krajowej Gubernji Wileńskiej na terenie powiatów: Oszmiańskiego, Lidzkiego i Nowo-Trockiego podlegają mym rozkazom i rozporządzeniom...".

1918 roku, wraca na krótko w swoje rodzinne strony, poczem wyjeżdża do Wilna, gdzie w listopadzie tegoż roku wstępuje do tworzącej się Samoobrony Ziemi Wileńskiej.

Odkomenderowany przez dowództwo tejże do Lidy, najpierw pełni obowiązki zastępcy dowódcy II-ej Grupy, a gdy właściwy dowódca generał Adam Mokrzecki został mianowany komendantem miasta Wilna, zostaje dowódcą tej grupy.

Od połowy stycznia 1919 roku, po złączeniu się II-ej Grupy, działającej w powiecie lidzkim, z Wileńskim Oddziałem Wojsk Polskich (Oddziałem Majora Dąbrowskiego), dowodzi w tym oddziale zorganizowanym przez siebie bataljonem piechoty, później zostaje dowódcą całej piechoty tegoż oddziału.

W czerwcu 1919 roku, kiedy z Oddziału Majora Dąbrowskiego utworzono dwa pułki: „Lidzki pułk Strzelców" i „13-ty pułk ułanów", zostaje dowódcą I baonu Lidzkiego p. strz.

Na tem stanowisku, podczas ofenzywy na Mińsk Litewski dnia 22 lipca 1919 roku zostaje śmiertelnie raniony w walce pod Kamieniem i od upływu krwi umiera. Pochowany na cmentarzu parafjalnym w Nowogródku.

Za nadzwyczajną odwagę osobistą, zdolność umiejętnego dowodzenia i zdobycie na wrogu szeregu miejscowości, został odznaczony srebrnym krzyżem orderu wojennego „Virtuti militari" V klasy i innemi odznaczeniami. Zmarł w randze kapitana.

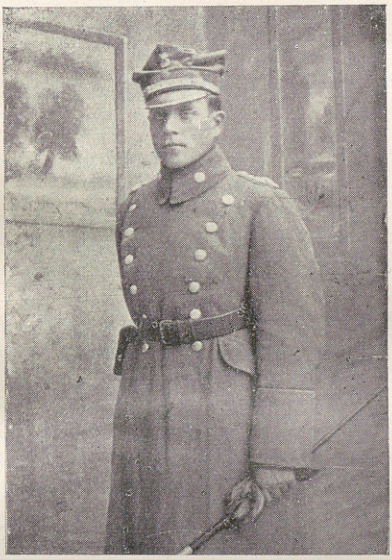
Po dokonaniu powyższej reorganizacji, II-gi Oddział lidzki, w drugiej połowie grudnia 1918 r. liczył już przeszło 200 ludzi, z których 5-ta lidzka drużyna, dowodzona przez ppor. Wacława Szukiewicza łącznie z 9-ym konnym oddziałem, dowodzonym przez chorążego Stefana Krydla, liczyła około 80 ludzi, 6-ta drużyna raduńska, formująca się w Ejszyszkach, dowodzona przez podkapitana Kazimierza Ilcewicza łącznie z konnym oddziałem, dowodzonym przez por. Konrada Jodko — około 60 ludzi, a 7-ma drużyna szczuczyńska, dowodzona przez por. jazdy Bolesława Lisowskiego razem z 10 tym konnym oddziałem, dowodzonym przez ppor. Stanisława Brochockiego liczyła około 70 ludzi.

Oprócz wymienionych wyżej dowódców drużyn i konnych oddziałów do 5-ej drużyny należeli iako młodsi oficerowie: — ppor. Zenon Bogatko, ppor. Michał Pacewicz, por. Ignacy Wyśpiański, chorąży Zygmunt Tumielewicz i chorąży Józef Szmaro oraz później przybyli z zajętej przez bol-

---

*) **Ś. p. Porucznik Konstanty Kisiel.** Urodził się 14 marca 1894 roku we wsi Paszele, gm. Werenów, powiatu lidzkiego. Początkowe nauki pobierał w rodzinnej wsi, potem wstąpił do Seminarjum Duchownego w Wilnie.

Przed wojną światową opuścił Seminarjum i pracował prywatnie jako praktykant aptekarski w Wilnie. W 1915 roku wyjechał do Moskwy, gdzie w Pierwszym Moskiewskim Katarzyny II Kadeckim Korpusie



Porucznik Konstanty Kisiel, d-ca plutonu 5-ej drużyny II-ej Grupy Samoobrony, ur. 14. III. 1894 r., zmarł w randze kapitana w Lidzie 18. I. 1931 r.

szewików Lidy, podczas marszu drużyny z Lidy do Górnofela, porucznicy: — Konstanty Kisiel*) i Erazm Rudziecki. Najpóźniej przybył ppor. Mikołaj Azarewicz. Do 6-ej drużyny jako młodsi oficerowie należeli: ppor. Jan Nienartowicz, ppor. Michał Bogucki, ppor. Stanisław Bednarski i ppor. Józef Matulkiewicz, a do 7-ej drużyny: por. Bronisław Sikorski, ppor. Aleksander Klukowski, cho-

---

złożył egzamin, uprawniający do otrzymania stopnia oficerskiego w wojsku rosyjskiem.

Mianowany chorążym, w tymże roku wyrusza na front na Ukrainę, gdzie w krótkim czasie zostaje odznaczony za waleczność Krzyżem św. Jerzego IV-go stopnia.

W roku 1917 opuszcza szeregi wojska rosyjskiego w randze sztabskapitana i wstępuje do I Korpusu Dowbora-Muśnickiego, po rozformowaniu którego wraca do stron rodzinnych.

W pierwszych dniach stycznia 1919 roku wstępuje do Samoobrony Lidzkiej w randze porucznika. Później kolejno zostaje dowódcą kompanji i zastępcą dowódcy bataljonu w Oddziale Majora Dąbrowskiego, następnie dowódcą bataljonu w Lidzkim pułku strzelców.

W roku 1926 zostaje przeniesiony do 6 Brygady Korpusu Ochrony Pogranicza w Starej Wilejce, następnie w 1929 roku przenosi się do 55 p. p. w Lesznie, województwa poznańskiego. Tu podczas ćwiczeń, z powodu przeziębienia, dostaje choroby płuc.

Trawiony tą chorobą, dnia 18 stycznia 1931 roku zmarł w Lidzie, gdzie pochowany na cmentarzu parafjalnym. Odznaczony dwukrotnie Krzyżem Walecznych i Krzyżem Zasługi Wojsk Litwy Środkowej. Zmarł w randze kapitana.

rąży Andrzej Brochocki i chorąży Wiktor Łaniewski-Wołk.

Jak już wiemy z rozkazu Nr. 1 z dnia 12 grudnia, dowódcą II-go Oddziału lidzkiego mianowany został podkapitan Piotr Mienicki, któremu później powierzono formowanie drużyn III-go Oddziału trockiego.

Sztab II-ej Grupy w Lidzie stanowili: dowódca Grupy generał podporucznik Adam Mokrzecki, zastępca dowódcy Grupy podkapitan Mienicki, adjutant ppor. Władysław Laskowicz, zastępca adjutanta chorąży Dyonizy Garniewicz i oficer do specjalnych zleceń ppor. Władysław Kozakiewicz. Prócz tego do sztabu przydzielony był szereg. Józef Dziczkaniec jako szef kancelarji i dwóch gońców: Piotr Turowski i Stefan Malawski, który później został kucharzem sztabu i 5-ej drużyny. Sztab Grupy, Oddziału i dowództwo 5-tej drużyny mieściły się w Lidzie pod jednym dachem i stanowiły jakby jedną całość.

Od chwili objęcia dowództwa nad II-gą Grupą Samoobrony do 23 grudnia 1918 roku generał Mokrzecki wydał w Lidzie do tej Grupy 7 rozkazów. Treścią ich, podobnie jak i rozkazów do zlikwidowanego III-go Oddziału, były sprawy organizacyjne i gospodarcze.

W tym czasie ze Sztabu Głównego w Wilnie otrzymano dość pokaźną sumę gotówki, bo aż 40.000 marek, które użyto na utrzymanie istniejących drużyn i na formowanie drużyn I-go i III-go Oddziałów.



Grupa oficerów Lidzkiej i Szczuczyńskiej Samoobron po złączeniu się z Oddziałem Majora Dąbrowskiego. Od lewej strony do prawej stoją: podporucznicy: Wiktor Łaniewski-Wołk, Dyonizy Garniewicz, Zenon Bogatko, Władysław Laskowicz, por. Konstanty Kisiel, ppor. Mikołaj Azarewicz, por. Bronisław Sikorski, ppor. Aleksander Klukowski i sierżant sanitarny (nazwisko nieznane); leżą: por. Erazm Rudziecki (z lewej strony) i ppor. Jarmołowicz. Zdjęto w kwietniu 1919 r. w Baranowiczach.

Dnia 23 grudnia 1918 r. generał Mokrzecki opuścił Lidę, zdając dowództwo nad II Grupą podkapitanowi Mienickiemu. Tegoż dnia wydał on do Grupy ostatni swój rozkaz Nr. 7, którego punkty 6-ty i 7-my brzmiały: „Nasza Samoobrona jest wojskiem honorowem, obowiązanem strzec bezpieczeństwa, życia i mienia ludności bez różnicy stanu, wyznania i majątkowego stanowiska. Z tej racji zastrzegam, że każdy oficer i żołnierz powinien pełnić swój święty obowiązek sumiennie i w obejściu się z ludnością okazywać uprzejmość i sprawiedliwość, a tylko być stanowczym i bezwzględnym dla rabusiów i bandytów i ludzi czyhających na życie i mienie spokojnych mieszkańców. Odjeżdżam w sprawach służbowych dzisiaj do Wilna. Na czas mojej nieobecności polecam dowódcy III-go Oddziału Samoobrony podkapitanowi Mienickiemu pełnić moje obowiązki".

Chociaż z treści tego rozkazu wynika, że generał Mokrzecki opuszczał Lidę tylko czasowo, okazało się jednak, że w owych przełomowych chwilach więcej już do niej nie wrócił, gdyż został mianowany komendantem miasta Wilna.

Jego zastępca podkapitan Mienicki, chociaż podpisywał rozkazy jako pełniący obowiązki II-ej Grupy, aż do końca jej istnienia był jej faktycznym dowódcą.

Dnia 27 grudnia 1918 roku wydał on w Lidzie pierwszy swój rozkaz, oznaczony dalszym kolejnym numerem 8-mym, podpisując go jako

dowódca III-go Odcinka Samoobrony Gubernji Wileńskiej, następne dwa nr. 9 i nr. 10, wydane również w Lidzie w dniach 29-go i 31-go grudnia 1918 r., oraz dalsze, wydawane już w majątku Górnofel, gminy wasiliskiej, podpisywał w dalszym ciągu jako pełniący obowiązki dowódcy II-ej Grupy.

Po odjeździe generała Mokrzeckiego, wypadki w Lidzie i powiecie lidzkim potoczyły się z błyskawiczną szybkością.

Przedewszystkiem Niemcy opuścili powiat i miasto. Ściągnięte przez nich jeszcze 15 grudnia wszystkie posterunki z powiatu do Lidy, w nocy z 27 na 28 tegoż miesiąca wycofali z miasta na dworzec kolejowy celem dalszego odjazdu do Niemiec. W związku z tem władza na opuszczonych terenach automatycznie przeszła w ręce dowództwa Samoobrony. Odjeżdżając, Niemcy wywieźli ze sobą cały tabor kolejowy, co znacznie utrudniało komunikację wogóle, a co się tyczy II-ej Grupy Samoobrony, to łączność jej z Głównym Sztabem w Wilnie niemal całkowicie została przerwana. Wydawane przez Naczelne Dowództwo rozkazy nie nadchodziły do Lidy wcale lub nadchodziły ze znacznem opóźnieniem. Przywożono je furmankami lub konno, co zabierało bardzo wiele czasu i uniemożliwiało ich należyte wykonanie. W związku z powyższem ustał również i dopływ gotówki z Wilna. Ostatnią większą sumę 38.000 marek, przeznaczoną na wypłatę żołdu oficerom i szeregowym, otrzymano jeszcze przed

odejściem Niemców. Gotówkę tę i zapas poprzedniej wypłacono w ten sposób, że 5-ta lidzka drużyna otrzymała 14.540 marek, 6-ta raduńska — 3.800 marek, 7-ma drużyna szczuczyńska i 10-ty konny oddział otrzymały 11.800 marek, dowódca organizującej się 8-ej drużyny ppor. Jarmołowicz 6.000 marek, oraz 8.000 marek otrzymał dowódca II-go Oddziału podkapitan Hołub. Nadsyłanych z Głównego Sztabu pieniędzy nie starczało. Dowódcy poszczególnych drużyn i konnych oddziałów w znacznej mierze korzystali ze składek społeczeństwa, jednak otrzymywana gotówka z Wilna stanowiła bardzo pożądany zastrzyk. Gdy jej zabrakło, zdwojono energję celem utrzymania i dalszej organizacji oddziałów pieszych i konnych za pomocą składek patrjotycznego społeczeństwa lub rekwizycyj, chociaż tych ostatnich starano się unikać, ażeby nie zrażać ludności do Samoobrony. Pomoc materjalną niosły wszystkie stany narodowości polskiej dawnego powiatu lidzkiego. Pomoc ta wyrażała się w dostarczaniu pieniędzy kartofli, mąki na chleb, furażu dla koni i nawet samych koni dla kawalerji i taborów. Zdarzały się nawet wypadki, że poszczególne wsie dłuższy czas własnym kosztem utrzymywały całe oddziały. Do takich należała wieś Nieciecz koło Bielicy, która prawie miesiąc utrzymywała oddział 17 ludzi, przybyły w tamte okolice z Lidy celem tępienia bandytów.

Uzbrojenie drużyn i konnych oddziałów II-ej

Grupy składało się z najróżnorodniejszych systemów przeważnie starych karabinów rosyjskich i niemieckich, nie brakowało również i karabinów rumuńskich, przyczem prawie wszystkie one były bez bagnetów. Naboi posiadano w bardzo ograniczonej ilości tak, iż na każdego ochotnika wypadało zaledwie po 30 — 40 sztuk, w rzadkich wypadkach więcej.

Drużyna lidzka posiadała około 30 rosyjskich granatów ręcznych. O karabinach maszynowych narazie nie było mowy. Kawalerja posiadała, oprócz karabinów i szabel, kilka lanc.

To mizerne uzbrojenie nie było jednak przeszkodą do panującego animuszu w szeregach ochotniczych. Brak umundurowania i obuwia również nie odbijały się ujemnie na psychice ochotników. Każdy rozkaz dowódcy, dażde jego skinienie były z niezwykłym zapałem przyjmowane do serca i najdokładniej spełniane.

POWSTANIE RADY NARODOWEJ ZIEMI LIDZKIEJ I JEJ POCZĄTKOWA DZIAŁALNOŚĆ.

Prawie równocześnie z tworzeniem się polskiej siły zbrojnej, zaczęły powstawać w Lidzie i powiecie lidzkim różne organizacje cywilne. Do Lidy i innych punktów powiatu lidzkiego powróciło z Rosji sporo uciekinierów różnych narodowości i przekonań. Zasiliły się szeregi działaczy cywilnych i wojskowych.

A kiedy dowiedziano się, że Niemcy szykują się do opuszczenia Ziemi Wileńskiej, w Lidzie zaszumiało, jak w ulu. Przedstawiciele każdej narodowości starali się utworzyć jakąś swoją organizację, któraby, po odejściu Niemców, miała największy wpływ na bieg spraw politycznych i narodowościowych w mieście.

Największą działalnością w tym czasie wykazali się Polacy. Dzięki inicjatywie szeregu jednostek, a także dzięki budzeniu się wyzwoleńczych aspiracyj ludności polskiej, powstały w Lidzie następujące organizacje polskie: opisany już Oddział Samoobrony, Rada Narodowa Ziemi Lidzkiej, Koło Polek, Koło Młodzieży Polskiej miasta Lidy i Związek Robotniczy.

Z wymienionych organizacyj zajmiemy się

narazie opisem Rady Narodowej jako najbardziej związanej swoją działalnością z Oddziałem Samoobrony.

Powstała ona w połowie listopada 1918 roku z inicjatywy aptekarza Rudolfa Bergmana, podporucznika Wacława Szukiewicza, adwokata Stanisława Iwanowskiego i doktora Romualda Sopoćki.

Na wstępnem zebraniu, odbytem w prywatnem mieszkaniu Rudolfa Bergmana (gmach starej apteki), postanowiono nadać jej oficjalną nazwę: „Rada Narodowa Ziemi Lidzkiej".

W skład jej weszli: Emil Butkiewicz jako prezes, Rudolf Bergman jako wiceprezes, doktór Romuald Sopoćko jako skarbnik i sekretarz, a jako członkowie: przedstawiciel od wojska ppor. Wacław Szukiewicz, adwokat Stanisław Zdanowicz, komisarz ochrony lasów państwowych Józef Roszkowski, ksiądz dziekan Józef Szkop, ppłk. Tomasz-Bolesław Giejsztowt, adwokat Stanisław Iwanowski i zarządzający gmachami kolejowemi stacji Lida Wincenty Hajdul. Z powodu podeszłego wieku i złego stanu zdrowia Emil Butkiewicz wkrótce ustąpił, a stanowisko prezesa Rady objął adwokat Stanisław Zdanowicz*). Powstanie Rady

---

*) **Stanisław Zdanowicz,** s. Józefa i Apolonji z Mikulskich urodził się w 1886 roku.

Ukończył I-sze gimnazjum w Petersburgu. Jako student prawa Uniwersytetu Petersburskiego bierze czynny udział w życiu polskich organizacyj studenckich i jednocześnie w organizowaniu społeczeństwa polskie-



Prezes Rady Narodowej
Ziemi Lidzkiej adwokat
Stanisław Zdanowicz.

Narodowej miało na celu przejęcie po okupantach władzy i majątku nieruchomego w mieście i powiecie.

Zaraz po rozbrojeniu Niemców w Warszawie, członkowie Rady Narodowej w osobach Rudolfa Bergmana, doktora Romualda Sopoćki, księdza dziekana Józefa Szkopa i adwokata Stanisława

---

go w Połocku. Tam również, po ukończeniu Uniwersytetu, będąc adwokatem przysięgłym, był wieloletnim sekretarzem Zarządu Polskiego Towarzystwa Dobroczynności, na gruncie którego podczas ucisku rosyjskiego ogniskowało się polskie narodowe i kulturalne życie, a więc: organizowanie szkół polskich (nielegalizowanych), polskich teatrów amatorskich, bibljotek, ochronek i warsztatów dla dzieci i t. d. W tymże okresie utrzymywał łączność z powiatem lidzkim.

W okresie wojny światowej został wybrany członkiem zarządu powiatowego (ziemstwa), a następnie prezydentem miasta Połocka, jednocześnie rozporządzeniem Komisji Likwidacyjnej do spraw Królestwa Polskiego z dnia 30 listopada 1917 roku mianowany został Komisarzem tej Komisji oraz upoważniony do wydawania zaświadczeń o obywatelstwie polskiem. Przyjmował czynny udział w niesieniu pomocy uchodźcom oraz w organizowaniu i pracach Związku Polaków Wojskowych w Połocku, ułatwiając wyjazd do oddziałów polskich. Po przewrocie bolszewickim i zajęciu Połocka przez Niemców, wrócił do powiatu lidzkiego, gdzie rozpoczął pracę początkowo jako członek Zarządu Polskiej Rady Narodowej Ziemi Lidzkiej, następnie zaś, po ustąpieniu ś. p. Emila Butkiewicza, objął stanowisko prezesa. W tym charakterze organizował życie społeczne celem objęcia władzy w Lidzie i powiecie lidzkim przez Polską Radę Narodową.

Przewodnicząc na zjazdach przedstawicieli Ziemi

Iwanowskiego zgłosili się do ówczesnego Stadthauptmana Albertsa z żądaniem oddania władzy Polakom.

W odpowiedzi na to Stadthauptman zaaresztował księdza Szkopa i Bergmana i odesłał do Rady Żołnierskiej, która mieściła się w gmachu obecnego Urzędu Skarbowego, przy ulicy Suwalskiej.

Przetrzymawszy parę godzin, aresztowanych

Lidzkiej, przeprowadził uchwały o polskim języku urzędowym w administracji, sądownictwie i szkolnictwie, jak również nie podporządkowania się rządom i poleceniom popieranej przez władze niemieckie „Taryby" litewskiej: spowodował na skutek uchwały Rady usunięcie z Lidy przedstawiciela „Taryby", który miał polecenie rozpocząć w Lidzie urzędowanie. Jednocześnie współdziałał z ppor. Wacławem Szukiewiczem w sprawie tworzenia polskiej siły zbrojnej — Samoobrony Ziemi Lidzkiej — i osobiście podtrzymywał łączność z oddziałami Samoobrony w Szczuczynie i Grodnie, jak również ze sztabem grupy Wojsk Polskich w Wołkowysku. Nie zważając na rozwiązanie Rady Narodowej przez bolszewików po zajęciu przez nich Lidy, na stanowisku swojem wytrwał do dnia 17 kwietnia 1919 roku, t. j. do dnia zdobycia Lidy przez Wojska Poiskie, w którym to dniu na wniosek członków Rady został zamianowany Komisarzem (Starostą) Powiatu Lidzkiego i na tem stanowisku w dniu 18 kwietnia 1919 roku poraz pierwszy witał w nowozdobytej i odzyskanej Lidzie Naczelnika Państwa i Wodza Naczelnego. Funkcje Starosty Powiatu Lidzkiego pełnił w ciągu 10 lat.

Odznaczony krzyżem kawalerskim orderu „Polonja Restituta".

zwolniono, zakazując surowo podobnych wystąpień na przyszłość.

Po kilku dniach wszakże, przekonawszy się o braku wśród innych narodowości jakiejś organizacji, któraby była zdolna objąć władzę w powiecie i przejąć cały majątek nieruchomy miasta, Niemcy zmuszeni byli uznać Radę Narodową jako przyszłą powiatową władzę.

Uzyskawszy niejako legalizację, Rada Narodowa zbierała się na posiedzenia narazie w prywatnem mieszkaniu wiceprezesa Rudolfa Bergmana, później w uzyskanym od Niemców do swego rozporządzenia gmachu obecnej Kasy Skarbowej, na Placu Chwały.

Rezultatem tych posiedzeń było zebranie drogą dobrowolnych składek wśród ziemiaństwa i mieszczan przeszło 10 tysięcy marek, które przekazano dla tworzącej się Samoobrony w Lidzie.

Celem propagandy tejże Samoobrony, rozbudzenia ducha polskiego wśród ludności wiejskiej i zjednania jej dla sprawy polskiej ppor. Szukiewicz i wiceprezes Bergman wyjeżdżali do wsi i dworów, gdzie na zebraniach i konferencjach nakłaniali ludność wiejską i ziemiaństwo do popierania tworzącego się wojska polskiego i powstającej w Lidzie władzy polskiej.

Konferencje takie odbywały się w majątkach: Krupie, Apolinie i innych. Ziemiaństwo, drobna szlachta, a nawet i chłopi ze wsi katolickich, aczkolwiek znacznie zubożali dzięki ciągłym rekwi-

zycjom okupantów, chętnie zgłaszali swoje poparcie i pomoc.

W wyniku narad prowadzono do Samoobrony konie dla kawalerji i taborów, wysyłano mąkę na chleb, kartofle i furaż, a w wielu wypadkach zgłaszano się osobiście do szeregów z własnemi nawet końmi.

Propagandę prowadzono nie tylko wśród ludności polskiej katolickiej, zruszczonej wprawdzie, ale czującej po polsku i chętnie popierającej wszystko co polskie, lecz także i wśród ludności prawosławnej białoruskiej i litewskiej, usposobionych wrogo do budzącego się ruchu polskiego.

W niektórych miejscowościach, dzięki umiejętnej agitacji, udawało się nieraz wrogo usposobioną ludność niepolską pozyskać dla sprawy polskiej.

Jako przykład może posłużyć ustosunkowanie się do Samoobrony ludności litewskiej w Raduniu.

Dzięki poparciu przez miejscowego proboszcza Polaka, wiceprezesowi Bergmanowi udało się zorganizować tam wielki wiec, na którym nawoływał ludność litewską do wstępowania do Samoobrony i do jej materjalnego poparcia. Nikt wprawdzie z zebranych do szeregów Samoobrony nie zgłosił się, zebrano natomiast na jej rzecz pewną sumę pieniędzy.

Po wiecu zdarzył się przykry incydent. Niemcy, podejrzewając widocznie miejscową ludność

o jakieś wrogie względem nich zamiary, zaaresztowali przybyłych na wiec dwóch oficerów Polaków podporuczników Jana Nienartowicza i Michała Boguckiego, których odstawili do więzienia w Lidzie.

Na skutek interwencji ppor. Szukiewicza, po kilku dniach jednak obu oficerów zwolniono.

KOŁO POLEK W LIDZIE.

Drugą po Radzie Narodowej organizacją polską w Lidzie, współpracującą bezpośrednio z Samoobroną Lidzką, było Koło Polek. Powstało ono w listopadzie 1918 roku.

Nie wiedząc wcale o istnieniu centrali Koła Polek w Warszawie, grono patrjotycznych pań, powodowane potrzebą chwili, wprost intuicyjnie, zakłada w Lidzie podobną organizację.

Jako główny cel swego istnienia obiera niesienie pomocy materjalnej i moralnej formującym się oddziałom wojska polskiego.

Na pierwszem zebraniu, które odbyło się w połowie listopada 1918 roku na plebanji kościoła parafjalnego, były obecne: Marja Szukiewiczowa*), Helena Roszkowska, Marja Grebowa, Marja Szkopówna, Jadwiga Szkopówna, Wincentyna Skawińska, Czesława Mejłunowa, Marja Lubowicka i Dominika Iwaszkiewiczówna.

Z pośród zebranych wyłoniono zarząd w osobach: Marji Szukiewiczowej jako prezeski, Heleny

---

*) **Marja Szukiewiczowa.** Urodziła się w 1864 r. w majątku Zblany, powiatu Lidzkiego. Wnuczka Narbutta i bratanica Izydora Łukaszewicza, dowódcy partji powstańczej, zamęczonego w 1863 r. przez kozaków pod Słonimem, od najmłodszych lat marzyła o niepodległej Polsce.



Organizatorka i prezeska „Koła Polek" w Lidzie Marja Szukiewiczowa

Roszkowskiej — wiceprezeski, Marji Grebowej — drugiej wiceprezeski, Jadwigi Szkopówny — sekretarki i Wincentyny Skawińskiej jako skarbniczki.

Powstały zarząd z zapałem przystąpił do pracy, zdobywając w mieście i po wsiach żywność, bieliznę oraz zakupując niezbędne naczynia kuchenne dla tworzącej się Samoobrony.

Na święta Bożego Narodzenia 1918 roku zor-

Po ukończeniu Białostockiego Instytutu ze złotym medalem w 1881 r., spędza dwa lata w Warszawie, gdzie studjuje historję i literaturę Polski. Zamieszkawszy następnie w Wilnie, z zapałem pracuje w zakonspirowanych kompletach, udzielając uczącej się młodzieży lekcji języka polskiego, jak również stara się nauczyć czytać i pisać po polsku jaknajwięcej analfabetek iprzekonać je, że są nie tylko katoliczkami, ale i Polkami.

W roku 1891 wychodzi zamąż za syna powstańca 1863 r. Ludwika Szukiewicza, zesłanego do Samarskiej gubernji i wyjeżdża z mężem do Ufy, gdzie znajduje liczną i bardzo ruchliwą kolonję polską. Po kilku latach wraca z mężem do Wilna, gdzie poświęca się wychowaniu dzieci i gospodarstwu w majątku. Wybuch wojny światowej zmusza do opuszczenia kraju i rozpoczęcia pracy zarobkowej w Petersburgu.

Podczas rewolucji 1917 r., po spaleniu przez manifestantów domu w którym mieszkała, opuszcza stolicę Rosji i wyjeżdża do Kijowa, gdzie z mężem przeżywa drugą krwawą rewolucję, poczem po wielkich trudach wraca do kraju, do rodowego majątku Krupa, zniszczonego podczas wojny i zajętego jeszcze przez oddziały niemieckie.

W listopadzie 1918 r. obejmuje prezesurę nowopowstałego w Lidzie towarzystwa pod nazwą „Koło

ganizował dla ochotników, chociaż skromną, ale polską wieczerzę wigilijną.

A kiedy bolszewicy zajęli Lidę, członkinie Koła Polek zajęły się pracą konspiracyjną, powiadamiając od czasu do czasu dowództwo Samoobrony o zamiarach nieprzyjaciela i o sytuacji panującej w mieście.

Po rozbiciu w Lebiodce oddziału konnego

Polek", które miało za zadanie niesienie pomocy materjalnej i moralnej formującemu się oddziałowi wojska polskiego w Lidzie i powiecie lidzkim. Na tem odpowiedzialnem w przełomowych chwilach stanowisku Marja Szukiewiczowa rozwija szeroką działalność, pracując wytrwale aż do odejścia wojsk polskich z Lidy w lipcu 1920 roku.

Kiedy wróg zbliżał się do Lidy, nie widząc innego wyjścia, wyjeżdża ze swego majątku Krupa końmi do centralnej Polski, docierając w okolice Skierniewic, gdzie za pracę ludzi i koni w majątku otrzymuje dach nad głową i utrzymanie.

W pierwszych dniach października 1920 r. wraca znow do oswobodzonej Lidy, gdzie „Koło Polek" otwiera „Ognisko Koła Polek", w którym miejscowa i przyjezdna inteligencja znajduje zdrowy pokarm i swojskie otoczenie. Pod kierownictwem Marji Szukiewiczowej „Ognisko Koła Polek" staje się jedyną reprezentacyjną placówką polską w Lidzie.

Po śmierci męża, w 1933 roku opuszcza Lidę i majątek Krupa i wyjeżdża do Warszawy, aby zamieszkać tam z synem, byłym organizatorem i dowódcą Samoobrony Lidzkiej.

Dnia 4.IX.1937 r. zostaje jej nadany medal pamiątkowy za wojnę 1918 — 21 r.

Samoobrony przez bolszewików i przywiezieniu przez nich do Lidy siedmiu wziętych do niewoli ułanów, Koło Polek roztoczyło moralną i materjalną opiekę nad rannymi ochotnikami oraz, po wielu zabiegach i staraniach, przyczyniło się do zwolnienia jeńców.

Dalsza działalność Koła Polek, choć nie mająca już związku z Samoobroną Lidzką, była nie mniej ciekawa i ofiarna.

Po wkroczeniu do Lidy regularnych wojsk polskich w dniu 17 kwietnia 1919 roku, dotychczasowa jego konspiracyjna działalnośś znów staje się jawną. Członkinie Koła przystępują teraz do dalszej pracy ze zdwojoną energją, zakładając gospody żołnierskie, herbaciarnie na dworcu, bibljoteki i urządzając pogadanki, koncerty, wieczory taneczne i wspólne kolacje wigilijne dla żołnierzy. Generał Szeptycki, opuszczając Lidę, składa na ręce prezeski Koła Marji Szukiewiczowej bardzo serdeczne ustne i pisemne podziękowanie za szczerą i owocną pracę dla żołnierzy.

Nastaje rok 1920, rok wielkich zmagań armji polskiej z dzikiemi hordami bolszewickiemi. Wojska polskie zmuszone chwilowo opuścić Północno-Wschodnie Kresy. W tym czasie przez Lidę przechodzą liczne pociągi z rannymi, którym Koło Polek niesie wydatną pomoc, biorąc czynny udział w Komitecie Zbiórkowym produktów. Aż do odejścia z Lidy ostatniego pociągu w lipcu, Koło Polek

trwa na posterunku, karmiąc i pojąc rannych żołnierzy.

W pierwszych dniach października 1920 roku wojska polskie powtórnie zajęły Lidę. Wówczas Koło Polek, na skutek poparcia szefa sztabu pułkownika Bobkowskiego, otrzymuje lokal, a ponieważ 5-ta Armja miała już swoje gospody i herbaciarnie, Koło otwiera Ognisko Koła Polek, w którem miejscowa i przyjezdna inteligencja znajduje zdrowy pokarm i swojskie otoczenie. Na skutek usilnej, choć może nie fachowej pracy, Ognisko szybko się rozwija, co daje możność wydawania codziennie kilku bezpłatnych obiadów uczącej się młodzieży, całkowitego utrzymania 2 dziewczynek posyłanych do szkoły przez Koło, prowadzenia przedszkola, udzielania doraźnej pomocy prawdziwie potrzebującym, urządzania święconego i wysyłania paczek dla chorych i rannych żołnierzy. W tym czasie Ognisko Koła Polek staje się jedyną placówką polską w Lidzie, gdzie odbywają się wszystkie reprezentacyjne przyjęcia.

W pamiątkowym albumie Koła Polek znajdują się podpisy: Prezydenta Stanisława Wojciechowskiego, Prezydenta Profesora Ignacego Mościckiego, Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, ks. Metropolity Romualda Jałbrzykowskiego, ks. Biskupa Kazimierza Michalkiewicza, kilku francuskich i angielskich pułkowników i wielu innych osób, które odwiedzały Lidę.

W październiku 1922 roku Koło Polek w dowód uznania zasług, położonych w walkach o niepodległość Ojczyzny i w obronie powiatu lidzkiego przed bolszewikami, ofiarowało Lidzkiemu pułkowi strzelców imienia Ludwika Narbutta bardzo ładny i kosztowny sztandar.

W połowie 1935 roku Koło Polek przestaje istnieć.

KOŁO MŁODZIEŻY POLSKIEJ MIASTA LIDY.

Trzecią z kolei organizacją polską, mającą w swojej działalności związek z Samoobroną, było „Koło Młodzieży Polskiej miasta Lidy", które powstało w końcu listopada 1918 roku.

Inicjatorem i organizatorem jego był Józef Dziczkaniec*). Pierwsze zebranie odbyło się 30

*) **Józef Dziczkaniec.** Urodził się 4. VII. 1899 roku w Lidzie, gdzie również pobierał w szkołach rosyjskich nauki początkowe.

Podczas okupacji rosyjskiej, kiedy na skutek rusyfikatorskiej działalności znanego w Lidzie polakożercy, protojereja Kojałowicza, nauczanie religji rzymsko-katolickiej w szkołach lidzkich zostało przerwane, wraz z innymi kolegami uczęszczał na kurs języka polskiego i religji katolickiej, zorganizowany w kościele farnym potajemnie przez ówczesnego prefekta księdza Jana Moroza.

W 1915 roku wyjechał do Rosji, gdzie w Pawłowie, niżegorodzkiej gubernji ukończył 6 klas gimnazjum klasycznego i przeżył tam wszystkie rewolucje rosyjskie. Nie chcąc uczyć się dalej w przekształconem przez bolszewików gimnazjum na szkołę sowiecką, opuścił Rosję i, po półtoramiesięcznej pełnej przygód podróży, na początku października 1918 r. powrócił do Lidy. Po upływie paru tygodni, nie otrzymawszy od Stadthauptmana przepustki na przejazd do Wilna, dokąd zamierzał udać się celem dalszego



Kapral Józef Dziczkaniec (w Samoobronie jako szeregowiec), szef kancelarji Sztabu II-ej Grupy Samoobrony Krajowej Gub. Wil., organizator prezes „Koła Młodzieży Polskiej miasta Lidy".

listopada 1918 roku w gmachu byłej Kasy Skarbowej (kaznaczejstwa), gdzie miała już swoją siedzibę Rada Narodowa.

Na zebranie stawiło się 25 osób. Spowodu nieobecności inicjatora, wybrano tylko tymczasowy zarząd Koła, w skład którego weszli: Jadwiga Roszkowska jako prezes, chorąży Józef Szmaro jako sekretarz i Zofja Tubielewiczówna jako skarbnik.

---

kształcenia się, wbrew woli władz niemieckich, pieszo przedostał się do Wilna. Tu jednak, podobnie jak i w Lidzie, szkół średnich państwowych nie było, a koszt nauki w wegetujących prywatnych był bardzo wielki, na co w owych ciężkich czasach nie każdy mógł sobie pozwolić. Marzenie więc o dalszej nauce prysły, jak bańka mydlana. Po powrocie znów do Lidy, w końcu października 1918 r. zapisuje się wraz z 17-letnim bratem swoim Bolesławem do tworzonego przez ppor. Szukiewicza pokryjomu przed Niemcami Oddziału Wojska Polskiego w Lidzie.

Jednocześnie myśli nad zorganizowaniem młodzieży polskiej w mieście. Myśl tę wkrótce realizuje, tworząc 30 listopada 1918 r. „Koło Młodzieży Polskiej miasta Lidy", które w końcu grudnia tegoż roku skupiło przeszło 60 członków obojga płci.

W Samoobronie służy jako szeregowiec, zajmując stanowisko szefa kancelarji sztabu II-ej Grupy i biorąc czynny udział w marszach, jak również w werbowaniu do niej ochotników. Wysłany przez dowództwo II-ej Grupy do Ejszyszek, dnia 3 stycznia 1919 r. przyprowadza stamtąd do Zapola 16-tu nowozwerbowanych ochotników.

Po złączeniu się II-ej Grupy Samoobrony z Od-

Po tem pierwszem zebraniu można już było wyczuć, że rozwój organizacji będzie pomyślny, albowiem trafiono na moment, kiedy w duszach polskich wezbrała fala patrjotyzmu, a tęsknota za polskością wzmagała się coraz bardziej.

Trzeba było dać ujście tym uczuciom, działając niezwłocznie. To też niebawem zwołano drugie zebranie, na którem wybrano stały zarząd w osobach Józefa Dziczkańca jako prezesa, chorążego Dyonizego Garniewicza jako sekretarza,

---

działem Majora Dąbrowskiego, służy w tym Oddziale najpierw w sztabie Lidzkiego bataljonu strzelców, potem w dowództwie piechoty Oddziału jako szeregowiec, st. szeregowiec i kapral, biorąc czynny udział w walkach i marszach Oddziału.

Po reorganizacji Oddziału Dąbrowskiego i utworzeniu z jego piechoty Lidzkiego pułku strzelców, służy w 1-ej kompanji I-go bataljonu tego pułku, uczestnicząc w ofenzywie na Mińsk Litewski. We wrześniu 1919 r. otrzymuje urlop uczniowski i kończy 6 klas gimnazjum imienia króla Zygmunta Augusta w Wilnie.

W roku 1920 wraca do swego oddziału i bierze udział we wszystkich walkach 1-ej kompanji I-go bataljonu Lidzkiego pułku strzelców, dowodząc plutonem podczas odwrotu od Wilna aż pod Modlin.

W maju 1921 roku otrzymuje awans na plutonowego i zwalnia się do rezerwy. Od jesieni tegoż roku do wiosny 1923 r. uczęszcza na Kursy Miernicze przy Okręgowym Urzędzie Ziemskim w Wilnie, poczem wstępuje do Państwowej Szkoły Mierniczej i Drogowej w Kowlu, którą kończy w 1926 roku, otrzymując tytuł mierniczego I-ej klasy. Będąc słu-

skarbnikiem została ponownie Zofja Tubielewiczówna, a prezesem komisji rewizyjnej wybrano Witolda Stasiewicza.

Na tem zebraniu przyjęto, opracowany przez Józefa Dziczkańca, statut Koła i polecono zarządowi poczynić starania u władz niemieckich celem zdobycia własnego lokalu.

Po długich staraniach udało się wreszcie założyć siedzibę organizacji w obecnym gmachu Sądu Okręgowego, położonym przy ul. 3-go Maja.

Po zdobyciu, chociaż z wielkim trudem, własnego lokalu, przystąpiono do dalszej intensywnej pracy. Głównym celem powstałego Koła było skupienie młodzieży polskiej miasta Lidy w jednej organizacji, przesiąkniętej duchem polskości, przeciwstawienie zgubnym hasłom komunistycz-

---

chaczem Szkoły Mierniczej, brał czynny udział w organizacjach młodzieży i społecznych na Wołyniu. W roku 1923 zorganizował przy Szkole Mierniczej „Bratnią Pomoc", której dwa lata był prezesem i wreszcie jej członkiem honorowym. W tymże czasie również dwa lata był redaktorem miesięcznika p. t. „Na Strazy" w Kowlu oraz korespondentem tygodnika „Życie Wołynia", wychodzącego w Łucku. Oprócz tego był członkiem Zarządu Macierzy Szkolnej i członkiem Zarządu Powiatowego Ligi Obrony Powietrznej Państwa w Kowlu, należąc jednocześnie do Komisji technicznej przy budowie szybowca. Od 1926 roku do chwili obecnej pracuje prywatnie w zawodzie mierniczym, ogłaszając od czasu do czasu artykuły w „Kurjerze Wileńskim", „Ziemi Lidzkiej" i innych pismach.

nym haseł narodowych, rozbudzenie wsród młodzieży przytłumionego przez zaborców ducha polskiego, propaganda tworzących się oddziałów polskich w Lidzie i powiecie, a następnie zorganizowanie bibljoteki i szkoły polskiej w mieście.

Dla osiągnięcia tych celów niebawem zorganizowano sekcje: kulturalno-oświatową, teatralną, muzyki i śpiewu oraz sekcję sportową.

Pomimo zbyt krótkiego istnienia Koła, jednak każda z sekcyj zapoczątkowała swoją działalność. W sekcji kulturalno-oświatowej wygłoszono dwa odczyty p. t.: „Porównanie twórczości Adama Mickiewicza i Juljusza Słowackiego" i „Bohater Ziemi Lidzkiej Ludwik Narbutt" oraz zorganizowano szereg wieczorów dyskusyjnych.

Sekcja teatralna przygotowała jedną sztukę polską, którą poraz pierwszy od niepamiętnych czasów odegrano w języku polskim podczas pierszego wieczoru kulturalno-oświatowego, urządzonego pierwszego stycznia 1919 roku.

Sekcja muzyki i śpiewu pracowała nieustannie, rozbudzając wśród członków ducha narodowego pieśnią i muzyką polską. To, co w ciągu stuletniej przeszło niewoli wpojono przez zaborcę w serca i umysły polskie, starano się teraz błyskawicznie usunąć.

Wszystkie zebrania i wieczory Koła cechowały powaga i patrjotyzm. Każde słowo polskie swobodnie tu wymawiane, każda piosenka polska tu śpiewana, to nie były jakieś puste melodje

i słowa, a pełne treści i uczucia patrjotycznego porywy ku wymarzonej w niewoli, a idącej wówczas do nas wielkiemi krokami Polsce.

Sekcja sportowa rozpoczęła swoją działalność najpóźniej, gdyż pod koniec grudnia, kiedy Koło Młodzieży nawiązało ściślejszy kontakt z Samoobroną.

Od tego czasu datuje się zwrot ogólnej działalności Koła w kierunku pobudzenia członków do pracy w Samoobronie. W tym właśnie czasie kilku członków wstępuje do jej szeregów, a członkowie Samoobrony, nie wyłączajac nawet oficerów, zgłaszają się do Koła. Sekcja sportowa teraz zaczyna przejawiać swoją działalność w postaci urządzanych pokryjomu przed Niemcami ćwiczeń dla swoich członków pod fachowem kierownictwem oficerów i podoficerów Samoobrony.

Trwa to zaledwie kilka dni, gdyż, na rozkaz z Wilna, Samoobrona opuszcza Lidę, a wraz z nią i kilkunastu członków Koła Młodzieży na czele ze swoim prezesem. W owym czasie Koło Młodzieży liczyło ponad 60 członków obojga płci, z których, oprócz już wymienionych, najbardziej aktywnymi byli: Stanisław Buzer, ppor. Władysław Kozakiewicz, Piotr Bienkiewicz, Wiktor Szkop, podchorąży Justyn Mokrzecki, Joanna Tumielewiczówna, ppor. Zenon Bogatko, Kazimierz Blacho, Aleksander Wersocki, Marja Nohajkówna, Stanisław Szalewicz, Marja Siemakówna i Marja Wersocka.

Po zajęciu Lidy przez bolszewików, warunki pracy w Kole pogorszyły się: oficjalnych zebrań nie zwoływano, a komunikowano się potajemnie.

Nieobecnego prezesa zastępował prezes komisji rewizyjnej Witold Stasiewicz, który teraz kierował organizacją. Dzięki zwiększonym represjom bolszewickim, w połowie stycznia 1919 roku zarząd postanowił rozwiązać organizację, zakupując za zebrane z urządzonego przedstawienia i składek członkowskich pieniądze mszę żałobną za dusze kolegów i członków Koła, poległych w walce z bolszewikami pod Lebiodką,

Takie były działalność i koniec pierwszej organizacji młodzieży polskiej w Lidzie po 123-letnim okresie niewoli.

Zrodzona w niewoli niemieckiej, po półtoramiesięcznej egzystencji, znalazło Koło Młodzieży swój koniec w niewoli bolszewickiej.

Mimo jednak wszystko czem mogło i jak mogło przysłużyło się Ojczyźnie, osiągając swój główny cel rozbudzenie ducha polskiego wsród kilkudziesięciu przyszłych jej obywateli i dając z siebie jednocześnie kilkunastu dzielnych żołnierzy—ochotników dla jej powstania i obrony.

WALKA O WŁADZĘ W LIDZIE ŻYWIOŁÓW WROGICH SAMOOBRONIE.

W połowie grudnia 1918 roku, kiedy dowiedziano się o rychłym odwrocie Niemców, na terenie Lidy, oprócz wspomnianych już organizacyj, zaczęły pojawiać się partje polityczne, organizowane przez przedstawicieli różnych narodowości.

Wśród Polaków powstał „Związek Robotniczy", mający na celu obronę interesów robotniczych. Opanowany jednak przez żywioły wywrotowe, zapomniał on o głównym celu swego istnienia, a zaczął dążyć do zagarnięcia władzy w mieście.

Podobne aspiracje posiadali Żydzi, Białorusini i Litwini. Przedstawiciele tych narodowości byli wrogo usposobieni do poczynań Rady Narodowej i Samoobrony.

Jeżeli chodzi o zachowanie się Żydów, to starsze społeczeństwo żydowskie wobec rozgrywających się wypadków zajmowało stanowisko wyczekujące, młodzież natomiast działała aktywnie, wstępując do szeregów partji komunistycznej i socjal-internacjonalnej, organizowanych przez wysłanników bolszewickich.

Dzięki zabiegom przywódców tych partji i Związku Robotniczego, dnia 29 grudnia doszło

do powstania w Lidzie Komitetu Rewolucyjnego, na czele którego stanęli Adolf Siehień, pochodzący ze wsi Winkowce, gminy lidzkiej i Wacław Kolesiński—z okolicy Jodki tejże gminy.

Głównym celem utworzonego Komitetu było opanowanie władzy w mieście, a następnie przygotowanie gruntu do godnego przyjęcia zbliżających się do Lidy bolszewików.

W tym czasie dzięki zezwoleniu i wydatnemu poparciu Niemców, którzy dali broń, zaczęto tworzyć milicję miejską, składającą się przeważnie z samych Żydów.

Milicja ta miała niby utrzymywać porządek w mieście i strzec mienia jego mieszkańców.

W rzeczywistości była to jakby ekspozytura oddziałów bolszewickich, zdążających ku Lidzie, którą Niemcy opuścili ostatecznie 1 stycznia 1919 roku. Należy tu zaznaczyć, że dając broń do ręki żywiołom wywrotowym w przeddzień swego odwrotu, Niemcy tem samem jawnie potwierdzili swoje sympatje względem bolszewików.

Korzystając z przychylnego stanowiska Niemców, Komitet Rewolucyjny, mający swoją siedzibę na ul. Sadowej, w domu Ilutowicza nr. 11, rozpoczął jawną agitację przeciwko polskim organizacjom narodowym.

Na wiecach, zwoływanych przez wysłanników bolszewickich, zaczęto występować przeciwko Radzie Narodowej i Samoobronie, zaznaczając przytem, że to „pańska władza“ i „pańskie wojsko”,

których popierać nie należy, gdyż mają one na celu obronę interesów burżuazji i obszarników, a gnębienie proletarjatu.

Jednocześnie odradzano obywatelom miasta wstępować do szeregów „białej gwardji".

Agitacja ta znacznie utrudniała werbunek ochotników do Samoobrony, albowiem wprowadzała zamęt do umysłów nawet narodowo myślących lidzian.

Pomimo jednak wszystko prawie cała ludność polska Lidy twardo stała po stronie Rady Narodowej i Samoobrony. Dopóki ta ostatnia była w Lidzie, komuniści nie odważyli się występować czynnie, ograniczając się tylko do wystąpień agitacyjnych i to pod osłoną Niemców.

Białorusini i Litwini również nie zasypiali sprawy. Jeszcze przed wymarszem Samoobrony z Lidy, do Rady Narodowej zgłosił się wysłannik Taryby litewskiej celem nawiązania łączności i ewentualnego przeciągnięcia lidzian na stronę litewską.

Próba ta całkiem nie powiodła się. Wysłannik, otrzymawszy stanowczą odmowną odpowiedź Rady Narodowej, zmuszony był opuścić Lidę z kwitkiem.

Dziwna rzecz, że Rosjan, roszczących przed wojną pretensje do Lidy jako do „istinno ruskaho goroda", w tej przełomowej chwili w mieście zabrakło.

Za wyjątkiem nielicznej tylko grupki, wszy-

adwokat Stanisław Zdanowicz jako prezes, przedstawiciel komitetu parafjalnego w Trokielach Bronisław Szeptunowski jako wiceprezes, obywatelka miasta Lidy Stefanja Malewska jako sekretarz, oraz włościanin ze wsi Ścierkowo Ksawery Cieszko jako skarbnik. Oprócz tego do Rady Narodowej wybrani zostali jako jej członkowie włościanie: Jan Biruk ze wsi Jewsiewicze i Żukowski ze wsi Połubniki.

Należy zaznaczyć, że zjazd był bardzo liczny, gdyż przybyło nań około 100 przedstawicieli prawie z całego powiatu. Odbywał się on w atmosferze wielkiego zainteresowania, ponieważ ludność powiatu, zaniepokojona rozwijającym się bandytyzmem i anarchją, szukała już poza Niemcami jakiegoś oparcia i ratunku.

Po ukonstytuowaniu się Zarządu Powiatowego, niezwłocznie przystąpiono do zorganizowania władzy wyłącznie miejskiej.

W tym celu nawiązano łączność z przedstawicielami ludności żydowskiej, jako najliczniejszej po ludności polskiej w mieście.

Na szeregu odbytych kolejnych wspólnych zebraniach, pomimo czynionych wysiłków ze strony polskiej, do żadnego porozumienia z przedstawicielami społeczeństwa żydowskiego nie doszło i zorganizować zarząd miejski nie udało się.

Na jednem z takich zebrań, odbytem w połowie grudnia pod przewodnictwem członka Rady Narodowej podpułkownika Tomasza - Bolesława Giejsztowta, w obecności obywateli miasta Lidy



Wiceprezes
Rady Narodowej w Lidzie
Bronisław Szeptunowski

chrześcijan: byłego burmistrza Lidy za czasów okupacji rosyjskiej Leona-Piotra Wismonta, Hipolita Mejłuna, Ryszarda Tumielewicza, Stanisława Chrula, Stefana Malewskiego, Kazimierza Tumielewicza, Franciszka Stasiewicza i innych do postawionego przez chrześcijan wniosku, aby do zarządu miejskiego weszło 12 chrześcijan i tyluż Żydów, ci ostatni zajęli stanowisko niezdecydowane, nie dając żadnej konkretnej odpowiedzi lub propozycji.

Natomiast na następne zebranie przybyło kilku młodych studentów Żydów, którzy w imieniu ludności żydowskiej zażądali, aby reprezentacja żydowska w zarządzie miejskim liczyła 16 osób, a chrześcijańska 8, na co, naturalnie, chrześcijanie nie zgodzili się, uważając za niesłuszne, aby liczebnie mniejsza grupa mieszkańców miała większy wpływ na bieg spraw miejskich.

Wszystkie obrady odbywały się w siedzibie Rady Narodowej (obecnie gmach Kasy Skarbowej na Placu Chwały) w języku polskim.

Pomimo, iż Żydzi dobrze rozumieli mowę polską, na zebraniach jednak demonstracyjnie żądali, aby tłumaczono im wszystko na język rosyjski, co utrudniało znacznie obrady i, naturalnie, zniechęcało obradujących.

Wobec nieutworzenia zarządu miejskiego, miastem rządził Zarząd Powiatu, który też powołał specjalny komitet, mający na celu przejęcie od władz niemieckich majątku nieruchomego miasta.

Komitet ten, składający się z chrześcijan:

podpułk. Tomasza Giejsztowta, obrońcy sądowego Klemensa Hagemajera i Wincentego Hajdula, oraz Żydów: Mojżesza Grinszpana, Ilutowicza i Dajona, przyjął protokólarnie od Niemców rzeźnię i elektrownię miejską.

Fakt przyjęcia udziału przez Żydów w pracy komitetu, był, w owych czasach przełomowych, jedynym faktem współdziałania ludności żydowskiej z polską i to podyktowany ich własnym interesem.

W tymże czasie z ramienia Rady Narodowej Komisarz ochrony lasów Józef Roszkowski przy pomocy ppor. Szukiewicza, przejął od Niemców akta i plany, dotyczące lasów państwowych w powiecie.

W nocy z 27 na 28 grudnia Niemcy opuścili miasto, przewożąc cały swój dobytek na dworzec kolejowy, aby stąd koleją ruszyć dalej aż do Niemiec.

Na odjezdnem skoncentrowali na Placu Chwały cały garnizon lidzki, uzbrojony w 16 karabinów maszynowych, demonstrując w ten sposób przed mieszkańcami miasta i dając do zrozumienia, że źleby ten skończył, ktoby się ważył rozpocząć z nimi walkę.

Istotnie z taką siłą nikt nie miał zamiaru się zmierzyć, ponieważ Samoobrona, rozsiana po powiecie, była za słaba, a milicja miejska przez samych Niemców popierana i, składająca się zaledwie z kilkunastu uzbrojonych milicjantów przeważnie



Ppor. Józef Szmaro (w Samoobronie jako chorąży), komendant gmachu Rady Narodowej w Lidzie i młodszy oficer Samoobrony Lidzkiej, obecnie kapitan służby czynnej.

Żydów, miała całkiem inne zadanie i w stosunku do swoich opiekunów zachowywała się lojalnie.

Opuszczenie jednak miasta przez Niemców dało impuls do działania żywiołom wrogim Radzie Narodowej i Samoobronie.

Pod wpływem gróźb tych żywiołów, a także w obliczu zbliżającego się niebezpieczeństwa bolszewickiego, opuszczają w tym czasie miasto członkowie Rady Narodowej: wiceprezes Rudolf Bergman i ks. dziekan Józef Szkop.

Dowództwo Samoobrony, uznając za konieczne ochronę reprezentacji narodowej, mianuje chorążego Józefa Szmarę*) komendantem gmachu Rady Narodowej.

---

*) **Chorąży Józef Szmaro.** Urodzony 19.III.1898 r. w Lidzie, gdzie również pobierał nauki początkowe. Po wyjeździe do Rosji i ukończeniu 6 klas szkoły średniej w Twerze, 3.XI.1916 r. powołany został do wojska rosyjskiego i wcielony jako jednoroczny do kompanji szkolnej 196 rezerwowego pułku piechoty, stacjonującego w tymże mieście. Dnia 2.V.1917 r. odkomenderowany do 3-ej Szkoły Oficerskiej typu wojennego w Moskwie, dnia 5.IX.1917 r. mianowany chorążym (praporszczykiem), a 21 września tegoż roku przydzielony do 15 kompanji macierzystego 196 rez. p. p. jako młodszy oficer kompanji, gdzie służył do rewolucji bolszewickiej. Jednocześnie od 8.XI.1916 r. do 17.X.1917 r. brał czynny udział w Związku Wojskowych Polaków w Twerze jako członek Związku, a od 1.XI.1917 r. do 28.I.1918 r. służył w Polskim Pułku Strzelców im. Głowackiego w Moskwie. Po rozformowaniu tego pułku, za przedzieranie się do 1-go

W tymże czasie nadchodzi rozkaz z Wilna, nakazujący II-ej Grupie Samoobrony wymarsz do Wilna celem obrony tego miasta od nadciągających od wschodu bolszewików.

Dnia 31.XII.1918 r. Samoobrona opuszcza Lidę. Nie zważając na to, prezes Rady Narodowej Stanisław Zdanowicz wraz ze wszystkimi jej członkami zostaje na miejscu, aby w dalszym ciągu sprawować władzę nad miastem i powiatem.

Korpusu gen. Dowbora Muśnickiego, został aresztowany przez bolszewików na stacji Orsza i odesłany do 196 rez. p. p. w Twerze, poczem na podstawie świadectwa lekarskiego został zupełnie zwolniony z wojska rosyjskiego. Po zwolnieniu z wojska od 10.III.1918 r. do 31.VII tego roku pracował na stacji w Twerze. Na początku sierpnia 1918 r. opuścił Rosję i we wrześniu tegoż roku przybył do Lidy, gdzie niebawem wstąpił do polskiej organizacji wojskowej, z której później utworzył się Oddział Samoobrony Ziemi Lidzkiej. W tworzeniu tego oddziału brał czynny udział w stopniu chorążego, jak również później i po połączeniu się jego z Oddziałem majora Dąbrowskiego, walczył w szeregach tych oddziałów przeciwko bolszewikom. W maju 1919 r. rozkazem Naczelnika Państwa i Ministra Spraw Wojskowych został przyznany mu stopień podporucznika piechoty. W czerwcu 1919 r., kiedy Oddział majora Dąbrowskiego rozformowano, rozkazem Dowódcy Frontu Lit.-Biał. przydzielony został do 1-ej kompanji kolejowej Lit.-Biał. Dywizji, gdzie objął dowództwo plutonu. Od tego czasu służy w wojskach technicznych jako oficer zawodowy. W chwili obecnej jest kapitanem saperów w Warszawie.

Jednocześnie na dzień 6 stycznia 1919 roku zwołuje powtórny zjazd przedstawicieli z powiatu celem wspólnego omówienia szeregu spraw niecierpiących zwłoki.

Na tym zresztą bardzo licznym zjeździe przewodniczył prezes Stanisław Zdanowicz, który też przedłożył zjazdowi opracowany przez siebie porządek dzienny, streszczający się w następujących punktach: 1) sprawa nawiązania łączności Rady Narodowej z powstającemi władzami polskiemi w Warszawie i Wilnie, 2) zorganizowanie stałej władzy administracyjnej na prowincji, 3) organizacja szkolnictwa i sprawa języka wykładowego, 4) organizacja sądownictwa, 5) sprawa formowania wojska polskiego i zabezpieczenia ludności wiejskiej przed bandytyzmem i anarchją, oraz 6) ustalenie składek na wydatki administracyjne Rady Narodowej.

Rozpoczęte po południu obrady, pod wieczór zostały przerwane z powodu wkroczenia regularnych wojsk bolszewickich do miasta i zjawienia się w gmachu Rady Narodowej przedstawicieli władzy bolszewickiej.

Przybyły na salę obrad w asyście kilku uzbrojonych krasnoarmiejców komisarz kategorycznie oświadczył, że władza w mieście należy już do Sowietów i w imieniu tejże władzy sowieckiej zażądał natychmiastowego rozwiązania zjazdu.

Na co przewodniczący Zdanowicz odpowiedział, że żądanie to jest bezprawne, że czyni się

przez to gwałt nad opinją miejscowej ludności i, że dobrowolnie temu żądaniu nie podda się.

Komisarz wówczas zagroził użyciem broni. Wobec tego przewodniczący Zjazd zamknął i wezwał obecnych do opuszczenia sali obrad.

Nazajutrz do biura Rady Narodowej zjawili się na czele z Adolfem Siehieniem wysłannicy „rewkomu", zabrali wszystkie akta Zarządu Powiatu, oświadczając przytem, że Rada Narodowa zostaje rozwiązana. Jednocześnie zatrzymano na krótko w „rewkomie" wiceprezesa Rady Bronisława Szeptunowskiego.

Od tej chwili pierwsza władza polska powiatu lidzkiego, powstała po półtorawiekowej niewoli rosyjskiej, przestała istnieć oficjalnie. Członkowie Rady Narodowej pracują jednak nadal, lecz już pokryjomu, a prezes Zdanowicz, zmieniając stale miejsce swego pobytu dla zmylenia pościgu władz bolszewickich, które nakazały jego aresztowanie, objeżdża powiat, utrzymując łączność z ludnością wiejską i miejską i z Samoobroną Ziemi Lidzkiej.

LIDA POD RZĄDAMI BOLSZEWIKÓW.

Bolszewicy weszli do Lidy od strony miasteczka Jwja. Do miasta wkroczyły entuzjastycznie witane przez miejscowych komunistów oddziały 3-go Siedleckiego pułku strzelców, wchodzącego w skład Zachodniej Dywizji sowieckiej. Część tych oddziałów rozlokowała się w koszarach piechoty, część zaś w mieście w mieszkaniach prywatnych. Dowództwo pułku na czele z komisarzem Szpakiem, jak również sztab dywizji, której dowódcą był Polak niejakiś pułkownik Dłuski, ulokowano w domu doktora Renerta, położonym przy głównej ulicy, zwanej wówczas Wileńską (obecnie im. Pułku Suwalskiego). Po paru tygodniach, za oddziałami linjowemi, zjawił się w Lidzie „Prodowolstwiennyj transport" na czele z głównym intendentem dywizji również Polakiem, niejakimś Bogdanowiczem, bardzo młodym komisarzem, bo liczącym zaledwie około 23—24 lat.

Po zajęciu miasta i okolic, bolszewicy przystąpili do organizowania urzędów i władz cywilnych na swój sposób. Przedewszystkiem zreorganizowali miejscowy Komitet Rewolucyjny, w którym główne kierownictwo powierzyli zaufanym przybyszom, a wspomniani już Kolesiński i Siehień

wyznaczeni zostali na stanowiska podrzędniejsze. Pierwszy został komisarzem finansów, a drugi objął stanowisko komisarza rolnictwa. Należy jednak zaznaczyć, że, pomimo zaszłych zmian, w Komitecie Rewolucyjnym w dalszym ciągu wielką rolę odgrywali miejscowi Żydzi Podziemski i Szyfmanowicz, którzy później wraz z Kolesińskim, przed zajęciem przez wojska polskie Lidy, uciekli do Rosji. Następnie zaczęto organizować władze bezpieczeństwa, sądownictwo, władze więzienne i komitety rewolucyjne na prowincji. Jednocześnie zainteresowano się przemysłem, handlem i rolnictwem. Zainteresowanie się to polegało na zarządzeniu szczegółowej rejestracji zakładów przemysłowych, składów towarowych, magazynów i sklepów spożywczych i nałożeniu na ich właścicieli wysokiej kontrybucji ponad 80 tysięcy marek za rzekomy sabotaż i ukrywanie swego majątku przed rejestracją. Po nałożeniu na „burżuazję" kontrybucji, życie handlowe w mieście zamarło. Nie tylko zamożniejsi kupcy, ale i drobni handlarze pochowali towary, obawiając się rekwizycji. Nic też dziwnego, że wszystkie sklepy i magazyny, pozamykane jeszcze przed wkroczeniem czerwonogwardzistów do miasta, nadal stały nieczynne. Towary, których nie zdążono pochować, wzięto „na uczet", wobec czego ludność miasta odczuwała brak żywności i artykułów pierwszej potrzeby, tem bardziej, że dowóz z prowincji został wstrzymany. Utrzymywa-

no się wówczas przeważnie z zapasów żywnościowych pozostałych, i sprzedanych jeszcze przez Niemców. Co się tyczy rolnictwa, to zainteresowanie władz bolszewickich polegało na tem, aby możliwie więcej zarekwirować produktów rolnych, potrzebnych dla utrzymania wojska. Niezależnie od tego na właścicieli folwarków i majątków nakładano wielkie podatki, a niemogących płacić sadzano do więzienia i stosowano ostre represje. Równocześnie z powyższem rozwinięto na szeroką skalę agitację za ustrojem sowieckim. Zaraz po zajęciu miasta, zorganizowano wielki wiec, na którym wystąpił z płomiennem przemówieniem wspomniany już komisarz Szpak, wzywając ludność miasta i powiatu do przychylnego ustosunkowania się do władz sowieckich, które niosą swobodę, równość i wyzwolenie mas pracujących z niewoli burżuazji i kapitalistów. Zapowiedział również ostrą walkę z tymi ostatnimi i z tymi, którzy zechcą sprzeciwiać się prawowitej władzy sowieckiej. Następnie powiadomił zebranych, że podobne mityngi będą urządzane w kinie „Nirwana" (obecnie kino „Era") co dwa tygodnie. Zapowiedziane mityngi istotnie odbywały się, lecz cieszyły się bardzo małą frekwencją, albowiem na nich byli obecni tylko Żydzi i bardzo nieliczni sympatycy komunizmu chrześcijanie.

Narodowo myśląca ludność polska, obawiając się wykrycia potajemnej antybolszewickiej działalności swoich organizacyj, jak: Rada Naro-

dowa, Koło Polek i Koło Młodzieży Polskiej miasta Lidy, w stosunku do bolszewików zachowywała się ostrożnie. Celem jednak zdobycia potrzebnych informacyj o zamiarach wroga, niektóre jednostki starały się wcisnąć do urzędów sowieckich i fałszywą lojalnością maskować i ewentualnie, gdyby zaszła potrzeba, bronić swoich. W ten sposób udawało się informować Samoobronę o ruchach nieprzyjaciela, a także odwrócić uwagę jego od pozostałych w mieście rodzin, których synowie służyli w Samoobronie. A kiedy oddział konny tej ostatniej spotkała porażka w Lebiodce i bolszewicy z wielkim tryumfem wrócili z wyprawy do Lidy, przywożąc ze sobą 7-miu wziętych do niewoli samoobroniaków, społeczeństwo polskie wystąpiło otwarcie z petycją do władz sowieckich o zwolnienie jeńców, motywując swoją prośbę tem, że wzięci do niewoli nie walczyli rzekomo przeciwko władzy sowieckiej, lecz mieli za zadanie tępienie bandytów. Po długich pertraktacjach i dochodzeniach pięciu udało się zwolnić pod warunkiem jednak, że co tydzień będą meldować się w Komitecie Rewolucyjnym. Dwóch zaś, a mianowicie: Antoniego Korzeniewskiego i Leona Bartoszewicza, jako wzbudzających podejrzenie swojem zachowaniem się, wysłano do Smoleńska. W drodze jednak obaj wymknęli się eskorcie bolszewickiej i uciekli do swoich.

Podczas pobytu bolszewików w Lidzie, zda-

rzył się godny zanotowania, a zarazem bardzo ciekawy wypadek. Oto wspomniani już komisarze Dłuski i Bogdanowicz pewnego dnia pokryjomu opuścili swoje oddziały, udając się wraz z kasą intendentury na polską stronę. Na tak ryzykowne przedsięwzięcie komisarze zdecydowali się na skutek poczynionych ułatwień przez członkinie Koła Polek oraz córkę generała Mokrzeckiego Kamilę Romerową, obecnie Lange i członkinię Koła Młodzieży Polskiej miasta Lidy Jadwigę Roszkowską. Panie te, dowiedziawszy się o polskiem pochodzeniu komisarzy, a także o ich przychylnem ustosunkowaniu się do Polaków, podsunęły im myśl ucieczki od bolszewików, a żona generała Mokrzeckiego ułatwiła tę ucieczkę przez wręczenie im własnoręcznie napisanego listu polecającego do swegn męża, który objął już wówczas dowództwo nad jednym z oddziałów formującej się Litewsko-Białoruskiej Dywizji. Zdrada tak wysokich dygnitarzy wywołała wielką konsternację wśród pozostałych w Lidzie dowódców bolszewickich, którzy, obawiając się poważnych następstw w postaci zamieszek w wojsku, postanowili fakt ten utrzymać w ścisłej tajemnicy przed swoimi oddziałami. Chociaż nie wiedzieli oni o przyczynie zdrady i o tem, kto pomagał w ucieczce ich komisarzom, opisany jednak wypadek przyczynił się do znacznego zepsucia się i tak nieszczególnych stosunków władz bolszewickich do miejscowej ludności. Zaczęły się rewizje, poszukiwania i w związku z tem różne re-

presje. Narodowe polskie organizacje musiały przerwać swoją działalność, a wybitniejsi ich członkowie i kierownicy ukrywać się na prowincji lub uciekać z powiatu. Między innymi prezes Rady Narodowej Zdanowicz ukrywał się w majątku Meluzynie, wiceprezes Szeptunowski w maj. Dworzyszczach, a były sekretarz i skarbnik Rady doktór Sopoćko, dowiedziawszy się o mającem nastąpić jego aresztowaniu, uciekł z Lidy do folwarku Talkuńce, przepływając po drodze rzekę Dzitwę w ubraniu.

Opisana wyżej działalność bolszewików w Lidzie i zajętych okolicach ani na chwilę nie odwróciła ich uwagi od głównego celu zdobywania coraz nowych terenów dla szerzenia rewolucji komunistycznej. Okupacja Lidy stanowiła tylko jeden mały fragment w urzeczywistnieniu ich wielkich zamiarów opanowania powstającej Polski całej i zaprowadzenia w niej rządów bolszewickich. Nic też dziwnego, że, mając powyższy cel na względzie, wojska czerwone nie zadowoliły się zajęciem tylko Lidy i jej okolic, lecz po paru tygodniach wznowiły dalszą akcję bojową.

MARSZE I WALKI II-ej GRUPY SAMOOBRONY.

Koncentracja w Zapolu i marsz do Górnofela.

W ostatnich dniach grudnia 1918 r. przybył z Wilna do Lidy goniec z rozkazem od Naczelnego Dowództwa, które nakazywało niezwłoczną koncentrację II-ej Grupy w Wilnie celem odparcia, łącznie z innemi Oddziałami Samoobrony, zbliżających się hord bolszewickich.

Na skutek tego rozkazu dowódca II-ej grupy podkapitan Piotr Mienicki wydał rozkaz następującej treści:

„Rozkaz do II-ej Grupy Wojsk Samoobrony Krajowej Gubernji Wileńskiej Nr. 10. Miasto Lida, dnia 31 grudnia 1918 roku.

1. Rozkazuję Dowódcy 5-ej Lidzkiej Drużyny zgrupować na godzinę 6-tą rano 1 stycznia 1919 roku oznaczoną drużynę w majątku Zapole, odległym o 8 wiorst na zachód od miasta Lidy.

2. Rozkazuję: a) adjutantowi Sztabu II-ej Grupy ppor. Laskowiczowi udać się do Szczuczyna, wręczyć rozkaz dowódcy 7-ej drużyny i z oznaczoną drużyną wyruszyć niezwłocznie do mia-

steczka Ejszyszek, b) chorążemu Garniewiczowi *) zawieźć i wręczyć rozkaz o wymarszu dowódcy 5-ej Lidzkiej drużyny, **) c) chorążemu Szmarze

---

*) **Chorąży Dyonizy Garniewicz.** Urodził się 30 maja 1897 roku w Lidzie, gdzie również pobierał nauki początkowe. W roku 1915 wyjechał do Rosji, w styczniu 1916 roku złożył egzamin z 6-klas przy VI gimnazjum w Moskwie, a w połowie maja tegoż roku wzięty został z poboru do wojska rosyjskiego z przydziałem do 59 Bataljonu Zapasowego w Woroniežu, skąd wkrótce wyjechał do Tuły z nowoutworzonym 12 pułkiem osobowym, przeznaczonym na wyjazd do Francji. Pułk ten jednak został w Rosji i w październiku 1916 roku wyruszył na front koło Dźwińska, a w pierwszych dniach grudnia tego roku przerzucono go na odcinek koło Rygi.

Chorąży Garniewicz brał czynny udział w walkach tego pułku na obu odcinkach frontu. W początkach stycznia 1917 roku wysłano go do Gatczyna koło Petrogradu do Szkoły Chorążych Północnego Frontu, którą ukończył w maju tegoż roku. Mianowany chorążym został przydzielony do 179 Bataljonu Zapasowego w Toropcu, gdzie służył aż do przewrotu bolszewickiego. Po rewolucji bolszewickiej wstąpił w Moskwie do nowopowstałego pułku polskiego im. Bartosza Głowackiego, w którym służył do kwietnia 1918 r., czyli do czasu jego rozformowania przez władze bolszewickie. W końcu września 1918 roku wrócił do Lidy i w pierwszej połowie listopada tegoż roku wstąpił w randze chorążego do formującego się Oddziału Samoobrony, gdzie pełnił funkcje zastępcy adjutanta

**) W rozkazie omyłkowo podano: „5-ej Lidzkiej drużyny", a powinno być: „6-ej Lidzkiej (Raduńskiej) drużyny".



Ppor. Dyonizy Garniewicz (w Samoobronie jako chorąży), zastępca adjutanta Samoobrony Lidzkiej, potem II-ej Grupy Samoobrony Krajowej Gubernji Wileńskiej, obecnie porucznik rezerwy.

udać się z takimże rozkazem do dowódcy 1-go Oszmiańskiego Oddziału.

Oryginał podpisał pełniący obowiązki Dowódcy II-ej Grupy Podkapitan (—) Mienicki. Zgodnie z oryginałem Adjutant (—) ppor. Laskowicz.

Na skutek tego rozkazu dnia 31 grudnia 1918 roku o godz. 7-ej wieczór Sztab II-ej Grupy na czele z podkapitanem Mienickim, dowództwo 5-ej drużyny na czele z ppor. Szukiewiczem oraz pluton tejże drużyny, dowodzony przez ppor. Bogatkę (ogółem 28 ludzi) wyruszyły z miasta Lidy

---

II-ej Grupy. Po złączeniu się jej z Oddziałem majora Dąbrowskiego, już jako podporucznik, był młodszym oficerem 2-ej kompanji w tym Oddziale. W lipcu 1919 r. odkomenderowany został do Baonu Zapasowego Lidzkiego p. strz. w Lidzie, gdzie objął dowództwo 3-ej kompanji, a w listopadzie tegoż roku został delegowany jako instruktor do Szkoły Podoficerskiej przy Białostockim pułku strz. w Słonimie, skąd, po zakończeniu kursu, wrócił do Baonu Zapasowego Lidzkiego p. strz. i objął funkcje oficera prowiantowego w tym baonie. Podczas ofenzywy bolszewickiej w r. 1920 wyjechał z baonem do Ostrowca, następnie w listopadzie tegoż roku do Grodna. W marcu 1921 r. obejmuje dowództwo 4-ej kompanji 76 p. p. w Warszawie. W tymże czasie zostaje mianowany porucznikiem. W czerwcu 1921 r. obejmuje dowództwo kompanji sztabowej Nowogródzkiego pułku strzelców i referenta kolumny osadniczej tego pułku, poczem zostaje przeniesiony do rezerwy. Od września 1921 r. do chwili obecnej jest urzędnikiem państwowym w Starostwie Powiatu Lidzkiego.

do majątku Zapole, dokąd przybyły o godz. 8. m. 30 wieczorem.

Tegoż dnia o godz. 12-ej w nocy przymaszerował tu z miasteczka Bielicy podporucznik Michał Pacewicz na czele 16-tu strzelców. Tej samej nocy przyjechało z majątku Apolina 16 ułanów na czele z chorążym Stefanem Krydlem, oraz przybył z za Dzitwy pluton por. Wyśpiańskiego w liczbie 10 strzelców.

Na drugi dzień po przybyciu wymienionych oddziałów do Zapola, otrzymano od głównego dowództwa rozkaz, odwołujący wymarsz II-ej Grupy do Wilna.

W ślad tedy za wysłanymi kurjerami do podległych oddziałów, dowódca grupy wysłał gońców z rozkazami o odwołaniu wymarszu. Między innymi wysłany został szef kancelarji Sztabu II-ej Grupy Józef Dziczkaniec, który dnia 3 stycznia 1919 roku przybył do miasteczka Ejszyszek, wręczył rozkaz dowódcy 6-ej drużyny podkapitanowi Kazimierzowi Ilcewiczowi i nazajutrz wieczorem wrócił do Zapola, przywożąc ze sobą 16-tu nowozwerbowanych ochotników. Byli to: Gustaw Wilkaniec, Marcin Jusiewicz, Bolesław Walukiewicz, Józef Marciszewski, Antoni Paszkiewicz, Dominik Żukowski, Józef Bartoszewicz, Józef Antoniewicz, Jan Jazukiewicz, Józef Taraszkiewicz, Józef Znamierowski, Paweł Paszkiewicz, Józef Wersocki, Marcin Stankiewicz, Józef Nocewicz i Jan Jatkiewicz. Skoncentrowana w ten sposób część II-ej

Grupy Samoobrony w Zapolu, w dniu 4 stycznia 1919 r. liczyła ogółem 89 ludzi.

Wobec odwołania marszu do Wilna i braku dalszych instrukcyj od Naczelnego Dowództwa, Dowództwo II-ej Grupy, pozostawione własnej inicjatywie, postanowiło działać na własną rękę.

Jak już wiadomo, dnia 6-go stycznia 1919 r. do Lidy wkroczyli bolszewicy. Tegoż dnia rano, jeszcze przed ich wkroczeniem do miasta, przybył tajny wywiad Samoobrony, składający się z ppor. Władysława Kozakiewicza i ochotników: Bolesława Dziczkańca, Antoniego Korzeniewskiego i Wincentego Buraka.

Wywiadowcy mieli na celu zbadanie sytuacji w mieście, albowiem tu już był utworzony „Wojenno-rewolucjonnyj Komitet", na czele którego stanął emisarjusz bolszewicki Wacław Kolesiński, oraz zdążono utworzyć i uzbroić kilkadziesiąt ludzi czerwonej milicji, składającej się przeważnie z Żydów.

Wywiad Samoobrony przybył do miasta akurat w tym momencie, kiedy miejscowi komuniści otrzymali wiadomość, że wojska czerwone już są w drodze do Lidy i lada chwila mają zająć miasto.

Pierwszy do wojenno-rewolucyjnego komitetu wszedł ppor. Kozakiewicz wraz z ochotnikiem Burakiem, który odgrywał rolę jego woźnicy.

Ponieważ ppor. Kozakiewicz pracował wówczas w wywiadzie u bolszewików, działając rzekomo na szkodę wojska polskiego, a bolszewicy

nie wiedzieli, że on był czynnym oficerem Samoobrony i działał dla dobra tegoż wojska polskiego, szpiegując właśnie ich samych, przeto ani pojawienie się jego samego, ani też jego woźnicy, nie sprawiło najmniejszego wrażenia u władz rewolucyjnego komitetu.

Natomiast, gdy zjawili się Bolesław Dziczkaniec i Korzeniewski i oświadczyli przewodniczącemu komitetu, że przybyli w delegacji od podoficerów i żołnierzy Samoobrony do bolszewików jako ich sprzymierzeńcy, najserdeczniejsi przyjaciele i stronnicy komunizmu, opowiadając jednocześnie o rzekomem znęcaniu się oficerów nad żołnierzami w „białej armji", przyjęto ich z otwartemi rękami i zaczęto szczegółowo rozpytywać o wszystkiem.

Przekonawszy się o zaufaniu, jakiem ich bolszewicy obdarzyli na wstępie, wywiadowcy nasi oświadczyli dalej, iż gotowi są do wywołania zamieszek w szeregach „białej armji" zaznaczając przytem, że nastrój u „białych" jest całkiem odpowiedni, aby ich wszystkich wyzwolić z pod ucisku oficerów i przeciągnąć na stronę czerwonej armji.

Oświadczenie to tak się podobało bolszewikom, że zaproponowali oni naszym wywiadowcom natychmiastowy wyjazd do Zapola, ofiarowując do ich usług podwodę, zaś przewodniczący „wojenrewkomu" Kolesiński przyrzekł nawet nagrodę po

120 marek za głowę żywego lub zabitego oficera polskiego.

W trakcie tych rozmów na ulicach miasta rozległy się salwy karabinowe i turkot karabinów maszynowych, a za chwilę krzyki hura rozniosły się po mieście.

To młodzież żydowska i komuniści radośnie spotykali wkraczającą tryumfalnie gwardję czerwoną do grodu Gedymina.

Wywiadowców Samoobrony przedstawiono wojennemu komisarzowi i innym przybyłym komunistom, poczem wyprawiono ich w drogę. Tymczasem w Zapolu niecierpliwie oczekiwano wiadomości z Lidy.

Obawiano się przytem zaaresztowania wywiadowców przez bolszewików. Obawy jednak okazały się płonnemi, gdyż wszystko poszło jaknajlepiej. Chociaż wrócili oni późną nocą, zato przywieźli szczegółowe wiadomości o zajęciu miasta i koncentracji w niem większych sił nieprzyjaciela.

Po ich powrocie, aresztowano woźnicę żydka, którego bolszewicy wysłali celem przewiezienia podporucznika Kozakiewicza z Lidy do Zapola, a także niedawno przybyłego do Samoobrony felczera Szymona Sokoła, podejrzanego o agitację bolszewicką wśród ochotników.

Przy obu postawiono wartę.

Niebawem do tych aresztantów przyłączono z zawiązanemi na tył rękami jeszcze jednego i to

niezwykłego aresztanta, bo samego herszta, który obiecał bolszewikom wywołać zamieszki w „białej armji", mianowicie podporucznika Kozakiewicza.

Areszt ten wywołał niezwykłą sensację wśród ochotników, a jednocześnie wielkie wrażenie na pozostałych dwóch aresztowanych.

Dowództwo nasze, chcąc pokazać bolszewikom, że w „białej armji" nie tak łatwo wywołać jakiekolwiek zamieszki, że w naszych szeregach panują czujność i dyscyplina, nakazało ten niezwykły areszt swego oficera, któremu postawiło jako winę rzekome szpiegostwo na rzecz bolszewików, co wyraźnie zaznaczono w obecności reszty aresztowanych jedynie dla tego, aby ci ostatni, po ich wypuszczeniu na wolność, mogli opowiedzieć o tem wszystkiem bolszewikom.

Po wydaleniu poza granice postoju wojsk Samoobrony aresztowanych, oprócz ppor. Kozakiewicza, którego zatrzymano i, z którym dla pozoru tylko obiecano rzekomo surowiej postąpić, tejże nocy wyruszono z Zapola. Wymarsz ten miał na celu zbliżenie się do oddziałów Samoobrony Szczuczyńskiej, nawiązanie z nimi bezpośredniej łączności i rozpoczęcia ewentualnej wspólnej akcji bojowej, zmierzającej do odebrania opanowanej przez bolszewików Lidy.

Oddziałek, liczący wraz z oficerami 89 ludzi, z taborem w kilkanaście koni, posuwał się drogą, zasypaną śniegiem, z Zapola przez wsie: Myto,

Kowale i Wawiórkę w kierunku miasteczka Wasiliszki.

W Wawiórce zatrzymano się prawie cały dzień. Ponieważ była to niedziela, czy dzień odpustu w parafji, więc postój tu, oprócz odpoczynku i spożycia obiadu, miał także i cel propagandy.

Po nabożeństwie licznie zebrani pod kościołem mieszkańcy okoliczni z niezwykłą ciekawością przyglądali się ochotnikom i rozpytywali ich, co to za wojsko i dokąd podąża.

Ochotnicy z animuszem opowiadali, że są żołnierzami polskimi i, że idą walczyć o niepodległość Polski.

„Chociaż jesteśmy obdarci, chodzimy w starych rosyjskich szynelach, mamy rosyjskie stare karabiny, a jedyną naszą oznaką jest maciejówka z orzełkiem polskim, ale to nic, mówili ochotnicy, zato, kiedy złączymy się z królewiakami, będziemy wszystko mieli, a przedewszystkiem Ojczyznę niepodległą i sami sobie panami będziemy".

Te objaśnienia trafiały głęboko do serc tutejszych mieszkańców. Skutki były te, że nieco później kilku ochotników z tych okolic zjawiło się do oddziału nawet z własnemi końmi.

Przez miasteczko Wasiliszki oddział przechodził późnym wieczorem 7-go stycznia i stanął wreszcie na dłuższy postój w majątku Górnofelu, położonym w odległości około pięciu kilometrów na południe od tegoż miasteczka. Przemarsz przez

Wasiliszki odbył się w następujących okolicznościach. Dowództwo Samoobrony, obawiając się spotkania w miasteczku Niemców, wysłało naprzód konny wywiad, który niebawem wrócił do stojących przed miasteczkiem oddziałów oznajmiając, że droga jest wolna. Wobec tego uszykowano się w kolumnę marszową, zaśpiewano ulubioną pieśń lidzian „Jeszcze Polska nie zginęła" i ruszono główną ulicą w dalszą drogę. Słabo migocące światełka lamp naftowych zaczęły ruszać się przeskakując z okna do okna, niektóre nawet całkiem gasły. Na odgłos bowiem polskiej pieśni i raźno maszerującego oddziału, mieszkańcy zabitej od świata deskami mieściny zdumieni byli, nie wiedząc, skąd to wszystko nagle się wzięło. Snując, widocznie, jaknajgorsze przypuszczenia dla siebie, z pewnym lękiem wyglądali z za węgłów domów lub przez szczeliny uchylonych drzwi.

Dnia 8 stycznia, czyli nazajutrz po przybyciu do Górnofela, wysłano do Wasiliszek oddział w sile 20 ludzi pod dowództwem ppor. Bogatki celem przeprowadzenia rewizji w domach, ukrywających broń.

W wyniku rewizji skonfiskowano znalezione 10 karabinów niemieckich, 6 rewolwerów i jedną lancę. Oprócz tego zabrano dużą niemiecką kuchnię polową, mającą wielkie znaczenie dla Samoobrony, posiadającej niewygodne luźne kotły, przewożone na furmankach. Wieczorem oddział powrócił do Górnofela.

Jeszcze zrana tegoż dnia jakiś wywiad niemiecki odwiedził Sztab II-ej Grupy, lecz dowiedziawszy się, że Samoobrona narazie niema względem Niemców żadnych agresywnych zamiarów, odjechał uspokojony tą wiadomością.

W pierwszą niedzielę po przybyciu do Górnofela, część oddziałów Samoobrony otrzymała rozkaz wymaszerowania do kościoła w Wasiliszkach, gdzie, po nabożeństwie, dowódca II-ej Grupy podkapitan Mienicki wygłosił propagandowe przemówienie, wzywając mieszkańców miasteczka i okolic do wstępowania do szeregów Samoobrony. W przemówieniu tem w stanowczych słowach obalał rozsiewane przez emisarjuszy bolszewickich fałszywe wieści, głoszące jakoby wojsko polskie to jest „wojsko pańskie", które broni tylko „burżujów" i ich mienia, przyrzekał w imieniu przyszłej władzy polskiej wynagrodzenie ziemią tych, którzy wstąpią do wojska polskiego, zapewniał swobodę wyznawania religji i usunięcie wszelkich nadużyć, stosowanych przez okupantów względem mieszkańców tej ziemi. W końcu zaznaczył, że przyszły rząd polski zapewni wszystkim równouprawnienie, nie będzie panów, ani chłopów, a tylko równouprawnieni obywatele jednej Rzeczypospolitej Polskiej.

Przemówienie wywarło na obecnych wielkie wrażenie. Nikt jednak narazie do Samoobrony nie wstąpił.

Tymczasem do Górnofela przybywali coraz

to nowi ochotnicy z innych okolic powiatu lidzkiego. Najwięcej przybyło z okolic Lidy, Ejszyszek, Bieniakoń, Żyrmun i Bielicy. Wszyscy docierali do Górnofela przeważnie pieszo, przedzierając się nieraz przez kordon bolszewicki.

Po wielu przygodach zjawił się tu również porucznik Erazm Rudziecki*), wysłany jeszcze

*) **Porucznik Erazm Rudziecki.** Urodził się 15. III. 1893 r. w majątku Szynkowszczyzna, powiatu lidzkiego. Początkowe nauki pobierał w Lidzie, należąc do tak zwanych „Kółek Samokształceniowych", a potem w Warszawie. Dnia 1. X. 1913 r. wstąpił do Wileńskiej Szkoły Wojskowej, po ukończeniu której służył jako oficer w armji rosyjskiej w 147 Bataljonie Zapasowym w Kuźniecku, a od 3. III. 1915 r. na froncie w 10-tym Turkiestańskim pułku strzelców. Po wybuchu rewolucji, w stopniu porucznika zaciągnął się do 1-ej Polskiej Dywizji Strzelców, formującej się w Suczawie, na Bukowinie. W lipcu 1918 r., jako zdemobilizowany oficer II-go Korpusu Polskiego, w skład którego weszła 1-sza Dywizja Strzelców, powrócił z Rosji do miejsca swego urodzenia, gdzie też i rozpoczął swoje prace w Samoobronie.

Wojnę polsko-bolszewicką przesłużył na froncie: w Samoobronie Lidzkiej, Oddziale Majora Dąbrowskiego i Lidzkim pułku strzelców, przyczem w tym ostatnim dłuższy czas służył po wojnie.

Obecnie posiada stopień majora w rezerwie.

Do Samoobrony Lidzkiej wstąpił w październiku 1918 r. Na skutek polecenia jej dowództwa prowadził werbunek ochotników w gminach: Zabłoć, Sobakińce i Wasiliszki.

Pod koniec grudnia 1918 r., nie wiedząc, że oddziały Samoobrony wyszły już z Lidy, przybył uzbro-

w październiku 1918 roku przez ppor. Szukiewicza w okolice Zabłocia i Wasiliszek celem werbowania ochotników.

Straciwszy kontakt ze sztabem z powodu znacznego oddalenia tych miejscowości od Lidy, nie wiedząc również nic o wymarszu z niej oddziałów Samoobrony, udał się tam w uniformie i pełnem uzbrojeniu celem zorjentowania się w sytuacji. W Lidzie został aresztowany przez bolszewików, sądzony przez Komitet Rewolucyjny i omal że nie rozstrzelany.

W miarę zgłaszania się nowych ochotników, Samoobrona Lidzka rosła liczebnie.

---

jony i w uniformie do zajętego przez bolszewików miasta, gdzie jeszcze przed rogatką został arogancko zatrzymany przez milicjantów Żydów, uzbrojonych w karabiny, którzy początkowo zażądali oddania im broni, a następnie udania się do Komitetu Rewolucyjnego, oświadczając przytem, że w mieście władzę sprawują nie Niemcy i nie Polacy, a bolszewicy, zaś oddziały polskie, do których on należy, występują przeciwko prawowitej władzy bolszewickiej.

Pomimo okazania dokumentów niemieckich i II-go Korpusu Polskiego, pod silną eskortą i w otoczeniu tłumu gapiów, zwiększającego się w miarę wkraczania do śródmieścia, odstawiono go do Komitetu Rewolucyjnego, gdzie, po kilku dniach denerwującego oczekiwania, oświadczono, że jego osobą musi specjalnie zająć się cały Komitet Rewolucyjny, który miał w tym celu zebrać się.

Po kilku sprzecznych rezolucjach (Żydzi byli za rozstrzelaniem), dzięki interwencji członka rewkomu

Górnofel stał się jakby jej tymczasową bazą. Tu odbywały się ćwiczenia ochotników, stąd wyruszały oddziały propagandowe do pobliskich Wasiliszek, tu zorganizowano wyprawę na Lidę, również stąd wysłano oddział kawalerji do Lebiodki, gdzie stoczył walkę z nieprzyjacielem.

Podczas postoju w Górnofelu, zdarzył się tu nienotowany dotychczas w Samoobronie wypadek. Postawiony na warcie z innym ochotnikiem Jan Krzywiec z Lidy, po pewnym czasie opuścił samowolnie posterunek, udając się z karabinem w kierunku Lidy. Na wezwanie kolegi do powrotu zaczął uciekać. Zaalarmowano cały oddział i wszczęto pogoń, która skończyła się złapaniem uciekiniera w odległości kilku kilometrów od majątku.

Siehienia, postanowiono wreszcie go zwolnić i pod eskortą odwieźć do miejsca zamieszkania z tem jednak, że podpisze zobowiązanie całkowitego podporządkowania się władzy bolszewickiej, że za 3 dni zgłosi się w Komitecie Rewolucyjnym, że nie wstąpi do oddziałów polskich pod groźbą utraty mienia i rozstrzelania jego rodziny, mieszkającej w majątku Szynkowszczyźnie.

W drodze do majątku por. Rudziecki wywalił do rowu przydrożnego upitego krasnoarmiejca, który go eskortował, zabrał mu karabin i sam uciekł przez Myto i Wawiórkę do Wasiliszek, gdzie, jak się w drodze dowiedział, miały zatrzymać się oddziały Samoobrony Lidzkiej. Dopiero w odległości 5 kilometrów na południe od tego miasteczka, w majątku Górnofelu, przyłączył się do swoich.

Na skutek tego wypadku wśród oficerów i żołnierzy powstało wielkie wzburzenie. Pomimo tłumaczenia się niedoszłego dezertera, że żal mu było zostawionej w Lidzie rodziny i, że z tego powodu zamierzał opuścić Samoobronę, wzburzenie było tak wielkie, że pod jego adresem rzucano oskarżenie o zdradę i domagano się nawet kary śmierci.

Powstały natychmiast sąd polowy, składający się z podkapitana Mienickiego, adjutanta ppor. Laskowicza i por. Kisiela nie poszedł po linji żądań ogółu oficerów i żołnierzy, lecz wyznaczył oskarżonemu stosunkowo łagodną karę, wyrażającą się w wymierzeniu publicznej chłosty w ilości 25 rózeg i wydaleniu z wojska, przyczem wyrok miał być wykonany natychmiast.

Zgodnie więc z wyrokiem niezwłocznie ustawiono w czworobok wszystkie oddziały Samoobrony, wprowadzono do środka oskarżonego i, po odczytaniu wyroku, dokonano egzekucji i wydalenia z wojska.

Wypadek powyższy wywarł na ochotnikach przykre wrażenie, lecz wobec następujących coraz nowych ważniejszych wydarzeń, wkrótce został zapomniany.

WYPRAWA NA LIDĘ.

Dnia 9 stycznia 1919 roku II-ga Grupa Samoobrony, składająca się z drużyn: 5-ej lidzkiej, części 6-tej raduńskiej (raczej ejszyskiej), 7-ej szczuczyńskiej oraz konnych oddziałów: 9-go lidzkiego i 10-go szczuczyńskiego, licząca, oprócz taborów, które zostały w Szczuczynie i Górnofelu, ogółem 164 ludzi piechoty i 33 kawalerji, skoncentrowana uprzednio w majątku Małym-Możejkowie, wyruszyła stąd szosą grodzieńską na Lidę.

Wymarsz nastąpił późnym wieczorem z tem wyrachowaniem, aby, po przebyciu odległości około 30 kilometrów, o godzinie 4-ej lub 5-ej rano, uderzyć na śpiącego jeszcze nieprzyjaciela.

Raźno posuwał się oddział naprzód, zachowując ciszę i wielką ostrożność.

Lidzianom śpieszno było do rodzinnego miasta. Las Nadleśnictwa Lidzkiego już się skończył, już pole, zawalone głębokim śniegiem, widniało dokoła.

Lidzianie wysilają wzrok i słuch w kierunku miasta: każdy stara się dostrzec chociaż malutkie światełko w domu rodzinnym, nadstawia ucha, aby usłyszeć jakiś głos znajomy. Serca wszystkich łomoczą się ze wzruszenia.

Na krawędzi lasu oddział zatrzymał się na

chwilę, aby sprawdzić, czy wszystko w należytym porządku, poczem ruszono dalej. Nastały chwile szczęścia i obawy. Podobnie jak przed dziesięciu dniami ognie wieczorne żegnały ochotników, zdawało się, na zawsze, tak teraz cisza grobowa w mieście jakby witała i pomagała wejść do jego wnętrza. Każdy myślał: pewnie moi śpią tam jeszcze snem twardym i we śnie tylko marzą o nas, nie wiedząc o tem, że nie zapomnieliśmy o nich i przyszliśmy uwolnić od krwawego najeźdźcy.

Jeszcze we wsi Ostrowli siły podzielono na trzy oddziały, z których jeden pod dowództwem podporucznika Wacława Szukiewicza ruszył przez wsie Dolinę i Szejbaki celem zajęcia majątku Perepeczyce i koszar lotniczych, drugi pod dowództwem dowódcy Grupy podkapitana Mienickiego maszerował na miasto i miał za zadanie zająć najpierw dworzec kolejowy, a trzeci — kawalerja, pod dowództwem chorążego Stefana Krydla, skierowany został pod koszary piechoty celem zbadania obecności w tych ostatnich nieprzyjaciela i ewentualnego odcięcia jego od miasta.

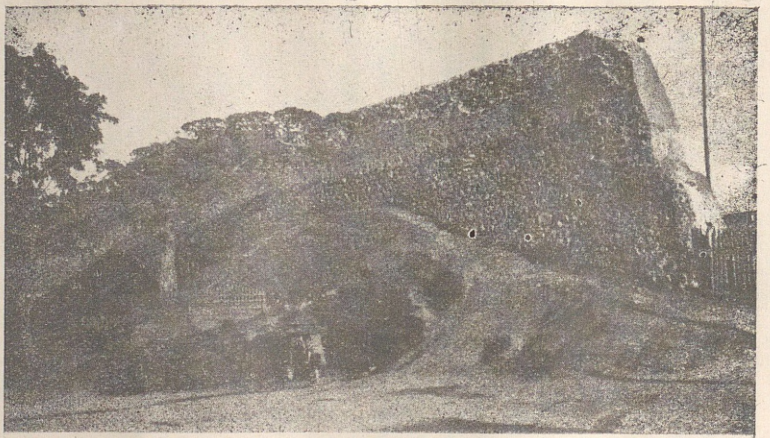
Głównem zadaniem, które należało najpierw wykonać, a którego wykonanie miało stanowić klucz do dalszej akcji, to było zdobycie dwóch armat, znajdujących się, według doniesień ostatniego wywiadu, w koszarach lotniczych względnie w majątku Perepeczyce. Zapomocą tych zdobytych armat planowano dalej zajęcie już miasta,

mocno obsadzonego przez nieprzyjaciela. Jeszcze na naradzie wojennej, odbytej przed wymarszem z Małego-Możejkowa pomiędzy podkapitanem Mienickim, porucznikiem Lisowskim i podporucznikiem Szukiewiczem postanowiono, że uderzenie nastąpi o świcie w ten sposób, że ppor. Szukiewicz, po zdobyciu wymienionych armat, zaatakuje miasto od strony Iwja, czyli od tyłów nieprzyjaciela, a podkapitan Mienicki, po zajęciu dworca, od strony zachodniej.

Po zajęciu Perepeczyc i koszar lotniczych okazało się, że oddziały sowieckie, jeszcze w dniu poprzednim, opuściły majątek i koszary, wywożąc jednocześnie i armaty w niewiadomym kierunku.

Ta bardzo ważna okoliczność, jak również nowe wiadomości, zasięgnięte już w Lidzie, o przybyciu do miasta większych sił nieprzyjacielskich, przerwana w międzyczasie łączność między podkap. Mienickim i ppor. Szukiewiczem, a także spóźniona pora pokrzyżowały całkowicie plan akcji dowództwa Samoobrony.

Pomimo zajęcia wyznaczonych punktów przez piechotę i dotarcia przez kawalerję ulicami 3-go Maja i Mackiewicza aż do Zamku, zamiast dać umówione hasło do ataku, dano rozkaz do odwrotu. Rozkaz padł. Bez szemrania, posłuszni i ufający bezgranicznie swoim dowódcom ochotnicy, choć z wielkim bólem w sercach, ruszyli w powrotną drogę do Małego Możejkowa.



Zamek Gedymina w Lidzie.

Wyprawa na Lidę nie powiodła się. Na skutek powstałych podczas akcji nieprzewidzianych okoliczności, dowódca II-ej Grupy Samoobrony podkapitan Mienicki szybką decyzją nakazał odwrót, nie chcąc narażać oddziału na niechybną zagładę. Wiedział bowiem, iż miasto można było opanować, lecz tylko na chwilę, gdyż niepodobna było, aby garstka źle uzbrojonych i nie wyćwiczonych ludzi mogła dotrzymać placu bataljonowi wojska, liczącemu około 500 ludzi, posiadającemu artylerję i kilka karabinów maszynowych.

Demonstracja Samoobrony przed Lidą, a nawet i na ulicach miasta, wiele jednak zaważyła na późniejszem ustosunkowaniu się bolszewików względem oddziałów polskich, pobudzając większą czujność w szeregach czerwonych.

NAPAD NA LEBIODKĘ.

Po powrocie z Lidy oddziały szczuczyńskie stanęły w Szczuczynie, a lidzki i ejszyski przybyły do majątku Górnofela. Aby zabezpieczyć II Grupę Samoobrony od ewentualnych niespodziewanych napadów nieprzyjaciela, dość często wysyłano konne patrole w kierunku Lidy. W końcu zdecydowano wysłać 9-ty lidzki konny oddział do majątku Lebiodka na stałe jako przednią straż. Wyjazd tego oddziału z Górnofela odbył się w następujących okolicznościach. Ochotnicy lidzianie, chcąc nieco rozerwać się i zapomnieć o nieudanej przed paru dniami wyprawie na rodzinne miasto, 12 stycznia, czyli w dzień wyjazdu oddziału, zorganizowali w Górnofelu zabawę taneczną, na którą zaprosili grono pań z okolicy. Przy dźwiękach patefonu bawiono się ochoczo. Ułani, dzwoniąc ostrogami, wystrojeni w dopiero co uszyte ułanki i spodnie z amarantowemi lampasami, prezentowali się dość ładnie, górując pod względem „elegancji i szyku" nad piechurami, którzy przyglądali się tylko zabawie i, śmiejąc się, głośno czynili uwagi i spostrzeżenia.

Nad ranem 13-go stycznia, kiedy zabawa dobiegała końca, w dowództwie Grupy zjawił się

miejscowy obywatel, jeden z braci Skinderów, donosząc, że bolszewicy wpadli do jego majątku Bohdanowszczyzny i rabują bydło i inny dobytek. Zabawę natychmiast przerwano i cały oddział konny w sile 17 ludzi pod dowództwem chorążego Stefana Krydla pośpiesznie wyruszył na ratunek. Nie znalazłszy nieprzyjaciela w Bohdanowszczyźnie, oddział cofnął się do majątku Lebiodki, położonego nad rzeką tejże nazwy, a stanowiącego własność obywatela Kwinty. Rozlokowując się tu na stałe, wystawił wartę, składającą się z dwóch ułanów, z których jeden spieszony stanął przy stajni i miał za zadanie pilnować koni i podwórza, a drugi konny miał jeździć aleją między majątkiem a krzyżem i od krzyża główną drogą, prowadzącą z Lidy do miasteczka Wasiliszek, do niedleko położonego lasu. Warta miała zmieniać się co dwie godziny. Ostatnia kolejna warta następowała o godz. 4-ej i miała czuwać do godz. 6-ej rano. Pierwszą noc po przybyciu do majątku spędzono spokojnie, chociaż cały oddział był w ostrem pogotowiu. Drugiego dnia wieczorem zjawił się podjazd bolszewicki, który usiłował zbliżyć się do majątku, lecz został zauważony i uciekł. Na trzeci dzień wieczorem, wysłany w kierunku Lidy patrol konny nie spotkał bolszewików, co miało wskazywać, że wróg zaniechał jakiejkolwiek akcji zaczepnej. Wobec tego dowódca oddziału chorąży Krydel, biorąc pod uwagę zmęczenie ludzi po trzech z rzędu nieprzespanych nocach, zarządził ogólny

odpoczynek oddziału, zezwalając nawet ułanom na zdjęcie na noc ubrania i obuwia.

Nie przeczuwając nic złego, wszyscy, prócz warty, niebawem zasnęli twardym snem. Nawet i podoficer inspekcyjny, kapral Józef Mejłun, który wówczas miał czuwać wewnątrz budynku i na dany znak warty z podwórza winien był zaalarmować śpiących, sam usnął ze zmęczenia. W tym czasie oddział bolszewicki w Lidzie pośpiesznie szykował się do wymarszu. Krasnoarmiejcy spędzili z miasta i okolicznych wsi podwody, zachowując w ścisłej tajemnicy miejsce i cel wyprawy. Kiedy już dobrze ściemniło się, tegoż jeszcze wieczora 15 stycznia, oddział, liczący przeszło 300 dobrze uzbrojonych ludzi i posiadający kilka karabinów maszynowych, załadował się na zarekwirowane podwody i ruszył z Lidy w kierunku miasteczka Wasiliszek. Mając bardzo dobrego przewodnika w osobie niejakiegoś Makarczuka, robotnika fabryk petersburskich, pochodzącego z okolic Wasiliszek, oraz posiadając od żydków wasiliskich dokładne informacje co do miejsca postoju i siły naszego oddziału w Lebiodce, bolszewicy byli pewni swego zwycięstwa i jechali prawie na pewniaka. Niektórzy z wiozących ich lidzian mieli znajomych, a nawet krewnych wśród samoobroniaków, lecz, na skutek ścisłego dozoru wroga, nikt jednak nie mógł uprzedzić swoich o gotującym się napadzie.

Dnia 16 stycznia w nocy, kiedy wartę pełnił

16-toletni gimnazista ułan Samuel Kostrowicki, a przy stajni — Leon Bartoszewicz, nieprzyjaciel zbliżył się do Lebiodki. Zauważywszy bolszewików, wartownicy zaczęli strzelać na alarm, lecz z budynku, gdzie spał cały oddział, nikt się nie odzywał. Nie widząc większej reakcji z naszej strony, krasnoarmiejcy wpadli na dziedziniec, wzięli do niewoli Bartoszewicza i ranionego już Kostrowickiego i zajęli stajnię z końmi. Następnie otoczyli z trzech stron budynek mieszkalny i, stojąc w odległości kilkudziesięciu kroków od niego, otworzyli silny ogień. Krzycząc hura i bijąc gęstemi salwami, stali tak krasnoarmiejcy w miejscu, nie mogąc odważyć się na atak. Tymczasem oddział nasz, obudzony przez strzelaninę, wybiegł na podwórze i rzucił się do ataku, wypierając wroga z dziedzińca na pole. W tym pierwszym ataku został zabity ułan Wiktor Szkop. Zebrawszy rozproszone siły, wróg powtórnie uderzył, lecz tym razem z jednej tylko strony południowo-wschodniej. W tym drugim ataku zostali zabici: kapral Stanisław Szalewicz, kapral Józef Mejłun i ułani: Juljan Libich i Stanisław Wojciechowski. Atak jednak został odparty. Niebawem wróg uderzył poraz trzeci i ostatni. Leżąca w sadzie majątkowym nasza tyraljera załamała się, zabrakło bowiem sił i naboi. Kto mógł ratował się teraz ucieczką. Szczęśliwców takich, którym udało się uciec, było zaledwie czterech: kapral Marcin Blacho, kapral Bolesław Obuchowski i ułani: Michał Stecewicz i Stanisław

Gładysiński. W ostatnim ataku został zabity dowódca oddziału chorąży Krydel, a ranieni Wiktor Kijuć i Gustaw Sikorski, którzy wraz z innymi dostali się do niewoli.

Oprócz wymienionych sześciu zabitych ułanów, siedmiu wziętych do niewoli (w tem trzech rannych), w ręce nieprzyjaciela wpadł tabor, 19 koni i 5.000 marek gotówki. Po upływie czterech godzin od końca walki, zaczęły przybywać do Górnofela resztki rozbitego oddziału. Pierwszy, przebrany za wieśniaka, zjawił się ułan Stanisław Gładysiński, za nim w uniformie ułańskim i pełnem uzbrojeniu, lecz pieszo, ułan Michał Stecewicz, potem również w uniformach, lecz bez broni kapral Bolesław Obuchowski i kapral Marcin Blacho. Pojawienie się Gładysińskiego w sztabie i wieść o porażce w Lebiodce zelektryzowały całą 5 Lidzką drużynę. Podporucznik Szukiewicz, jako zastępca chwilowo nieobecnego dowódcy Grupy podkapitana Mienickiego, dał rozkaz swojej drużynie niezwłocznie maszerować na Lebiodkę celem odbicia wziętych do niewoli naszych kawalerzystów i pomszczenia za poniesioną porażkę. Nagły jednak powrót podkapitana Mienickiego z Ostryny, dokąd jeździł dla nawiązania łączności z niedawno tu przybyłym Oddziałem Majora Dąbrowskiego, pokrzyżował plan akcji i, zamiast do Lebiodki, nazajutrz, t. j. 17 stycznia wyruszono z Górnofela do Szczuczyna. Jeszcze 16-go stycznia wieczorem doktór Ambroży Kostrowicki na

dwóch parokonnych saniach przywiózł z Lebiodki ciała poległych tam: chorążego Stefana Krydla, kaprala Józefa Mejłuna, kaprala Stanisława Szalewicza i ułanów: Juljana Libicha, Wiktora Szkopa i Stanisława Wojciechowskiego. Zewnętrzny wygląd poległych mroził krew w żyłach. Oczy powykłuwane bagnetami, na piersiach każdego po kilkanaście ran, pokrytych zakrzepłą krwią, wszyscy obdarci do naga — oto obraz znęcania się czerwonego żołdactwa chociaż nad trupami „białych legjonierów". Dnia 18 stycznia w szczuczyńskim parafjalnym kościele na katafalku umieszczono sześć białych sosnowych trumien, obok których stanęli jako warta honorowa porucznik Konstanty Kisiel, podporucznik Michał Pacewicz, kapral Marjan Tumielewicz i plutonowy Wincenty Michniewicz. Po żałobnem nabożeństwie, odprawionem przez miejscowego proboszcza ks. Romualda Świrkowskiego, były prefekt szkół lidzkich, ksiądz Jan Moroz, wygłosił z ambony do licznie zebranych parafjan i oddziałów II-ej Grupy Samoobrony wzruszające kazanie, streszczające się w następujących słowach *):

„Niezwykły dzisiaj pogrzeb mamy. Zamiast jednej—aż 6 trumien stanęło w świątyni, a w tych trumnach spoczęli nie parafjanie szczuczyńscy, lecz polscy żołnierze. Jedni z pierwszych stanęli

*) Treść kazania zaczerpnięta z artykułu p. t. „Za Ojczyznę", znajdującego się w Nr. 48 „Echa", Grodno, 1919 r.

oni na zew swej polskiej Ojczyzny, jedni z pierwszych w obronie Jej oddali swe życie.

Trzymając straż w Lebiodce zostali wśród nocy zdradziecko napadnięci przez przeważającą siłę, hordę bolszewicką i, pomimo bohaterskiej obrony, na ołtarzu umiłowanej Ojczyzny złożyli swe życie.

Żołnierze polscy! W czasach starożytnych sławne było w świecie całym państwo greckie Spartą zwane. Naród bowiem spartański ponad wszystko swobodę i wolność swej ziemi był ukochał, lecz, gdy pewien despota wschodu, król perski, żądny podbojów ruszył na Grecję, by synów jej wolności pozbawić, a Grecja cała szykowała wojsko, Sparta wysłała na spotkanie hord azjatów swój pierwszy hufiec zbrojny z królem Leonidasem na czele. Nie liczny to był oddział, lecz w piersi każdego Greka biło serce, co ponad wszystko wolność swej ziemi kochało.

W wąwozie Termopilskim stanęła nieustraszona garstka młodzieży spartańskiej przeciwko dzikim hordom. Długo, długo trwała walka, tak długo, aż padł ostatni żołnierz. Polegli wszyscy. Polegli żołnierze, poległ ich dowódca król Leonidas spartański. Ale bohaterską swoją obroną dopięli tego, iż Grecja miała dosyć czasu, by wszystkich synów swej ziemi do broni powołać i na polach Maratonu doszczętnie rozbić zastępy perskie.

Żołnierze polscy! Po wielu, wielu wiekach

coś podobnego powtarza się znowu. Dzisiaj ze wschodu ciągną ku ziemi naszej hordy azjatów, niszcząc do reszty kraj już zniszczony. Niosą z sobą głód, odchłań niedoli i nędzy, pogrążając w nie ciężko doświadczoną ludność. Raj obiecują ci bolszewicy, a dają głód. Swobodę głoszą, a niosą niewolę, tyranję, kajdany.

Polacy! Czyż naród nasz, co w ciągu wieków za wolność swoją i cudzą strumieniami własną krew przelewał, pozwoli zakuć się w kajdany? Nigdy! Przenigdy! Dowodem tego wy jesteście. Wyście w swe ręce od pługa i kosy ujęli karabiny i na granicach dawnej Rzeczypospolitej Polskiej stanęli, jak ów spartański hufiec zbrojny, by bronić swej ziemi, swych pól i wiosek przed najazdem wroga.

Niewiele was. Nie liczba jednak, lecz męstwo zwycięża. Za Termopile starczą wam piersi własne.

Polała się krew wasza i jeszcze się poleje, gdyż Polakowi miło i słodko za Ojczyznę umierać. Ufamy jednak, że wkrótce przyjdzie czas i pomoc będzie dana i rozproszycie hordy bolszewickie, jak rozproszone były zastępy perskie na polach Maratonu.

Żołnierze polscy! I wtedy nawet, gdyby się nie ziściły wasze, marzenia ojców i dziadów waszych, wtedy przekażcie synom waszym, by walczyli o wolność swej ziemi, jak wy walczycie teraz.

Wy zaś żołnierze coście polegli w obronie

najświętszych dóbr ludzkości i narodu polskiego, śpijcie, a niech za trudy i pracę waszą przyśni się wam Polska zjednoczona, wolna, szczęśliwa!".

Po skończonem przemówieniu zwłoki poległych odprowadzono na miejscowy cmentarz parafjalny, gdzie dowódca Samoobrony Szczuczyńskiej por. Lisowski w krótkich słowach pożegnał odchodzących do wieczności kolegów, a podczas opuszczania trumien do dołów, oddział honorowy dał trzy salwy.

Tak pogrzebano pierwsze ofiary walk o niepodległość Polski w dawnym powiecie lidzkim. Wkrótce po pogrzebie, rodziny zabitych Wiktora Szkopa i Józefa Mejłuna sprowadziły ich zwłoki do Lidy i pochowały w grobach rodzinnych na cmentarzu parafjalnym, a zwłoki Stanisława Szalewicza przewieziono do Wilna.

NAWIĄZANIE ŁĄCZNOŚCI Z ODDZIAŁEM MAJORA DĄBROWSKIEGO I POŁĄCZENIE SIĘ Z NIM II-ej GRUPY SAMOOBRONY.

Pierwsze spotkanie części oddziałów II-ej Grupy, a mianowicie Samoobrony Ejszyskiej, z Oddziałem Majora Dąbrowskiego, nastąpiło we wsi Półstoki, gminy Ejszyskiej, w dniu 8 stycznia 1919 roku podczas marszu tego Oddziału z Rudnik do Ejszyszek.

Z rozkazu Dowództwa Grupy, przywiezionego z Zapola przez Józefa Dziczkańca, podkapitan Ilcewicz dowiedział się, że oddziały Samoobrony Lidzkiej wycofują się z pod Lidy w kierunku Szczuczyna i, że podkapitan Mienicki rozkazuje mu wymarsz ze swoim oddziałem z Ejszyszek również do Szczuczyna celem spotkania się tam wszystkich trzech Samoobron: Lidzkiej, Szczuczyńskiej i Ejszyskiej, nadmieniał jednak, że, o ile ma on łączność z Samoobroną Wileńską, to może przyłączyć się do niej.

Posiadając ostatnie wiadomości z przed kilku dni, wyruszył on do Wilna, nie wiedząc wcale o zaszłych w międzyczasie bardzo ważnych wypadkach jak: wymarsz Samoobrony z Wilna, złożenie broni przez część jej oddziałów Niemcom,

oraz powstanie Oddziału Majora Dąbrowskiego. W drodze dopiero otrzymał wiadomość, że Samoobrona Wileńska opuściła Wilno i, że jej jeden oddział znajduje się w Popiszkach. Zatrzymał tedy we wsi Półstoki swój oddział i, powierzywszy czasowe dowództwo nad nim podporucznikowi Bednarskiemu, sam udał się do Popiszek celem nawiązania łączności.

Po przybyciu, zastał tam niedawno powstały Oddział Majora Dąbrowskiego, który maszerował na Ejszyszki. Poinformowawszy majora o sytuacji i uzyskawszy zgodę na połączenie się z jego oddziałem, wrócił do Półstok, skąd następnie, na czele swego oddziału, stanowiącego już część składową Oddziału Dąbrowskiego, maszerował razem przez Ejszyszki w kierunku Grodna.

Drugie spotkanie oddziałów II-ej Grupy, tym razem: Szczuczyńskiej i Lidzkiej Samoobron, z Oddziałem Majora Dąbrowskiego nastąpiło w miasteczku Szczuczynie, gdzie również II-ga Grupa ostatecznie połączyła się z Oddziałem. Spotkanie to poprzedziły następujące okoliczności.

W kilka dni po wyprawie na Lidę, do Sztabu II-ej Grupy w Górnofelu przyjechali z okolic Zabłocia dwaj wieśniacy z listem od jakiejś bardzo „poważnej i wiarogodnej" osoby, która, nie podając swego nazwiska, donosiła, że jakiś bardzo liczny oddział polski przemaszerował przez Zabłoć w kierunku Nowego Dworu. Jak później okazało się, był to Oddział Majora Dąbrowskiego,

o którym nic nie wiedziano. W parę dni później otrzymano konkretne wiadomości, że oddział ten znajduje się w Ostrynie, skąd zamierza wkrótce przejść pod Szczuczyn.

Mając dokładniejsze informacje, dowódca Grupy podkapitan Mienicki dnia 15 stycznia udał się tam celem nawiązania łączności i omówienia sprawy ewentualnego połączenia się oddziałów. Jako swego zastępcę zostawił w Górnofelu ppor. Szukiewicza.

W Ostrynie dowiedział się, że Niemcy rozbroili formowaną przez generała Sulewskiego Samoobronę Grodzieńską i, że szykowali się również to samo zrobić z Oddziałem Dąbrowskiego. W tym celu wysłali oni do Jezior pełnomocnego kurjera od dowództwa X-ej armji z propozycją, mającą charakter żądania, aby Oddział złożył broń, którą z powrotem otrzyma po przewiezieniu go pociągami do Łap.

Obłudna propozycja niemiecka została odrzucona, natomiast wyrażono zgodę na ustalenie na pewien czas linji demarkacyjnej między Oddziałem a armją niemiecką. W tej sprawie zawarto nawet w Jeziorach umowę, na zasadzie której Niemcy zobowiązywali się nie koncentrować swoich wojsk w pobliżu wspomnianej linji demarkacyjnej, opartej o punkty: Berszty, Planty, odcinek rzeki Szczary, Orla, Juta i Pacewicze.

Oprócz powyższego podkapitan Mienicki dowiedział się również, że Oddział zamierza wkrótce

wyruszyć do Orli nad Niemnem celem zajęcia tam dogodniejszego odcinka. Omówiwszy sprawę przyłączenia II-ej Grupy do tego Oddziału, wyruszył on w powrotną drogę do Górnofela, gdzie właśnie zaskoczony został opisaną porażką oddziału konnego w Lebiodce.

Nazajutrz, to jest dnia 17 stycznia 1919 roku, oddziały Samoobrony Lidzkiej wyruszyły do Szczuczyna, aby tam, łącznie z Samoobroną Szczuczyńską, połączyć się ostatecznie z Oddziałem Dąbrowskiego.

Pomimo porażki w Lebiodce, duch wśród ochotników utrzymał się doskonały. Wiadomości, przywiezione przez dowódcę Grupy, napawały otuchą, że jeszcze nie wszystko skończone, że „jeszcze Polska nie zginęła"...

Pierwsze niepowodzenie przyjęto więc jako przygrywkę tylko, jako pierwszy akord do dalszych zmagań o Polskę z dwoma odwiecznymi jej wrogami.

Do Szczuczyna lidzianie przybyli późnym wieczorem, rozlokowując się w zabudowaniach majątkowych książąt Drucko-Lubeckich. Z powodu braku miejsc, ochotnicy spali po korytarzach, na grochowinach, ułożonych na podłodze cementowej. Jako światło służyły im lampki karbidowe, pozostałe jeszcze po Niemcach.

Po pogrzebie kolegów, poległych w Lebiodce, przystąpiono do ćwiczeń, które odbywały się na placu przed kościołem parafjalnym.

W trakcie zajęć polowych rozeszła się wśród ochotników wieść, że Dąbrowski przybył do Szczuczyna. Wiadomość ta istotnie była prawdziwą, gdyż, po upływie niespełna pół godziny od jej otrzymania, zjawił się na placu ćwiczeń rotmistrz Jerzy Dąbrowski ze swoim adjutantem i, przyjąwszy raport od prowadzącego wówczas ćwiczenia ppor. Bogatki, udał się do Sztabu Grupy.

Zewnętrzny jego wygląd i energja wywarły wielkie wrażenie i wzbudziły entuzjazm u lidzian.

Przyjazd do Szczuczyna rotmistrza, dowodzącego teraz Oddziałem w zastępstwie chorego brata swego majora Władysława Dąbrowskiego, miał związek z wydanym przez niego w Plantach w dniu 17 stycznia 1919 r. rozkazem Nr. 8, który głosił:

„1. Rozkazuję jutro, 18. I. wykonać wymarsz:

1) O godzinie 10 rano 1 bataljon wyruszy do m. Żołudek, gdzie i rozlokuje się,

2) Pułk Ułanów i Komenda Saperów wyruszy o godzinie 8 rano do Orli, gdzie rozlokuje się,

3) Legja Oficerska, Zbrojmistrz, Komendant i Intendent o godz. 12 w południe do wsi Dołga, gdzie i rozlokują się.

2. Podkapitana Mienickiego mianuję dowódcą 2-go bataljonu; o przyjściu bataljonu donieść mnie raportem.

3. Podkapitanowi Mienickiemu rozkazuję połączyć oddziały Szczuczyński z Lidzkim, ułanów zaś odesłać w rozporządzenie Dowódcy 1-go pułku ułanów, 2-gi bataljon pozostaje w Szczuczynie.

4. Porucznika Lisowskiego naznaczam w rozporządzenie Dowódcy Pułku Ułanów.

5. Por. Sikorskiego naznaczam w rozporządzenie podkapitana Mienickiego".

Z treści powyższego rozkazu wynika, że II-ga Grupa Samoobrony Litwy i Białorusi z dniem 17 stycznia 1919 roku automatycznie przestała istnieć. Z reszty jej oddziałów, które formowały się i operowały samodzielnie na terenie dawnego powiatu lidzkiego, mianowicie: z Lidzkiej i Szczuczyńskiej Samoobron, powstał 2-gi bataljon Oddziału Dąbrowskiego, nazywanego oficjalnie Wileńskim Oddziałem Wojsk Polskich.

Na czele tego bataljonu, składającego się z dwóch kompanij: 5-ej i 6-ej, stanął były dowódca II-ej Grupy podkapitan Piotr Mienicki. Dowódcą pierwszej z kompanij, powstałej z Samoobrony Lidzkiej, mianowany został ppor. Wacław Szukiewicz, a drugiej, — z Samoobrony Szczuczyńskiej — por. Bronisław Sikorski. W chwili ich powstania liczyły one po 120 ludzi każda.

Konny Oddział Szczuczyński wraz z 4-ma ułanami z rozbitego w Lebiodce Oddziału Konnego Lidzkiego, dowodzony przez ppor. Stanisława Brochockiego i liczący ponad 20 szabel, wcielony został do Pułku Ułanów.

Tak więc oddziały Samoobron: Lidzkiej i Szczuczyńskiej wraz z Samoobroną Ejszyską, która przyłączyła się w Półstokach, w chwili po-



Pluton 2-ej kompanji Lidzkiego Bataljonu Strz. Oddziału Majora Dąbrowskiego, powstały z części Samoobrony Szczuczyńskiej. Zdjęto w kwietniu 1919 r. po zdobyciu Baranowicz.

łączenia się z Oddziałem Majora Dąbrowskiego, liczyły ogółem ponad 320 ludzi.

Jak na owe przełomowe czasy była to pokaźna liczba ochotników polskiej siły zbrojnej, wystawiona przez dawny powiat lidzki poraz pierwszy od ostatniego powstania narodowego.

PROJEKT DRUGIEJ WYPRAWY NA LIDĘ ORAZ MARSZ ZA NIEMEN.

W myśl przytoczonego już rozkazu z dnia 17 stycznia, wszystkie wymienione tam oddziały, przybyłe z Jezior i zatrzymane czasowo koło Szczuczyna w Plantach i Topieliszkach, wyruszyły z tych miejscowości, zajmując wyznaczone im punkty. Nowopowstały zaś drugi batalion podkapitana Mienickiego został narazie w Szczuczynie, gdzie w obecności rotmistrza Dąbrowskiego odbyła się wielka narada wojenna.

Głównym jej punktem była sprawa drugiej wyprawy na Lidę, poruszona przez oficerów II batalionu, a przedewszystkiem przez podkapitana Mienickiego i podporucznika Szukiewicza.

Szczuczyniakom i lidzianom chodziło o rzecz zasadniczą, a mianowicie o to, aby, po odebraniu od bolszewików Lidy, cały Oddział Dąbrowskiego został na miejscu, w powiecie lidzkim i operował tu do czasu przyjścia regularnych wojsk polskich z Królestwa.

Tego samego zdania była większość dowodzących oficerów, przybyłych z Wilna, a także początkowo i sam Dąbrowski. Wydał on nawet rozkaz marszu na Lidę, w którym miał wziąć

udział cały Oddział. W tym celu poszczególne jego części otrzymały rozkaz zebrania się uprzednio w majątku Małym Możejkowie, położonym w połowie drogi ze Szczuczyna do Lidy.

Uszykowane na ulicach Szczuczyna 21 stycznia po południu oddziały II bataljonu oczekiwały dłuższy czas na dalsze rozkazy. Ochotnicy, drogą im tylko znaną, dowiedzieli się, że mają iść na Lidę i z tej przyczyny oczekiwali chwili wymarszu z wielką niecierpliwością.

Tymczasem nastąpił całkiem nieoczekiwany zwrot w sytuacji. Zamiast na Lidę kazano maszerować nad Niemen w okolice Orli.

Nieoczekiwana zmiana rozkazu przyjęta została przez lidzian i szczuczyniaków z nietajonem niezadowoleniem. Wśród ochotników powstały szemrania, z ust niektórych wyrywały się nawet „mocne słowa żołnierskie".

Nie naruszono jednak dyscypliny i w należytym porządku opuszczono Szczuczyn.

Powodem do zaniechania marszu na Lidę była Legja Oficerska, składająca się z 30-tu oficerów, którzy odmówili wykonania rozkazu, gdyż byli zdania, że, nie zatrzymując się nigdzie, należy maszerować do Królestwa i czemprędzej połączyć się z regularnemi wojskami polskiemi.

Gdy dowiedziano się o tem stanowisku Legji, podniosły się protesty ze strony oficerów II bataljonu, a ppor. Szukiewicz wręcz oświadczył rotmistrzowi Dąbrowskiemu, że, w razie jego decyzji,

kompanja lidzka gotowa użyć siły, by doprowadzić do posłuszeństwa wiecujących oficerów.

Wobec powstałej sytuacji, nie zważając tedy na ścierające się ze sobą sprzeczne zdania i projekty obecnych na naradzie, rotmistrz Dąbrowski powrócił do pierwotnej koncepcji marszu do Królestwa i w tym duchu wydał odpowiednie rozkazy. W myśl tych rozkazów II bataljon przeszedł ze Szczuczyna nad Niemen i stanął we wsiach Jasielewicze i Lipiczanka.

W ten sposób cały Oddział Dąbrowskiego, liczący już wówczas około 700 ludzi, skoncentrował się w następujących punktach: Żołudek, Dołga, Orla, Jasielewicze i Lipiczanka.

Tu dowiedziano się, że bolszewicy skupiają się w rejonie Szczuczyna, a Niemcy koncentrują swe siły koło Mostów i zamierzają napaść i rozbić Oddział.

Wobec tego nie było wiele czasu do stracenia. Wydano natychmiast rozkaz zbudowania mostu na niezamarzniętym jeszcze Niemnie, a 25 stycznia zwołano w Orli naradę wojenną oficerów Oddziału, na której postanowiono nazajutrz o godzinie 4 po południu rozpocząć przeprawę przez rzekę po nowozbudowanym już prowizorycznym moście. Do pilnowania przeprawy wyznaczony został chorąży Andrzej Brochocki.

Trwała ona parę godzin i udała się znakomicie.

Dalsza marszruta prowadziła przez Szczarę

na Dereczyn, a następnie przez Jeziornicę, Sielewicze, Mieżewicze i Różanę do Prużany.

Na trasie marszu, zresztą bardzo uciążliwego ze względu na silne mrozy, brak wyżywienia i zmęczenie, stoczono z bolszewikami kilka walk, przyczem w dwóch z nich o Jeziornicę i Różanę lidzianie i szczuczyniacy odegrali decydującą rolę.

Podjęcie marszu za Niemen i dalej hen aż za Puszczę Białowieską przekreśliło marzenia lidzian o odebraniu wrogowi Lidy i dalszej obrony Ziemi Lidzkiej.

Pomimo zapału ochotników i starań oficerów lidzkiego i szczuczyńskiego oddziałów oraz kilkakrotnej interwencji w Szczuczynie i Orli w Sztabie Oddziału przybyłego z zajętej przez bolszewików Lidy prezesa Rady Narodowej Ziemi Lidzkiej Stanisława Zdanowicza, sytuacja tak się ułożyła, że marsz za Niemen stał się koniecznością.

Myśl jednak zdobycia dla Polski własną piersią stron rodzinnych w dalszym ciągu nurtowała w umysłach i sercach ochotników.

ZAKOŃCZENIE.

Połączenie się oddziałów Samoobrony Ziemi Lidzkiej z Dąbrowskim podniosło liczebność jego Oddziału o przeszło 320 ludzi.

Ochotnicy Samoobron: Lidzkiej, Szczuczyńskiej i Ejszyskiej, idąc z entuzjazmem na wroga, przynieśli szereg zwycięstw Oddziałowi.

A kiedy w końcu maja 1919 roku, po zajęciu Baranowicz i innych miejscowości, położonych na wschód od tego miasta, przybył on do Lidy i tu został rozformowany, a na miejsce jego powstały dwa pułki: „Wileński Pułk Ułanów" i „Lidzki Pułk Strzelców", — ochotnicy ci, stanowiący II-gi jego bataljon, na mocy rozkazu Dowódcy Frontu Litewsko-Białoruskiego generała Szeptyckiego z dnia 6 czerwca 1919 r., utworzyli I bataljon Lidzkiego Pułku Strzelców, nazywającego się obecnie 76 p. p. imienia Ludwika Narbutta.



Samoobrony Lidzka i Szczuczyńska jako Lidzki Bataljon Strzelców Wileńskiego Oddziału Wojsk Polskich (Oddziału Majora Dąbrowskiego). Zdjęcia dokonano w kwietniu 1919 r. po zajęciu Baranowicz.

Od dołu do góry: 1) z lewej strony leżą w hełmach 6 żołnierzy i siódmy d-ca Komendy Bombomiotaczy pchor. Witold Krydel (z psem); 2) dalej w prawo w pierwszym rzędzie—Kompanja Karabinów Maszynowych, za drugim karabinem maszynowym nieco w prawo klęczy dowódca tejże kompanji ppor. Mikołaj Azarewicz; drugi i trzeci rzędy stanowią 1-szą kompanję, pośrodku siedzą dowódca tej kompanji ppor. Zenon Bogatko i z prawej strony przy nim (wąsaty) kapitan Piotr Mienicki, d-ca bataljonu, obok niego w prawo nieco niżej d-ca 1-go plutonu 1-ej komp. ppor. Michał Pacewicz, za dwoma żołnierzami w prawo od niego d-ca 3-go plutonu por. Erazm Rudziecki; 4) czwarty i piąty rzędy stanowią 2-gą kompanję, między tymi rzędami stoi bokiem w rogatywce dowódca 2-ej kompanji por. Konstanty Kisiel, a za nim wysoki adjutant baonu ppor. Władysław Laskowicz; 5) w piątym rzędzie drugi z lewej strony ppor. Jarmołowicz, obok niego po prawej stronie por. Bronisław Sikorski i dalej z lewej strony konnego wywiadowcy stoi ppor. Dyonizy Garniewicz — wszyscy trzej są młodszymi oficerami 2-ej kompanji. W powyższym składzie Lidzki Bataljon brał udział w zdobywaniu Baranowicz.

WYKAZ BYŁYCH UCZESTNIKÓW SAMOOBRONY ZIEMI LIDZKIEJ.

(Samoobrony: Lidzka, Szczuczyńska i część Ejszyskiej).

Oficerowie:

1. ś. p. ppor. Azarewicz Mikołaj
2. ś. p. „ Bednarski Stanisław
3. ppor. Bogatko Zenon, zmarł od ran w randze porucznika.
4. „ Bogucki Michał
5. chorąży Brochocki Andrzej
6. ppor. Brochocki Stanisław
7. chorąży Garniewicz Dyonizy
8. podkapitan Ilcewicz Kazimierz
9. por. marynarki Iwanowski Stanisław
10. ppor. Jurczenko
11. por. Kisiel Konstanty, zmarł w randze kapitana.
12. ppor. Klukowski Aleksander, zmarł w randze majora.
13. ś. p. doktór Kostrowicki Ambroży.
14. ppor. Kozakiewicz Władysław.
15. ś. p. chorąży Krydel Stefan.
16. pchor. Krydel Witold.
17. ppor. Laskowicz Władysław.

18. por. Lisowski Bolesław.
19. chorąży Łaniewski-Wołk Wiktor.
20. ppor. Matulkiewicz Józef.
21. ś. p. generał Mokrzecki Adam.
22. podchorąży Mokrzecki Justyn.
23. podkapitan Mienicki Piotr, zmarł od ran w randze kapitana.
24. ppor. Nienartowicz Jan.
25. „ Pacewicz Michał.
26. sztab-rotmistrz von Richter Włodzimierz.
27. por. Rudziecki Erazm.
28. „ Sikorski Bronisław.
29. chorąży Szmaro Józef.
30. ppor. Szukiewicz Wacław.
31. chorąży Tumielewicz Zygmunt.
32. por. Wyśpiański Ignacy.

Szeregowi:

1. szer. Albowicz Zygmunt.
2. „ Aleksa Franciszek.
3. mł. podofic. Ambros Adolf.
4. szer. Antoniewicz Józef.
5. „ Araszkiewicz Antoni.
6. „ Balak Adolf.
7. „ Bancewicz Stanisław.
8. „ Baranowski Józef.
9. „ Bartoszewicz Leon.
10. „ Bartoszewicz Józef.
11. „ Barewicz Wincenty.
12. „ Berdowski Bolesław.

13. szer. Berdowski Józef.
14. „ Berdowski Edward.
15. kapral Blacho Marcin.
16. szer. Borko Jan.
17. „ Bortnowski Michał.
18. „ Boryc Aleksader.
19. „ Budek Józef.
20. ś. p. szer. Budrewicz Franciszek.
21. szer. Bunkiewicz Józef.
22. „ Burak Wincenty.
23. „ Burbo Józef.
24. „ Burnos
25. „ Burzyński Józef.
26. „ Buzer Stanisław.
27. „ Charewicz Bolesław.
28. „ Chmielewski Józef.
29. „ Cholewo Witold.
30. „ Chorościn Antoni.
31. „ Chromczuk Stefan.
32. „ Chrul Marcin.
33. „ Citkowicz Władysław.
34. „ Cybulski Aleksander.
35. „ Czapla Antoni.
36. „ Czeglik Stanisław.
37. „ Czermaszewicz Maciej.
38. „ Czerniawski Witold.
39. „ Daglis Franciszek.
40. „ Dawidczyk Benedykt.
41. „ Dołgowski Józef.
42. „ Dołgowski Jan.

43. szer. Dowgiało Michał.
44. „ Drab Edward.
45. „ Dubrawski Józef.
46. „ Dubrawski Edward.
47. ś. p. szer. Dulko Stefan.
48. szer. Dziczkaniec Bolesław.
49. „ Dziczkaniec Józef.
50. plut. Dziczkaniec Stanisław.
51. szer. Dziekiewicz Stanisław.
52. „ Fiedosiewicz Władysław.
53. ś. p. mł. podofic. Floeter Feliks, zabity w randze podchorążego.
54. szer. Fronckiewicz Adolf.
55. „ Gabis Wincenty.
56. „ Gierdziejewski Jan.
57. „ Gierdziejewski Józef.
58. ułan Gładysiński Stanisław.
59. szer. Godlewski Konstanty.
60. plut. Grodzki Józef.
61. szer. Gumien Jan.
62. „ Hamaszowicz Józef.
63. „ Hinc Józef.
64. „ Hryniewicz Bolesław.
65. „ Hubarewicz Antoni.
66. „ Jancewicz Stanisław.
67. „ Jarewicz Albin.
68. „ Jastrzębski Feliks.
69. „ Jastrzębski Szczepan.
70. „ Jaśkiewicz Florjan.
71. „ Jatkiewicz Jan.

72. szer. Jazukiewicz Jan.
73. „ Ilcewicz Leon.
74. „ Ilcewicz Antoni.
75. „ Jodko Jan.
76. „ Jodko Leonard.
77. „ Jungnikiel Bronisław.
78. ś. p. szer. Jungnikiel Kazimierz.
79. szer. Jungnikiel Mieczysław.
80. „ Jurewicz Antoni.
81. „ Jusiewicz Marcin.
82. ś. p. szer. Kaczan Franciszek.
83. szer. Kaczanowski Michał.
84. „ Kamasz Wiktor.
85. ułan Kijuć Wiktor.
86. szer. Kiltynowicz Michał.
87. „ Kłyszejko Stefan.
88. „ Koczanowski Ignacy.
89. „ Kolęda Polikarp.
90. „ Kołosowski Józef.
91. „ Konowski Władysław.
92. „ Korkuć Witold.
93. ułan Korzeniewski Antoni.
94. szer. Kosobucki Bronisław.
95. ułan Kostrowicki Samuel.
96. szer. Kowalewski Stanisław.
97. „ Kozłowski Bronisław.
98. ś. p. szer. Kozłowski Józef.
99. szer. Krochmalczyk Stanisław.
100. „ Krochmalczyk Jan.
101. „ Krukowski Władysław.

102. szer. Krupowicz Stanisław.
103. „ Krydel Marjan.
104. „ Kutys Wacław.
105. „ Kuźma Feliks.
106. „ Kuźma Bronisław.
107. ułan Kuźmiński Marjan.
108. szer. Kwiatkowski Antoni.
109. „ Leonczyk Józef.
110. ś. p. ułan Libich Juljan.
111. szer. Litkowski Józef.
112. st. podofic. Łabejszo Kazimierz.
113. szer. Łabowicz Wincenty.
114. „ Łąkiewicz Kazimierz.
115. „ Łopata Michał.
116. „ Łopata Wincenty.
117. kapral Łukaszewicz Wacław.
118. szer. Macewicz Stanisław.
119. „ Maciejewicz Józef.
120. „ Makarewicz Antoni.
121. „ Malawski Stefan.
122. „ Malczewski Józef.
123. „ Malewski Kazimierz.
124. „ Malewski Józef.
125. „ Maraszkiewicz Michał.
126. „ Marcinowski Józef.
127. „ Marciszewski Jan.
128. „ Marczukiewicz Bronisław.
129. „ Markiewicz Michał.
130. „ Matulewicz Aleksander.
131. „ Mąkiewicz Benedykt.

132. ś. p. kapral Mejłun Józef.
133. szer. Miakisz Józef.
134. plut. Michniewicz Wincenty.
135. szer. Mickiewicz Piotr.
136. „ Mickiewicz Stanisław.
137. „ Mieszkinis Piotr.
138. ułan Minakowski Gustaw.
139. szer. Minkiewicz Józef.
140. „ Misiukiewicz Stanisław.
141. „ Misiuk Józef.
142. „ Moczulski Kazimierz.
143. „ Mularski Adam.
144. plut. Mulica Hipolit.
145. szer. Nabodko Bolesław.
146. „ Narciszewski Józef.
147. „ Niemczynowicz Bohdan.
148. „ Nocewicz Józef.
149. „ Nosewicz Jan.
150. mł. podof. Nosewicz Józef.
151. szer. Nowicki Stanisław.
152. „ Nowokuński Bronisław.
153. „ Nowosławski Karol.
154. kapral Obuchowski Bolesław.
155. szer. Oleszkiewicz Wincenty.
156. „ Olszański Aleksander.
157. „ Ordo Antoni.
158. kapral. Osiecki Alfons.
159. szer. Palczewski Wacław.
160. „ Paszkiewicz Antoni.
161. „ Paszkiewicz Paweł.

162. szer. Penda Józef.
163. „ Pilczuk Józef.
164. „ Piłka Ignacy.
165. „ Połabiński Adolf.
166. mł. podofic. Połubiński Jan.
167. szer. Pucko Józef.
168. „ Pyza Jan.
169. „ Radziwon Michał.
170. „ Rodziewicz Władysław.
171. „ Roubo Bolesław.
172. „ Roubo Jan.
173. „ Roubo Kazimierz.
174. „ Ruczyński Wasyl.
175. „ Rudziewicz Franciszek.
176. „ Sankowski Aleksander.
177. „ Siehień Adolf.
178. „ Siehień Stanisław.
179. „ Sienkiewicz Cypryjan,
180. „ Sienkiewicz Adam.
181. mł. podof. Sienkiewicz Feliks.
182. szer. Sierko Witold.
183. ś. p. ułan Sikorski Gustaw.
184. kapral Siruć Józef.
185. ułan Skawiński Bolesław.
186. szer. Skiera Walerjan.
187. „ Snopko Franciszek.
188. „ Sobolewski Aleksander.
189. ś. p. szer. Sokołowski Władysław.
190. szer. Songin Leon.
191. „ Soroka Aleksander.

192. szer. Stankiewicz Antoni.
193. „ Stankiewicz Marcin.
194. st. podofic. Stasiewicz Władysław.
195. szer. Staszkiewicz Paweł.
196. ułan Stecewicz Michał.
197. szer. Strupiński Aleksander.
198. „ Świacki Władysław.
199. „ Świeczko Józef.
200. „ Świrkowski Józef.
201. felczer Świrkowski Michał.
202. ś. p. kapral Szalewicz Stanisław.
203. ś. p. szer. Szarszon Michał.
204. szer. Szendryk Stanisław.
205. „ Szendryk Bolesław.
206. „ Szewczyk Władysław.
207. ś. p. ułan Szkop Wiktor.
208. ułan Szmigiero Witold.
209. szer. Szulejko Albert.
210. „ Szulejko Wincenty.
211. „ Szyłkiewicz Stefan.
212. „ Taraszkiewicz Józef.
213. „ Tomaszewicz Juljan.
214. st. podofic. Tomkiewicz Stefan.
215. szer. Towgin Bolesław.
216. „ Tula Paweł.
217. kapral Tumielewicz Marjan.
218. ś. p. szer. Turowski Piotr.
219. szer. Urbanowicz Kazimierz.
220. „ Waluk Antoni.
221. „ Walukiewicz Bolesław.

222. szer. Wasilewski Józef.
223. „ Waszkiewicz Kazimierz.
224. „ Wereszko Antoni.
225. „ Wersocki Józef.
226. „ Wierciński Bolesław.
227. „ Wierzbicki Władysław.
228. „ Więckiewicz Piotr.
229. ś. p. szer. Wilbik Juljan.
230. szer. Wilbik Józef.
231. „ Wilczewski Leon.
232. „ Wilkaniec Gustaw.
233. „ Wincza Piotr.
234. „ Witkiewicz Bolesław.
235. „ Witukiewicz Bronisław.
236. mł. podofic. Wojciechowski Michał.
237. ś. p. ułan Wojciechowski Stanisław.
238. szer. Wojsiat Antoni.
239. „ Wojtko Maciej.
240. „ Wołodkiewicz Kazimierz.
241. ś. p. szer. Woron Adam.
242. szer. Woźny Jan.
243. „ Wróblewski Wacław.
244. „ Zaborowski Witold.
245. „ Zapaśnik Józef.
246. „ Zdanowicz Michał.
247. „ Zmitrukiewicz Adolf.
248. „ Znamierowski Józef.
249. „ Żminde Ignacy.
250. kapral Żukowski Bronisław.
251. szer. Żukowski Dominik.

252. szer. Żygało Bolesław.
253. „ Żygało Józef.
254. ś. p. szer. Żygało Stanisław.
255. szer. Żydanis Alfons.
256. mł. podof. Żyliński Adam.
257. szer. Żyliński Józef.
258. „ Żyliński Antoni.

BIBLJOGRAFJA.

Źródła rękopiśmienne i zeznania ustne:

I. Notatki własne autora z czasów służby w Samoobronie i Oddziale Majora Dąbrowskiego oraz pracy w Kole Młodzieży Polskiej miasta Lidy (lata 1918—1919).

II. Zeznania na piśmie nadesłane autorowi przez byłych organizatorów i uczestników Samoobrony Ziemi Lidzkiej, a mianowicie:

1) byłego dowódcę Samoobrony Lidzkiej kapitana rezerwy inżyniera Wacława Szukiewicza,
2) b. dowódcę Samoobrony Ejszyskiej por. rez. Kazimierza Ilcewicza,
3) majora rezerwy Erazma Rudzieckiego,
4) por. rez. Jana Nienartowicza.

III. Zeznania ustne byłych organizatorów i uczestników Samoobrony Ziemi Lidzkiej:

1) kapitana rez. Zygmunta Tumielewicza,
2) por. rez. Dyonizego Garniewicza,
3) por. rez. Michała Pacewicza,
4) ś. p. doktora Ambrożego Kostrowickiego,
5) por. rez. d-ra Bolesława Dziczkańca,
6) plutonowego rez. Marjana Tumielewicza,
7) kaprala rez. Marcina Blacho,

8) sierżanta Leona Ilcewicza,
9) ułana Antoniego Korzeniewskiego,
10) ułana Wiktora Kijucia i szeregu innych.

IV. Zeznania ustne osób cywilnych:

a) byłych członków Rady Narodowej Ziemi Lidzkiej:
1) prezesa adwokata Stanisława Zdanowicza,
2) wiceprezesa Rudolfa Bergmana,
3) wiceprezesa Bronisława Szeptunowskiego,
4) komisarza ochrony lasów państwowych Józefa Roszkowskiego,
5) sekretarza i skarbnika d-ra Romualda Sopoćki,
6) sekretarki Zofji Malewskiej.

b) byłych członkiń Koła Polek:
1) prezeski Marji Szukiewiczowej,
2) pierwszej wiceprezeski Heleny Roszkowskiej,
3) drugiej wiceprezeski Marji Grebowej

c) generałowej Mokrzeckiej,
d) Kamili Lange,
e) byłego burmistrza m. Lidy za czasów okupacji rosyjskiej Leona Piotra Wiśmonta i innych.

V. Wszystkie życiorysy, opracowane zostały na podstawie nadesłanych autorowi zeznań na piśmie przez osoby, których życiorysy umieszczone zostały w niniejszej książce, z wyjątkiem życiorysu ś. p. generała Adama Mokrzeckiego, dostarczonego przez jego córkę Irenę Mokrzecką, życiorysu ś. p. kapitana Piotra Mienickiego, dostarczonego przez jego brata prof.

Ryszarda Mienickiego, oraz życiorysu ś. p. kapitana Konstantego Kisiela, dostarczonego przez jego żonę Marję Kisielową.

VI. Odpisy rozkazów znajdujące się w Pracowni Naukowej Wojskowego Biura Historycznego w Wilnie:

1) do III Oddziału Samoobrony Krajowej Gubernji Wileńskiej Nr. 1 — Nr. 5, wydane w Lidzie od 3 do 10 grudnia 1918 r.,
2) do II-ej Grupy Samoobrony Krajowej gubernji Wileńskiej Nr. 1 — Nr. 10, wydane w Lidzie od 12-go do 31-go grudnia 1918 roku oraz Nr. 11, wydany w maj. Górnofel 15 stycznia 1919 r.
3) do Polskiej Samoobrony w Szczuczynie Nr. 1 —Nr. 11, wydane w Szczuczynie od 13 listopada do 22 grudnia 1918 r.
4) Dowództwa Wileńskiego Oddziału Wojsk Polskich Nr. Nr. 1, 3, 4, 8—53, 55—59 od 7. I. do 6. VI. 1919 r.

Literatura drukowana:

1. Stanisław Brochocki — „Przedarcie się Polaków z Litwy do Korony" (przyczynek do historji 13-go pułku ułanów wileńskich). Mińsk. Drukarnia D-twa Frontu Lit.-Biał. 1920 r.
2. „Zarys historji wojennej 76-go Lidzkiego Pułku Piechoty". Z polecenia Wojskowego Biura Historycznego opracowała Komisja Pułkowa. Warszawa, 1930 r.

3. Ryszard Mienicki—„Wilno w polskim wysiłku zbrojnym". Wilno 1930 r. Nakładem Związku Organizacyj b. Wojskowych w Wilnie.
4. Generał Władysław Wejtko — Samoobrona Litwy i Białorusi" (Szkic historyczny). Wilno 1930 r. Nakładem Związku Organizacyj b. Wojskowych w Wilnie.
5. Andrzej Brochocki — Dzieje Samoobrony w Szczuczynie Nowogródzkim (rok 1918 — 19)". Wilno, 1936 r. (Odbitka ze „Słowa").
6. D-r Kazimierz Orliski. — „Pod obuchem krzyżaka i pod skrzydłami białego orła". Nakładem Arch. Instytutu Akcji Katolickiej w Wilnie 1938 r. (Wydanie 2-gie przerobione i uzupełnione).

SPIS ILUSTRACYJ.

1. Ś. p. generał Adam Wincenty Felicjan Mokrzecki.
2. Grupa oficerów Oddziału majora Dąbrowskiego na czele z majorem Władysławem Dąbrowskim i rotmistrzem Jerzym Dąbrowskim.
3. Podporucznik Wacław Szukiewicz.
4. Podporucznik Zygmunt Tumielewicz.
5. Kapral Marjan Tumielewicz i szereg. Władysław Wierzbicki.
6. Podporucznik Andrzej Brochocki.
7. Grupa oficerów i podoficerów Oddziału Majora Dąbrowskiego, pochodzących z Samoobrony Szczuczyńskiej i innych.
8. Porucznik Bronisław Sikorski.
9. Plutonowy Józef Grodzki i ś. p. st. szereg. Władysław Sokołowski.
10. Podporucznik Stanisław Brochocki.
11. Podkapitan Kazimierz Ilcewicz.
12. Podporucznik Jan Nienartowicz.
13. Szeregowiec Leon Ilcewicz.
14. Ś. p. podkapitan Piotr Mienicki.
15. Ś. p. porucznik Konstanty Kisiel.
16. Grupa oficerów Lidzkiej i Szczuczyńskiej Samoobron.

17. Stanisław Zdanowicz.
18. Marja Szukiewiczowa.
19. Kapral Józef Dziczkaniec.
20. Bronisław Szeptunowski.
21. Podporucznik Józef Szmaro.
22. Podporucznik Dyonizy Garniewicz.
23. Zamek Giedymina w Lidzie.
24. Pluton 2-ej kompanji Lidzkiego Bataljonu Strz. Oddziału Majora Dąbrowskiego.
25. Samoobrony Lidzka i Szczuczyńska jako Lidzki Bataljon Strzelców Wil. Oddz. Wojsk Polskich (Oddziału Majora Dąbrowskiego)

Klisze wykonano w Zakładach Cynkograficznych Feliksa Zaniewskiego w Wilnie.

Wszelkie prawa autorskie zastrzeżone.

SPIS RZECZY.

str.

Od autora 5
Wstęp 7
Litwa i Białoruś pod okupacją niemiecką . . . 11
Samoobrona Ziemi Wileńskiej 16
Powstanie Oddziału Majora Dąbrowskiego i jego marsz do Jezior 27
Samoobrona Ziemi Lidzkiej 30
Formowanie Samoobrony Lidzkiej przez ppor. Szukiewicza 32
Formowanie Samoobrony Szczuczyńskiej. . . . 42
Formowanie się Samoobrony Ejszyskiej 53
Trzeci Oddział i II-ga Grupa Wojsk Samoobrony Krajowej Gubernji Wileńskiej 63
Powstanie Rady Narodowej Ziemi Lidzkiej i jej początkowa działalność 75
Koło Polek w Lidzie 82
Koło Młodzieży Polskiej miasta Lidy 88
Walka o władzę w Lidzie żywiołów wrogich Samoobronie 95
Dalsza działalność Rady Narodowej Ziemi Lidzkiej i jej rozwiązanie przez bolszewików . . 99
Lida pod rządami bolszewików 107
Marsze i walki II-ej Grupy Samoobrony. Koncentracja w Zapolu i marsz do Górnofela . 113

Wyprawa na Lidę 128
Napad na Lebiodkę. 132
Nawiązanie łączności z Oddziałem Majora Dąbrowskiego i połączenie się z nim II-ej Grupy Samoobrony 141
Projekt drugiej wyprawy na Lidę oraz marsz za Niemen 148
Zakończenie 152
Wykaz byłych uczestników Samoobrony Ziemi Lidzkiej 153
Bibljografja 164
Spis ilustracyj 168

ŻYCIORYSY.

Ś. p. generała Adama Wincentego Felicjana Mokrzeckiego 21
Podporucznika Wacława Szukiewicza 31
Chorążego Zygmunta Tumielewicza 36
Chorążego Andrzeja Brochockiego 42
Porucznika Bronisława Sikorskiego 46
Podporucznika Stanisława Brochockiego 52
Podkapitana Kazimierza Ilcewicza 53
Podporucznika Jana Nienartowicza 57
Ś. p. podkapitana Piotra Mienickiego. 66
Ś. p. porucznika Konstantego Kisiela 68
Stanisława Zdanowicza 76
Marji Szukiewiczowej 82
Józefa Dziczkańca 88
Chorążego Józefa Szmaro 103
Chorążego Dyonizego Garniewicza 114
Porucznika Erazma Rudzieckiego 124



ERRATA.

Strona	Wiersz od góry	Wiersz od dołu	Wydrukowano:	Zmienić na:
20	17	—	organizacja	reorganizacja
32	—	1	babaterję	baterję
33	11	—	?	i
35	16	—	kościolem	kościołem
35	—	5	Samonbronę	Samoobronę
36	—	11	Wcelony	Wcielony
51	17	—	tabaru	taboru
63	—	13	Wileńskjej	Wileńskiej
68	18	—	iako	jako
73	13	—	je	jej
74	—	3	dażde	każde
85	12	—	działalnośś	działalność
86	3	—	W pierwszych dniach października	W ostatnich dniach września
89	15	—	Marzenie	Marzenia
111	16	—	swegn	swego

Nakładem **„ZIEMI LIDZKIEJ“** ukazały się następujące książki:

1) *Aleksander Śnieżko:* **„Kościół farny w Mirze”** szkic monograficzny 1587—1937.
2) *Wanda Rewieńska:* **„Miasta i miasteczka magdeburskie w woj. wileńskim i nowogródzkim”** Lida 1938 (wyczerpane).
3) *Władysław Abramowicz:* **„Strony Nowogródzkie”** szkice krajoznawcze z 25 ilustracjami. Lida 1938. Książka nagrodzona (II-gie miejsce) na konkursie literackim w Wilnie w r. 1938.
4) *Józef Dziczkaniec:* **„Samoobrona Ziemi Lidzkiej”** z 26 ilustracjami. Lida 1939.
5) *Jan Duchnowski:* **„Miasto walczącego ideału”** szkic kierunków ideowych Wilna. Lida 1938.
6) *Aleksander Śnieżko:* **„Dworek Mickiewiczowski w Nowogródku”** Lida 1939.

W d r u k u:

7) *Ks. mgr. Florian Niewiero:* **„Historia kościoła parafialnego w Żyrmunach”.** Lida 1939.
8) *Władysław Abramowicz:* **„Czasopiśmiennictwo w woj. nowogródzkim”.** Lida 1939.

Od r. 1936 wychodzi w Lidzie jedyny na Ziemiach b. W. Ks. Lit. miesięcznik krajoznawczo-regionalny p. t. **„ZIEMIA LIDZKA”.**

BIBLIOTEKA NAUKOWA WAP
11661/1.